

Kochani!

Oddajemy w Wasze ręce kolejny numer „Listu” i zachęcamy do jego lektury. Jak zwykle, znajdziecie w nim zarówno teksty dotyczące formacji, jak i relacje z życia naszej wspólnoty oraz świadectwa. W szczególny sposób pragniemy zwrócić Waszą uwagę na dział „Znaki czasu”. Opatrzyliśmy go tytułem „Gdzie jest twój skarb, tam będzie i serce twoje, czyli... o roztropnym posługiwaniu się pieniędzmi”. Na jego zawartość składają się wypowiedzi kilku autorów, którzy wskazują na duchowy wymiar tak przyziemnej – pozornie! – rzeczywistości, jaką wydają się być pieniądze. Sposób, w jaki z nich korzystamy, nasz stosunek do nich, wiele mówi o tym, czy i jak głęboka jest nasza relacja z Chrystusem...

W części formacyjnej kończymy ubiegłoroczny cykl poświęcony zobowiązaniom. Tym razem uwagę koncentrujemy na tym, które – jak wynika z Waszych świadectw – należy do najmniej rozumianych i praktykowanych: regule życia. Jest to trudne zobowiązanie, bo wymaga z naszej strony stanięcia w prawdzie wynikającej nie tylko z tego, co mówi nam nasze sumienie, ale również i z tego, jak nas widzą inni, w tym najbliżsi.

Waszej uwadze polecamy artykuły, które świadczą o tym, że dzieło ks. Franciszka Blachnickiego promieniuje na świat. W minione wakacje w Krościenku odbyła się pierwsza oaza w języku angielskim, zaś w położonym na Morawach Krnovie – pierwsza oaza II stopnia dla rodzin w języku czeskim.

Numer (na czterech środkowych stronach) zawiera wkładkę – propozycję doboru tekstów na codzienną lekturę Pisma Świętego, tak aby w ciągu roku przeczytać je w całości. Pamiętajmy: „regularne spotkanie ze Słowem Bożym”, o którym mówią „Zasady DK” to po prostu lektura Biblii mająca na celu poznanie jej treści. A słowo „regularna” najlepiej pojąć jako „codzienna”...

Na koniec pragniemy Was powiadomić, że następny numer „Listu” trafi do Waszych die-



cezji do 8 grudnia, na uroczystość Niepokalane-go Poczęcia NMP, która jest świętem patronalnym Ruchu Światło-Życie. Prosimy wszystkich odpowiedzialnych: pary diecezjalne, rejonowe i animatorskie oraz osoby bezpośrednio zaangażowane w kolportaż: zróbcie wszystko, aby numer ten dotarł do każdego małżeństwa przed świętami Bożego Narodzenia. Usłużmy sobie nawzajem i zróbmy w ten sposób prezent na święto patronalne Domowego Kościoła: Niedzieli Świętej Rodziny... Skuteczność „Listu” jako pomocy w naszej formacji oraz jako forum wymiany myśli i informacji zależy między innymi od jego aktualności (pamiętajmy – i tak nieco ograniczonej z tej racji, iż jest on kwartalnikiem). Sprawny kolportaż, nie przekraczający dwóch tygodni, jest z całą pewnością w zasięgu naszych możliwości.

Życzymy Wam owocnej, ubogacającej lektury!

***W imieniu redakcji
Beata i Tomasz Strużanowski***

Komunikat w sprawie pomocy powodzianom

W maju br. ukazał się „Apel o wyobraźnię miłosierdzia”, podpisany przez parę krajową i moderatora krajowego DK. Przypomnijmy jego treść:

W ostatnich dniach wszyscy głęboko przeżywamy dramatyczną sytuację w związku z powodzią, jaka dotknęła tereny południowej Polski. Fala kulminacyjna przesuwa się na północ naszego kraju. Powódź ma ogromny zasięg, a zniszczenia nią wywołane są trudne do wyobrażenia. Wiele rodzin z naszego Ruchu również dotyka ta tragedia. Potrzebne jest wsparcie zarówno duchowe, jak i finansowe.

Moderator Generalny w swoim komunikacie zachęcił wszystkich członków Ruchu do modlitwy w czasie ostatnich dni nowenny przed Zesłaniem Ducha Świętego w intencji osób, które szczególnie dotknęła kłęsa powodzi.

Nie ustawajmy w modlitwie! Otwórzmy nasze serca na wszelkiego rodzaju pomoc, która będzie konieczna jeszcze bardzo długo.

Tym, którzy chcieliby wesprzeć finansowo rodziny z zalanych terenów prosimy o wpłaty na rachunek prowadzony na rzecz:

Stowarzyszenie Diakonia Ruchu Światło-Życie,
ul. Ks. Blachnickiego 2, 34-450 Krościenko,
Nr rachunku: 13 1560 1108 0000 9060 0019 2403,
z dopiskiem „powódź”.

Jolanta i Mirosław Słobodowie, para krajowa DK
Ks. Andrzej Wachowicz, moderator krajowy DK

Bożena i Leszek Nucińscy, skarbnicy DK, informują, że do 7 sierpnia na wymienione wyżej konto wpłynęły wpłaty od 49 darczyńców na łączną kwotę 15 310 zł. W Kaliszu, podczas pielgrzymki DK zebrano 3000 zł. Dzięki tym wpłatom mogliśmy wesprzeć finansowo kilka rodzin z DK, które zostały poszkodowane w powodzi.

Wiemy również, że wielu członków DK wspierało powodzian bezpośrednio przekazując im pieniądze, potrzebne rzeczy, czy też pomagając przy usuwaniu szkód.

Bardzo dziękujemy za otwartość serc.

Zdjęcia na okładkach: okładka zewnętrzna I – fot. Tomasz Strużanowski; okładka zewnętrzna II – fot. o. Janusz Siwicki OMFCnv; okładka wewnętrzna III – fot. Tomasz Strużanowski oraz Elżbieta Wrotek; okładka wewnętrzna IV – Dariusz Wylęga. **Odpowiedzialni za treść LISTU:** Jolanta i Mirosław Słobodowie, ks. Andrzej Wachowicz; **redakcja merytoryczna oraz redakcja działów „Formacja” i „Świadectwa”:** Beata i Tomasz Strużanowscy, e-mail: tomekstruzanowski@op.pl; **redakcja działu „Znaki czasu” oraz projekt okładki: Agnieszka i Tomasz Talagowie, e-mail: listdk@op.pl; redakcja działu „Relacje z życia DK”:** Elżbieta i Mirosław Wrotek, e-mail: wrotkowie@o2.pl; **opracowanie graficzne: Piotr Sinielowicz, e-mail: psinielowicz@hotmail.com; druk i oprawa: AKAPIT Lublin; prenumerata i zmiany ilości zamawianych egzemplarzy:** Sekretariat DK, ul. Jagiellońska 100, 34-450 Krościenko n. Dunajcem, jagiellonska@oaza.pl, tel. 18/ 262 39 42; **Wpłaty za LIST (przez osoby odpowiedzialne za dystrybucję) na konto: 13 1560 1108 0000 9060 0019 2403 GETIN BANK, z dopiskiem „za LIST nr 119”.**

„Domowy Kościół. List do wspólnot rodzinnych” jest pismem formacyjno-informacyjnym kierowanym do członków Domowego Kościoła – gałęzi rodzinnej Ruchu Światło-Życie. Ukazuje się od 1975 roku. Pierwszym redaktorem był Sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki (1921-1987). Do użytku wewnętrznego Kościoła Rzymskokatolickiego w Polsce. **Wrzesień-listopad 2010.**

SPIS TREŚCI

Od redakcji	1
Komunikat w sprawie pomocy powodzianom	2
Ks. Andrzej Wachowicz – Słowo moderatora krajowego	4

FORMACJA

Konспекty na październik, listopad i grudzień.	5
List Kręgu Centralnego DK do małżeństw i kapłanów odpowiedzialnych za Domowy Kościół na rok formacyjny 2010/2011	17
Ks. Andrzej Wachowicz, <i>Modlitwa szkołą nadziei, mocą przemieniającą i przywilejem</i>	22
Audycje dla małżonków w Radio Maryja. . .	24

TEMAT NUMERU: ZAPOMNIANE ZOBOWIĄZANIE, CZYLI... REGUŁA ŻYCIA

Katechizm Kościoła Katolickiego na temat ascezy	25
Elżbieta i Witold Kowalczykowie, <i>Reguła życia – bardzo ważne zobowiązanie</i>	25
Świadectwa o praktykowaniu reguły życia . .	30
Kilka uwag na zakończenie.	38

ZNAKI CZASU

<i>„GDZIE JEST TWÓJ SKARB, TAM BĘDZIE I SERCE TWOJE”... CZYLI O ROZTROPNYM POSŁUGIWANIU SIĘ PIENIĘDZMI</i>	
Wstęp – słowo redakcji	43
Elżbieta Wrotek, <i>Dlaczego powinniśmy rozmawiać o pieniądzach?</i>	45

Elżbieta Wrotek, <i>Błogosławieństwo dzielenia się z innymi</i> . . .	47
Agnieszka i Tomasz Talaga, <i>Małżeństwo w kryzysie (finansowym)</i>	50
Katarzyna Leszczyńska, <i>Bezcenny posag</i> . .	53
Elżbieta i Mirosław Wrotek, <i>Jak wychowujemy dzieci do ofiarności i odpowiedzialności finansowej</i>	55
Agnieszka i Maciej Gajewscy, <i>Jak przetrawiliśmy „chude lata” stosując biblijne zasady zarządzania pieniędzmi</i>	58

Z ŻYCIA DK

Nowe pary filialne i diecezjalne.	60
Rekolekcje dla par diecezjalnych i rejonowych	63
Anna i Grzegorz Śliwowski, <i>Rodzina słuchająca Pana w codzienności</i>	64
Elżbieta i Mirosław Wrotek, <i>Patrz, oto twój syn żyje!</i>	68
Karolina i Rafał Kowalewscy oraz Beata i Jarosław Bernatowicz, <i>Duch Święty działał, dotykał, przemieniał</i>	69
Marcin Jakimowicz, <i>Spełnia się sen</i>	72
Więści z diecezji.	74

ŚWIADECTWA

Monika i Marek Majkowsky, <i>Unikając długich rekolekcji sami sobie robimy krzywdę</i>	75
Aldona i Artur Wiśniewscy, <i>Wielbimy Boga przez muzykę</i>	76
Pavel a Anička Žáčkovi, <i>Nasz najlepszy urlop od kilku lat</i>	78
Ewa i Sylwester Winiarscy, <i>To jest dziecko naszej oazy!</i>	80
Ewa i Paweł, <i>Z Bogiem nic nie jest trudne</i>	80



Ks. Andrzej Wachowicz Słowo Moderатора Krajowego

Droga Wspólnota Domowego Kościoła!

Jak dziś promieniować Ewangelię? Jak być witrażem, przez który nasze Siostry i Bracia, a szczególnie nasze dzieci, zobaczą Pana Boga? Czy inni mogą powiedzieć o mnie: „Ten człowiek – to człowiek wiary”? Są to pytania zawsze aktualne, mobilizujące do tego, aby nie pozostawać na powierzchni, aby stawać się człowiekiem duchowym, aby wypłynąć na głębię zgodnie ze słowami Chrystusa „DUC IN ALTUM!”

Chcę przypomnieć, iż powołując nas do Ruchu, Bóg nam zaufał, że nie zatrzymamy się, że nie pozostaniemy bierni, lecz z radością i odwagą będziemy nieustannie szli ku Niemu, słuchając Jego słowa, świadcząc i żyjąc nim na co dzień; że będziemy zaprawiać się w dobrym, zachęcając do tego innych. *Dzisiaj, w dobie kryzysu rodziny, fali rozwodów, hołdowania bożkowi wysokiej stopy życiowej, dobrobytu materialnego, spotęgowania namiętności zmysłowych i egoizmu* (są to słowa ks. Franciszka z 1966 roku, tak bardzo aktualne) nie możemy pozostać bierni!

Apostolstwo, **świadectwo nie jest dodatkiem do mojego powołania, ale tkwi w jego sercu.** Apostolstwo – to przykład:

- mojej miłości małżeńskiej
- mojej modlitwy
- mojej pracy.

Chciałbym włożyć w serce każdego oazowicza trzy pasje:

- aby uczyć Prawdy, dawać prawdziwą naukę
- aby kierować „duszami”
- aby kochać jedność Ruchu

Nie dajmy się zamknąć w zadaniach organizacyjnych. Musimy być chrześcijanami na 100%. **Musimy więc mieć wizję końca, wizję zadania, które mamy wykonać.** Stąd musimy nieustannie

wcielać w życie pierwszą i podstawową prawdę Ewangelii – że zostaliśmy stworzeni dla nieba. Wierzmy, że to na drodze naszego powołania, na drodze Domowego Kościoła – Bóg chce nas prowadzić do nieba. Dlatego nas wybrał, powołał i posyła, abyśmy szli i owoc przynosili w naszych rodzinach, parafiach, środowisku pracy... Jan Paweł II nauczał nas, byśmy przyłgnęli do Prawdy, gdyż *człowiek jest powołany do tego, aby był z prawdy – aby żył w prawdzie.* Nauczał przy tym, że status świadka (tego, który daje świadectwo prawdzie) jest podstawowym statusem człowieka. Bez poznania prawdy człowiek byłby zdany na wieloraki przymus, na życie instynktami. Przyłgnijmy do Pisma Świętego! *Poznacie prawdę – a prawda was wyzwoli!*

Pan nas słucha, aby interweniować, żeby wejść w nasze życie, aby uwolnić nas od zła i nappełnić dobrem. Przez nas chce również wejść w życie innych ludzi. Przeze mnie chce przekazać ogień miłości bliźnim! Czy mam go w sobie? Czy mam pasję przekazywania tego ognia innym? Wskazywania drogi, która prowadzi ku zbawieniu? „Kierowanie duszami” to na pierwszym miejscu umiejętność rozmodlenia naszych dzieci, naszej młodzieży w Ruchu. Niech nie zabraknie również modlitwy za kapłanów-moderatorów i o nowe powołania kapłańskie.

W końcu pragnienie jedności w Ruchu. Jedność jest znakiem życia. Chodzi przede wszystkim o jedność wewnętrzną, jedność serc, o której mówił o. Franciszek. Ona jest podstawą każdej innej jedności. Taka jedność oparta na Panu Bogu jest naszą siłą i mądrością. *Istotą Kościoła jest przeciwieństwo communio – zjednoczenie z Chrystusem... Gdy wchodzimy w communio z Nim – zaczynamy myśleć i czuć coraz bardziej kategoriami „my” z Chrystusem; Jego wola, Jego myśli, sądy, pragnienia, plany stają się naszymi* (ks. F. Blachnicki, „Charyzmat i wierność”, s.56). Każde inne budowanie jedności będzie miało fałszywe podstawy. Słuchajmy Pana i WYPŁYNYMY NA GŁĘBIĘ! ■

FORMACJA

KONSPEKT SPOTKANIA MIESIĘCZNEGO KRĘGU (III)

SŁUCHAĆ PANA PODCZAS MODLITWY OSOBISTEJ

I. DZIELENIE SIĘ ŻYCIEM

Podczas symbolicznego posiłku dzielimy się przeżyciami od ostatniego spotkania kręgu.

II. CZĘŚĆ MODLITEWNA

- dzielenie się słowem Bożym: **Mt 6,6-8a** lub **Mt 14,22-23**
- rozważenie (z dopowiedzeniami) pierwszej tajemnicy bolesnej różańca – Modlitwa Pana Jezusa w Ogrójcu

Dopowiedzenia staramy się ukierunkować na rozmowę z Panem Bogiem; poszukiwanie i przyjmowanie Jego woli.

III. CZĘŚĆ FORMACYJNA

- dzielenie się realizacją zobowiązań (z ostatniego miesiąca) – podczas dzielenia się można zwrócić szczególną uwagę na modlitwę osobistą, małżeńską i rodzinną – na ile modlitwa ta jest słuchaniem Pana
- pochylenie się nad tematem: **Słuchać Pana podczas modlitwy osobistej**

Każdy z nas, członków ludu Bożego Nowego Przymierza, musi zbudować sobie w swoim życiu taki namiot spotkania, tzn. musi codziennie znaleźć miejsce i czas na osobistą rozmowę z Bogiem, na modlitwę myślną. Trzeba przykładać wielką wartość do tego spotkania i nie pozwolić na to, aby zostało wyeliminowane z programu dnia przez mnóstwo innych „pilnych” i „najważniejszych” spraw. Ta chwila, w której zdecydujemy się na to, aby odsunąć na bok wszystkie inne sprawy, aby być do dyspozycji Pana, **wprowadzi stopniowo pokój do naszego życia, nauczy nas właściwej hierarchii wartości, uzdolni do dialogu z innymi ludźmi.**

F. Blachnicki, *Domowy Kościół. Listy do wspólnot rodzinnych*, t. 1, Kraków 2003, s. 116.

Gdy powiemy Bogu o wszystkim, co jest w nas, nie musimy już zmuszać się i dalej szukać słów. **Możemy po prostu siedzieć przed Bogiem i milczeć. Modlitwa doskonali się w milczeniu (...).**

Gdy już powiedzieliśmy Bogu, co nas dręczy, poprzestańmy na tym. Powinniśmy zaufać Bogu, że to usłyszał i dobrze przyjął. Nie powinniśmy stale koncentrować się na sobie i traktować Boga jako słuchacza, który sam nie ma nam nic do powiedzenia. To samo odnosi się także do rozmowy między ludźmi. Niektórzy wykorzystują drugą osobę jedynie jako kosz na śmieci. Opowiadają o sobie, ale nie chcą słyszeć żadnej rady. Gdy tylko odpowiada się im, mówią, że po prostu ich nie rozumiemy, że nasza rada nie uwzględnia ich konkretnej sytuacji, nie mamy pojęcia co się z nimi naprawdę dzieje.

Gdy zauważam, że nie jestem traktowany poważnie jako partner w rozmowie, staję się agresywny. Nie mam ochoty służyć jako kosz na śmieci. **Chcę się z tą drugą osobą spotkać. To jest jednak możliwe tylko wtedy, gdy i ona będzie mnie słuchać.** Inaczej nie będzie to rozmowa. **Nie wolno mi traktować Boga jako kosza na śmieci. Musimy Mu pozwolić mówić do nas.**

A. Grűn, *Modlitwa jako spotkanie*, Kraków 1996, s. 29.

Istotą *lectio divina* jest długie zatrzymanie się nad tekstem biblijnym, czytanie go i **ponowne odczytywanie, prawie «przeżywanie»**, jak to określają Ojcowie, by wycisnąć z niego, jeśli można tak to ująć, cały «sok», aby stało się Ono pokarmem dla medytacji i kontemplacji i niczym limfa przeniknęło w konkretne życie. **Niezbędnym warunkiem *lectio divina* jest to, aby umysł i serce były oświecone przez Ducha Świętego**, czyli przez Tego, który objawił Pisma, **i aby przyjęły postawę «słuchania ze czcią».**

Benedykt XVI, *Angelus*, 6.11.2005.

Obok Liturgii Godzin i wspólnotowych form celebracji Słowa tradycja wprowadziła praktykę *lectio divina*, modlitewnej lektury w Duchu Świętym, która może otworzyć przed wiernym skarb Słowa Bożego, a także doprowadzić do spotkania z Chrystusem, żywym Słowem Bożym. **Rozpoczyna się ona odczytaniem (*lectio*) tekstu**, co skłania do postawienia sobie pytania o autentyczną znajomość jego rzeczywistej treści: **co mówi tekst Biblii sam w sobie?** Po lekturze następuje **medytacja (*meditatio*)**, w której zadajemy sobie pytanie: **co tekst biblijny mówi do nas?** I tak dochodzimy do **modlitwy (*oratio*)**, która nasuwa kolejne pytanie: **co my powiemy Panu w odpowiedzi na Jego Słowo?** Końcowym etapem jest **kontemplacja (*contemplatio*)**, podczas której, jako Boży dar, przyjmujemy Jego sposób patrzenia na rzeczywistość i jej oceniania oraz zadajemy sobie pytanie, **jakiego nawrócenia umysłu, serca i życia domaga się od nas Pan?**

Orędzie końcowe Synodu Biskupów, nr 9.

Pytania do dzielenia się:

- Jakie formy modlitwy osobistej praktykowałem/praktykuję w swoim życiu? Jak się one zmieniały i co miało na to wpływ?
- Co mi pomaga w modlitwie osobistej?
- Co zrobić, aby modlitwa osobista była uważnym słuchaniem Pana?

Zakończenie:

- ustalenie daty i miejsca następnego spotkania
- krótka modlitwa i udzielenie błogosławieństwa Bożego przez kapłana

Sugestie do pracy w ciągu miesiąca:

- podczas modlitwy osobistej, małżeńskiej i rodzinnej kształtować swoje serce na słuchanie Pana Boga
- podczas dialogu małżeńskiego zastanowić się nad modlitwą osobistą – w jaki sposób współmałżonek może pomóc w owocnej realizacji tego zobowiązania?
- realizując zobowiązanie regularnego spotkania ze słowem Bożym, można pochylić się nad następującymi tekstami:

Dzień tygodnia	Tydzień 1	Tydzień 2	Tydzień 3	Tydzień 4
Niedziela	Rdz 18, 23 – 33	Lb 11,10 – 15	1 Krl 3,6 –9	Tb 3,2 –6
Poniedziałek	Rdz 32, 25 – 32	Lb 14, 10 – 20	2Krn 1,8 –10	Tb 3,11b – 15
Wtorek	Wj 3,6 – 17	Pwt 9,23 – 29	2Krn 19,6 –12	Tb 8,15 – 17
Środa	Wj15, 1 -10	Joz 7,6 – 15	Ne 1,5 – 11	Tb 11,14
Czwartek	Wj 15, 11 – 18	2Sm 7,18 –28	Ezd 9,6 –15	Jdt 9,2 –14
Piątek	Wj 32, 9 – 14	1Krn 17,16 –27	1 Sm 2,1 –10	1Mch 4,30 – 33
Sobota	Wj 33, 12 – 23	1 Krn 29,10 –19	Ne 3,36 – 37	2Mch 15,22 – 24

TEKSTY POGŁĘBIAJĄCE OMAWIANY TEMAT

Święta Teresa od Dzieciątka Jezus, *Rękopis A Dziejów Duszy*.

Pomocą w modlitwie jest mi jednak przede wszystkim Ewangelia; ona zaspokaja wszystkie potrzeby mojej biednej małej duszy. Odkrywam w niej coraz to nowe światła oraz jej sens ukryty i mistyczny. Rozumiem i wiem z własnego doświadczenia, że „królestwo Boże jest w nas” (Łk 17, 21). **Jezus nie potrzebuje książy ani doktorów, by pouczać dusze; On, Doktor doktorów, naucza bez hałasu słów.**

A. Grūn, *Modlitwa jako spotkanie*, Kraków 1996, s. 29-34.

Jak Bóg mówi do mnie, jak mogę Go usłyszeć? Przecież nie słyszę głosu z nieba. Nie, nie słyszę głośnych słów. Ale **na modlitwie przychodzą do mnie myśli.** Mogę spytać siebie, skąd one pochodzą? Psychologowie powiedzieliby, że pochodzą z nieświadomości. Ale dlaczego te myśli pojawiają się właśnie w tym momencie, tego nie mogę z pewnością wytłumaczyć. Wtedy jak najbardziej usprawiedliwione jest stwierdzenie, że to **Bóg mówi do mnie przez myśli.** Moje myśli gromadzą się w moim mózgu i mogą zostać zarejestrowane. Ale w moich myślach właśnie Bóg mówi do mnie. Oczywiście i ja nie mogę tego stwierdzić z całą pewnością. Mógłbym sobie przecież sam dawać odpowiedź. **Jak mogę rozpoznać, że Bóg mówi do mnie w moich myślach?** Mnisi rozróżniają trzy rodzaje myśli: **pochodzące od Boga, pochodzące od demonów i te które pochodzą ode mnie. O jakie myśli chodzi w konkretnym przypadku, mogę rozpoznać po ich działaniu. Myśli pochodzące od Boga prowadzą zawsze do wewnętrznego pokoju i wyciszenia. Myśli pochodzące od demonów wywołują niepokój i strach oraz napięcia w ciele. A moje myśli rozpraszają i czynią mnie powierzchownym.** Oddalają mnie od siebie samego. Czuję się wtedy rozbity. Czasem myśli wydają się bardzo pobożne, ale pochodzą od demonów albo, jakbyśmy dzisiaj powiedzieli, od *super-ego*. Jeśli np. na modlitwie przyszła mi do głowy myśl, co źle zrobiłem, to wszelkie zadreczanie siebie wyrzutami i same oskarżenia pochodziłyby od demonów, a nie od Boga. Gdy stojąc przed Bogiem patrzę na moją winę, wtedy kieruję spojrzenie bardziej na miłosiernego Boga niż na nią. I pomimo winy czuję się kochany i zaakceptowany przez Boga. Spojrzenie na Boga powoduje więc mimo mojej winy i wezwania do nawrócenia, wewnętrzny pokój. Kiedy jednak sam się wewnętrznie szarpie, bo sam nie mogę sobie przebaczyć własnej winy, to pochodzi to raczej

od *super-ego*, które nie może zaakceptować tego, że nie jest tak idealne, jakim by chciało. Sądzimy, że jesteśmy pobożni, bo bardzo żałujemy naszej winy. Ale w rzeczywistości żałujemy jej nie ze względu na Boga, lecz ze względu na siebie samych, gdyż rozbija ona nasz idealny obraz, jaki w sobie nosimy. To więc, czy Bóg mówi do mnie w moich myślach, mogę rozpoznać po działaniu tych myśli i uczuć. **Gdy Bóg do mnie mówi, napelnia mnie zawsze głębokim pokojem i cichą radością.**

Pytanie o pochodzenie myśli jest ważne w modlitwie o decyzję. Tendencja, aby czynić to, co lepsze, brzmi co prawda pobożnie, pochodzi jednak najczęściej od naszego *super-ego*. Sami wywieramy na siebie presję i stawiamy sobie nadmierne żądania. Jeśli np. młody człowiek stawia sobie pytanie: czy iść do klasztoru, czy nie, to często tak myśli: Właściwie powinienem iść do klasztoru, gdyż to jest lepsze, tam bardziej będę służył Bogu. Gdy pojawiają się obawy, próbuje je stłumić, prosząc o siłę potrzebną do życia w klasztorze. Często jednak, towarzyszy temu nadmierny nacisk, strach, że nie sprostą powołaniu. **Bóg nigdy nie wymaga od nas za wiele.** My sami to czynimy. Lepiej byłoby spokojnie wyobrazić sobie obie możliwości. Jakby to było, gdybym był już 10 czy 20 lat żonaty, pracował w tym czy innym zawodzie, miał dzieci itd.? Jakie uczucia by się pojawiły? A potem muszę oswoić się z drugą alternatywą: jak czułbym się jako mnich względnie mniszka za 10 czy 20 lat? I wtedy muszę zwrócić uwagę na uczucia i porównać je między sobą. **Tam, gdzie jest więcej pokoju wewnętrznego, tam Bóg chce mnie mieć. Więcej pokoju nie znaczy oczywiście iść tam, gdzie jest łatwiej, lecz tam, gdzie odkryję większą zgodność z moim wewnętrznym odczuciem.** Bo Bóg nie przemawia do nas w przekonujących argumentach, lecz przez nasze najgłębsze uczucia. Musimy przy tym rozróżnić w nas dwie płaszczyzny: jedną, która chce po prostu spełnienia wszystkich jej pragnień i drugą, którą osiągamy tylko wtedy, gdy wystarczająco wyciszeni wsłuchujemy się w siebie i przed Bogiem wnikamy w nasze najgłębsze uczucia. Na tej płaszczyźnie Bóg do nas mówi. Także wszystkie słowa Jezusa, które czasem zdają się wymagać od nas zbyt wiele, odnoszą się do tej płaszczyzny, aby nas wezwać do życia, które jest zgodne z naszą najgłębszą istotą. **Czasem Bóg nic mi w czasie takiej modlitwy nie mówi. Jest to wtedy wskazówka, że nie czas na decyzję, że mam jeszcze czekać w pokorze i cierpliwości, aż Bóg pokaże mi bardziej jednoznacznie, która droga jest dla mnie właściwa.**

Bóg nie zawsze przemawia do nas od razu. Musimy raczej wsłuchiwać się długo w ciszę, aż staniemy się wrażliwi na to, co Bóg chce nam powiedzieć. Zbyt szybko chcemy Bogu włożyć w usta nasze własne myśli. Gdy Bóg milczy, zmusza nas do postawienia głębszego pytania – kim On naprawdę jest. Uczy nas, abyśmy nie mylili własnych wyobrażeń z Bogiem i Jego słowami. Milczenie Boga wyczuła nas na to, czy w naszym milczącym oczekiwaniu jednak nie możemy jeszcze czegoś od Niego usłyszeć. Sw. Augustyn mówi: „Ten jest najlepszym twoim sługą, komu nie tyle na tym zależy, aby usłyszeć od ciebie to, czego by chciał, ile raczej na tym, by chcieć tego, co od ciebie usłyszał”.

Milczenie Boga wychowuje nas do słuchania tego, czego Bóg od nas chce i powstrzymuje nas od dawania odpowiedzi sobie samemu. Wzywa nas do jeszcze większego otwarcia na Bożą tajemnicę i do zniszczenia kolejnych naszych wyobrażeń o Nim, aż otworzymy się na prawdziwego Boga. **Istnieją okresy modlitwy, w których cierpimy przez Bożą nieobecność.** Mamy wrażenie, że mówimy do pustej ściany i nie otrzymujemy żadnej odpowiedzi. Boimy się, że jesteśmy tylko sami z sobą na modlitwie. Nie możemy uciec zbyt szybko od nieobecności Bożej, lecz musimy ją wytrzymać. **Oczywiście Bóg jest obecny, ale my doświadczamy Go jako nieobecnego, gdyż sami nie jesteśmy u siebie, bo nie jesteśmy w prawdzie.** Wytrzymać nieobecność Boga oznacza, stanąć przed Nim ponownie w prawdzie, porzucić

własne wyobrażenia i odkryć zupełnie innego Boga. Oznacza to, że **nie możemy sami się modlić, lecz jesteśmy zdani na przyjęcie Boga**. Spotkanie z nami jest Jego wolną decyzją. Może czeka ze spotkaniem, bo my jeszcze nie jesteśmy zdolni stanąć naprawdę przed Nim. Czeka tak długo, aż będziemy gotowi wyjść Mu naprzeciw. Tę gotowość *Biblia* nazywa nawróceniem, *metanoein*, zmianą myślenia, oderwaniem się od rozproszeń a zwróceniem myśli ku Bogu. Bóg nie jest jedną z wielu myśli. Nie możemy Go spotkać, jeśli nasze myśli wędrują gdzieś poza nami. Musimy skierować je do naszego serca. **Boga spotykamy tylko w naszym sercu. Wytrzymać nieobecność Boga oznacza ciągle na nowo, cierpliwie powracać do własnego serca, by tam Boga słuchać.**

Blog Arcybiskupa Gądeckiego prowadzony podczas Synodu Biskupów o Słowie Bożym: Słowo Boże znajduje się nie tylko spisane w Piśmie Świętym, w naturze samego Chrystusa, ale że samo stworzenie jest słowem Boga skierowanym do człowieka. Otóż dzisiaj prelegenci poszli dalej i mówią, że owszem stworzenie jest tym słowem Bożym, które widzimy chociaż nie słyszymy – patrzymy na świat stworzony, on sam przemawia do nas w sposób niesłyszalny. Ale istnieje coś więcej, istnieje jeszcze jeden głos Boży, który pojawia się i jest odwrotny do natury – jest to głos sumienia. **Sumienie jest głosem Bożym**, którego się z kolei nie widzi, w odmienności do całego stworzenia. I **warto nie przeoczyć tego głosu Bożego, który tym razem dochodzi do nas nie z zewnątrz, ale z samego naszego wnętrza.**

Inspiracje do części formacyjnej – pochylenie się nad tematem

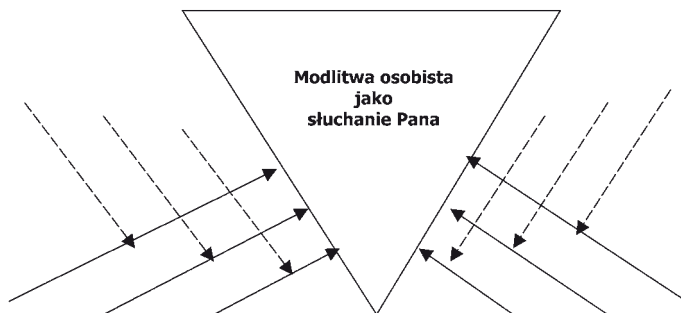
Trójkąt

Potrzebne materiały:

kartki A-4 (jedna na osobę), pisaki

Każda osoba na kartce papieru rysuje trójkąt z podporami i przeciwpodporami według wzoru. Na podporach wypisuje elementy pomagające słuchać Pana Boga na modlitwie osobistej, a na przeciwpodporach elementy przeszkadzające w słuchaniu Pana Boga. Po zakończonej pracy poszczególne osoby prezentują swoje wyniki.

Metoda ta może stanowić punkt wyjścia do rozmowy na temat tego, co pomaga i utrudnia słuchać Pana Boga na modlitwie osobistej.



KONSPEKT SPOTKANIA MIESIĘCZNEGO KRĘGU (III)

SŁUCHAĆ PANA, CZYTAJĄC I ROZWAŻAJĄC SŁOWO BOŻE

I. DZIELENIE SIĘ ŻYCIEM

Podczas symbolicznego posiłku dzielimy się przeżyciami od ostatniego spotkania kręgu.

II. CZĘŚĆ MODLITEWNA

- dzielenie się słowem Bożym **Ne 8,5-6.8-10**
- rozważenie (z dopowiedzeniami) piątej tajemnicy radosnej różańca – Znalezienie dwunastoletniego Pana Jezusa w świątyni.

Dopowiedzenia staramy się ukierunkować na spotkanie Pana Jezusa wyjaśniającego słowa Ojca.

III. CZĘŚĆ FORMACYJNA

- dzielenie się realizacją zobowiązań (z ostatniego miesiąca) – podczas dzielenia się można zwrócić szczególną uwagę na modlitwę osobistą
- pochycenie się nad tematem: **Słuchać Pana, czytając i rozważając słowo Boże.**

Czytać Pismo Święte to znaczy rozmawiać z Bogiem: „Gdy się modlisz – pisze [św. Hieronim] do młodej patrycjuszki w Rzymie – wówczas ty rozmawiasz z oblubieńcem; natomiast gdy czytasz, wtedy On mówi do ciebie”.
Benedykt XVI, *Homilia*, 14.11.2007.

Czytanie Pisma Świętego jest modlitwą, musi być modlitwą – musi wypływać z modlitwy i prowadzić do modlitwy.
Benedykt XVI, *Homilia*, 13.04.2006.

Pisma Świętego nie możemy czytać tak, jak się czyta jakąkolwiek książkę historyczną – na przykład Homera, Owidiusza czy Horacego. Trzeba czytać je rzeczywiście jako słowo Boże, to znaczy wchodzić w rozmowę z Bogiem. Najpierw trzeba się modlić, mówić do Pana: „Otwórz mi drzwi”. Przypomina o tym często św. Augustyn w swoich homiliach: „Kołatałem do drzwi Słowa, by odnaleźć wreszcie to, co Pan chce mi powiedzieć”. Wydaje mi się to bardzo ważne. Pismo Święte czyta się nie tyle w atmosferze akademickiej, co modląc się i mówiąc do Pana: „Pomóż mi zrozumieć Twoje słowo, to, co teraz, na tej stronie, chcesz mi powiedzieć”.

Benedykt XVI, *Przemówienie*, 6.04.2007.

Aby umieć coraz bardziej zgłębiać słowo Boże, trzeba wykazać się stałością i systematycznością. Takie oto polecenia dawał Hieronim kapłanowi Nepocjanowi: „Czytaj często boskie Pisma; co więcej, nie wypuszczaj nigdy Świętej Księgi z twoich rąk. Naucz się tutaj tego, czego powinieś nauczać”. Rzymskiej matronie Lecie dawał takie oto rady dotyczące chrześcijańskiego wychowania córki: „Upewnij się, czy codziennie studiuje jakiś fragment Pisma Świętego. [...] Po modlitwie niech oddaje się czytaniu, a po czytaniu – modlitwie. [...] Niech zamiast klejnotów i szat jedwabnych umiłuje Boże Księgi”. Medytując i coraz lepiej poznając Pismo Święte „zachowuje się równowagę duszy”. **Jedynie głęboki duch modlitwy**

oraz pomoc Ducha Świętego mogą wprowadzić nas we właściwe rozumienie Biblii: „W interpretowaniu Pisma Świętego zawsze potrzebujemy wsparcia Ducha Świętego.

Benedykt XVI, *Katecheza*, 4.06.2008.

Gdzie nie ma słowa Bożego, tam nie można mówić ani o rozwoju, ani o pozytywnych wynikach. Tylko wówczas, **gdy słowo Boże jest na pierwszym miejscu i gdy człowiek jest pojednany z Bogiem, sprawy materialne mogą rozwijać się korzystnie.**

Benedykt XVI, *Homilia*, 5.02.2006.

Życ słowem Bożym jak pokarmem, codziennie wprowadzać w swoje życie, tak jak chleb, który spożyty jest przemieniony, asymilowany przez organizm, wchodzi w nasz żywy organizm i staje się źródłem energii życiowej. Tak słowo Boże musi wchodzić w nasze życie, we wszystkie sprawy i stawać się źródłem energii, mocy do życia, które będzie życiem według myśli Bożej, które będzie się podobało Bogu, które będzie nas prowadziło do Boga, do przygotowania nam przez Boga ostatecznego sposobu życia w Jego domu – życia wiecznego.

F. Blachnicki, *Homilie w Oazie Nowego Życia I stopnia*, Krościenko 1985, s. 50.

Pytania do dzielenia się:

- Jak rozumiesz słowa: „w czytaniu Pisma Świętego trzeba wykazać się stałością i systematycznością”?
- Co zrobić, by czytanie Pisma Świętego było modlitwą?
- Na ile słowa Pisma Świętego są dla mnie codziennym słowem życia? (podać konkretne przykłady z życia osobistego, małżeńskiego, rodzinnego)

Zakończenie:

- ustalenie daty i miejsca następnego spotkania
- krótka modlitwa i udzielenie błogosławieństwa Bożego przez kapłana

Sugestie do pracy w ciągu miesiąca:

- modlitwę osobistą, małżeńską lub rodzinną kształtować w oparciu o teksty codziennej liturgii słowa z Mszy Świętej (np. ewangelii)
- w związku z dialogiem małżeńskim zastanowić się nad doбором tekstów biblijnych przy realizacji tego zobowiązania
- realizując zobowiązanie regularnego spotkania ze słowem Bożym, można pochylić się nad następującymi tekstami:

Dzień tygodnia	Tydzień 1	Tydzień 2	Tydzień 3	Tydzień 4
Niedziela	Wj 15,26	Pwt 18,15–22	2 Krl 22,14–19	Łk 4,16–21
Poniedziałek	Wj 19,3b–6	Pwt 31,9–13	Jr 36,2,4–8	J 5,39–40
Wtorek	Wj 23, 20–23	Pwt 31 24–27	Jr 36,11–18	Dz 8,30–35
Środa	Wj 24, 6–8	Joz 1,6–9	Jr 51,60–63	Dz 13,14–15
Czwartek	Lb 15, 37–41	Joz 8,32–35	Ez 3,1–3	Ap 1,1–3
Piątek	Pwt 4, 39–40	Joz 24,14–24	Dn 9,1–2	Ap 10,9–11
Sobota	Pwt 17,18–20	2 Krl 22,8–11	Ba 1,1–5	Ap 22,18–19

TEKSTY POGLĘBIAJĄCE OMAWIANY TEMAT

Benedykt XVI, *Przemówienie, 11.11.2006:*

Myszę, że musimy nauczyć się tych trzech rzeczy: czytać, prowadząc osobistą rozmowę z Panem; czytać, pozwalając prowadzić się duchowo mistrzom, którzy zdobyli doświadczenie wiary, którzy przyswoili sobie Pismo Święte; czytać w wielkiej wspólnotie Kościoła, w którego liturgii wydarzenia stają się wciąż na nowo obecne, tak że stopniowo coraz bardziej wchodzimy w rzeczywistość Pisma Świętego, w którym Bóg rzeczywiście rozmawia z nami dzisiaj.

Benedykt XVI, *Katecheza, 7.11.2007:*

Powinniśmy czytać Pismo Święte nie jako słowo z przeszłości, ale jako słowo Boga, który zwraca się również do nas, i powinniśmy starać się zrozumieć, co Pan chce nam powiedzieć. Żeby jednak nie popaść w indywidualizm, musimy mieć na uwadze, że słowo Boże jest nam dane po to, abyśmy tworzyli komunie, byśmy jednoczyli się w prawdzie na naszej drodze do Boga. A zatem **to słowo, choć zawsze pozostaje słowem osobistym, jest także słowem, które buduje wspólnotę, które buduje Kościół.** Dlatego powinniśmy je czytać w jedności z żywym Kościołem.

Benedykt XVI, *Przemówienie, 11.11.2006:*

W codziennym obcowaniu z Pismem i z nauczaniem Kościoła stajecie się coraz bardziej dojrzały na poziomie ludzkim, zawodowym i duchowym i w ten sposób możecie coraz bardziej zbliżać się do tajemnicy stwórczego zamysłu Tego, który nieustannie kocha świat i wciąż przemawia do wolności stworzeń.

Blog abp. Stanisława Gądeckiego prowadzony podczas Synodu Biskupów o Słowie Bożym:

Pierwszą kwestią było zwrócenie uwagi, że dzisiaj mało uczymy się na pamięć. **Mało uczymy się cytatów z Pisma Świętego i właściwie wyjątkowo spotyka się ludzi, którzy są w stanie przypomnieć sobie jakieś passusy z Biblii.** Nadto 50% tych, którzy słuchają niedzielnej homilii w ogóle nie wie kto jest autorem poszczególnych pism apostołskich czy ewangelii. Przypomniano, że w abisyńskiej liturgii jest taki obyczaj, iż święci się tylko tych kapłanów, którzy mogą celebrować liturgię z pamięci; przez półtora godziny obrzędy pamięciowo bez żadnego odniesienia się do jakiegokolwiek tekstu spisanego. Istnieje zatem zapomniana kultura pamięci, która w odniesieniu do Pisma Świętego miała by niemałe znaczenie.

Inspiracje do części formacyjnej – pochylenie się nad tematem

Praca z obrazem

Potrzebne materiały:

kilkaście różnych ilustracji (więcej niż uczestników spotkania)

Każda osoba spośród rozłożonych ilustracji wybiera taką, która kojarzy jej się z Pismem Świętym (czym dla mnie jest Pismo Święte?). Następnie poszczególne osoby prezentują swoją ilustrację i uzasadniają swój wybór.

Metoda ta może mieć dwojakie zastosowanie:

- na początku spotkania – wprowadza w temat; może być punktem wyjścia do dalszych rozmów i rozważań;
- na zakończenie spotkania – jako podsumowanie.

KONSPEKT SPOTKANIA MIESIĘCZNEGO KRĘGU (IV)

SŁUCHAĆ PANA W LITURGII**I. DZIELENIE SIĘ ŻYCIEM**

Podczas symbolicznego posiłku dzielimy się przeżyciami od ostatniego spotkania kręgu.

II. CZĘŚĆ MODLITEWNA

- dzielenie się słowem Bożym **Łk 24,13-32**

- rozważenie (z dopowiedzeniami) piątej tajemnicy światła – Ustanowienie Eucharystii.

Dopowiedzenia staramy się ukierunkować na rozpoznawanie przychodzącego i mówiącego Pana Jezusa.

III. CZĘŚĆ FORMACYJNA

- dzielenie się realizacją zobowiązań (z ostatniego miesiąca) – podczas dzielenia się można zwrócić szczególną uwagę na regularne spotkanie ze słowem Bożym

- pochylenie się nad tematem: **Słuchać Pana w liturgii**

Uprzywilejowanym miejscem, gdzie odbywa się czytanie i słuchanie słowa Bożego, jest liturgia, w której – celebrując słowo i uobecniając w Sakramencie Ciało Chrystusowe – aktualizujemy słowo w naszym życiu i czynimy je obecne pośród nas.

Benedykt XVI, *Katecheza*, 7.11.2007.

Aby słowo Boże było dobrze zrozumiane, powinno być wysłuchane i przyjęte w duchu Kościoła i w świadomości jego jedności z sakramentem Eucharystii. W rzeczywistości słowo, które głosimy i którego słuchamy, jest słowem, które stało się Ciałem (por. J 1,14). Ma ono wewnętrzne odniesienie do osoby Chrystusa oraz do Jego sakramentalnej obecności. Chrystus nie przemawia w przeszłości, ale w naszej rzeczywistości, jako Ten, który jest obecny w czynności liturgicznej. W tej sakramentalnej perspektywie chrześcijańskiego Objawienia, znajomość i studiowanie słowa Bożego pozwalają docenić, celebrować i lepiej przeżywać Eucharystię.

Sacramentum Caritatis 45.

Należy pamiętać o jednej podstawowej rzeczy, a mianowicie, że **Chrystus „jest obecny w swoim słowie, bo gdy w Kościele czyta się Pismo Święte, On sam przemawia”**. Stąd też wynika „doniesie znaczenie [Pisma Świętego] w sprawowaniu liturgii” i zwracanie szczególnej uwagi na wszelkie formy **spotkania ze Słowem podczas liturgii: w Eucharystii (niedzielnej), w sakramentach, w głoszeniu homilii, w roku liturgicznym, w Liturgii Godzin, w sakramentaliach, w różnych formach pobożności ludowej, w katechezie mistagogicznej.**

Najważniejsza jest Eucharystia, jako „stół Bożego słowa i Ciała Chrystusowego”, wewnętrznie zjednoczonych, zwłaszcza w Dzień Pański: „Jest [ona] miejscem uprzywilejowanym, w którym nieustannie głosi się i kultuwyje komunie”. Trzeba sobie uświadomić, że dla bardzo wielu chrześcijan niedzielna Msza św., która jest podstawowym czasem spotkania ze Słowem Bożym, pozostaje również dziś jedynym kontaktem ze Słowem. Świadomość tego powinna pobudzać do gorliwej troski duszpasterskiej o to, by spotkanie

ze Słowem w niedzielnej Eucharystii było sprawowane i przeżywane w sposób autentyczny i radosny.

Konkretnie, należy jak najbardziej dbać o liturgię Słowa, przede wszystkim w Eucharystii oraz w innych sakramentach; o wyraźne i zrozumiałe czytanie tekstów; o homilię, by była jasnym i pokrzepiającym odzwierciedleniem Słowa i pomagała interpretować wydarzenia własnego życia i historii w świetle wiary; o modlitwę wiernych, by była odpowiedzią uwielbienia, dziękczynienia i prośby daną Bogu, który do nas przemówił. Trzeba zwrócić szczególną uwagę na *Ogólne Wprowadzenie do Lekcjonarza Mszałnego*, jak również na Liturgię Godzin. Refleksja nad tym, w jaki sposób jak najlepiej dostosować pod względem duszpasterskim te najstosowniejsze chwile spotkania ze Słowem Bożym, i sprawić, by były one jak najbardziej dostępne dla wiernych, stała się dzisiaj koniecznością.

Lineamenta 22.

„Nieznajomość Pisma Świętego jest nieznajomością Chrystusa” (św. Hieronim). W tym celu konieczne jest, by **pomagać wiernym docenić skarby Pisma Świętego obecne w lekcjonarzu, wykorzystując duszpasterskie inicjatywy, celebracje słowa oraz modlitewną lekturę (*lectio divina*)**. Ponadto, **nie należy zapominać o promowaniu form modlitwy potwierdzonych przez tradycję: Liturgii Godzin, nade wszystko jutrzni, nieszporów, komplety oraz celebracji wigilii**. Modlitwa psalmami, czytania biblijne i lektury wzięte z wielkiej tradycji, zawarte w Oficjum Bożym, mogą prowadzić do pogłębionego doświadczenia tego wydarzenia, jakim jest Chrystus oraz ekonomia zbawienia, co z kolei może wzbogacić zrozumienie i uczestnictwo w celebracji eucharystycznej.

Sacramentum Caritatis 45.

Pytania do dzielenia się:

- Jaką wartość i znaczenie ma dla mnie słuchanie słowa Bożego we wspólnocie podczas liturgii?
- Na ile słuchając słowa Bożego w liturgii, jestem świadom obecności Pana Boga?
- W jaki sposób modłę się „Liturgią godzin” – czy jest to pewien rytuał, przyzwyczajenie, czy raczej słuchanie Pana Boga i dialog z Nim?
- Dlaczego o liturgii możemy powiedzieć, że jest uprzywilejowanym miejscem czytania i słuchania słowa Bożego? Czy w związku z tym uczestnictwo we Mszy Świętej (nawet codziennej) „zwalnia mnie” z osobistej lektury Pisma Świętego?

Zakończenie:

- ustalenie daty i miejsca następnego spotkania
- krótka modlitwa i udzielenie błogosławieństwa Bożego przez kapłana

Sugestie do pracy w ciągu miesiąca:

- podczas modlitwy osobistej, małżeńskiej i rodzinnej wprowadzić różne formy modlitwy liturgicznej
- podczas dialogu małżeńskiego zastanowić się nad miejscem Eucharystii i Liturgii godzin w życiu małżeńskim
- realizując zobowiązanie regularnego spotkania ze słowem Bożym, można pochylić się nad następującymi tekstami:

Dzień tygodnia	Tydzień 1	Tydzień 2	Tydzień 3	Tydzień 4
Niedziela	Rdz 4,1-6; Hbr 11,4	Rdz 48,14-20	Wj 31, 12-17	Pwt 26, 16-19
Poniedziałek	Rdz 8,20-22	Wj 12,1-13	Wj 34, 5-11	Pwt 27, 1-10
Wtorek	Rdz 12, 4-8	Wj 17, 8-16	Wj 33, 7-11	Pwt 30, 15-20
Środa	Rdz 15,6-18a	Wj 20, 22-26	Kpł 23, 26-32	Joz 3,1-6
Czwartek	Rdz 22, 5-14	Wj 24, 1-11	Lb 6,6,22-27	Joz 3,7-13
Piątek	Rdz 26, 23-25	Wj 25, 17-22	Pwt 10, 12-22	Joz 5, 2-12
Sobota	Rdz 28,10-22	Wj 29,38-46	Pwt 12, 2-12	Joz 6

TEKSTY POGŁĘBIAJĄCE OMAWIANY TEMAT

Benedykt XVI, *Przemówienie, 7.02.2008*:

W czasie Soboru każdego dnia odbywała się intronizacja Ewangelii... Ta **liturgiczna intronizacja słowa Bożego**, która miała miejsce każdego dnia podczas Soboru, zawsze była dla nas gestem o dużym znaczeniu: **przypominała nam, kto jest prawdziwym Panem tego zgromadzenia, przypominała też, że na tronie jest słowo Boże, a my pełnimy posługę słuchania, interpretowania i dawania innym tego słowa**. To jest bardzo znaczące we wszystkim, co robimy: **intronizować w świecie słowo Boże**, czyli żywe słowo Chrystusa, jeśli chcemy, by to rzeczywiście On kierował naszym życiem osobistym i życiem w naszych parafiach.

Benedykt XVI, *Przemówienie, 17.02.2007*:

Słowo staje się żywotne i żywe w liturgii, a to znaczy, że **liturgia** – tak bym to ujął – **jest tym uprzywilejowanym miejscem, gdzie każdy z nas może identyfikować się z „my” dzieci Bożych w rozmowie z Bogiem**. To ważne: Modlitwa Pańska rozpoczyna się słowami: „Ojcze nasz”. Tylko wtedy, gdy identyfikuję się z „my”, które należy do tego „nasz”, mogę znaleźć Ojca. Jedynie wewnątrz tego „my”, które jest podmiotem Modlitwy Pańskiej, dobrze słyszymy słowo Boże.

Dokument przygotowujący do Synodu Biskupów o słowie Bożym *Instrumentum laboris*:

Na wszystkich poziomach życia kościelnego musi jeszcze dojrzewać pojmowanie **liturgii jako uprzywilejowanego miejsca Słowa Bożego**, które buduje Kościół. Trzeba zatem przypomnieć kilka zasadniczych prawd:

– **Biblia jest księgą ludu i dla ludu**. Jest ona dziedzictwem, testamentem przekazany m tym, którzy słuchają, aby urzeczywistniali w swym życiu dzieje zbawienia, o których informują spisane świadectwa. Istnieje zatem relacja wzajemnej żywej przynależności między ludem i Księgą. Biblia pozostaje Księgą żywą wraz z ludem, który ją czyta; lud nie istnieje bez Księgi, w niej bowiem znajduje swoją rację bytu, swe powołanie, swą tożsamość.

– **Tę wzajemną przynależność ludu i Pisma Świętego przeżywa się w sposób uroczysty w zgromadzeniu liturgicznym**, będącym miejscem, w którym dokonuje się akt przyjęcia Biblii. Przemówienie Jezusa w Synagodze w Nazarecie (por. Łk 4,16-21) jest pod tym względem bardzo znaczące. To, co się tam dokonuje, ma miejsce również wtedy, gdy w liturgii głosi się Słowo Boże.

– **Głoszenie Słowa Bożego zawartego w Piśmie jest dziełem Ducha**: jak sprawił, że Słowo stało się Księgą, tak teraz w liturgii Księgę przemienia w Słowo. W aleksandryjskiej trady-

cji liturgicznej istnieje podwójna epikleza, czyli wezwanie do Ducha: jedno przed głoszeniem czytań, a drugie po homilii: to Duch kieruje sprawującym liturgię w jego profetycznym zadaniu odpowiedniego zrozumienia, głoszenia i wyjaśnienia Słowa Bożego zgromadzeniu, a zarazem pobudza do odpowiedniego i godnego przyjęcia Słowa przez zgromadzoną wspólnotę.

– **Zgromadzenie liturgiczne, dzięki obecności Ducha Świętego, słucha Chrystusa**, „bo gdy w Kościele czyta się Pismo święte, On sam przemawia” (SC 7) i przyjmuje przymierze, które Bóg odnawia ze swoim ludem. Pismo i liturgia łączą się zatem w realizacji tego samego celu, jakim jest doprowadzenie ludu do dialogu z Panem. Słowo wychodzi z ust Boga, świadczy o nim Pismo, po czym powraca do Niego w postaci odpowiedzi modlącego się ludu (por. Iz 55,10-11).

– **W liturgii, a najbardziej w zgromadzeniu eucharystycznym, dokonuje się głoszenie Pisma w Słowie**, które wyróżnia się *głębką dynamiką dialogiczną*. Od samego początku w dziejach Ludu Bożego, zarówno w czasach biblijnych, jak i postbiblijnych, Biblia zawsze była Księgą, która miała kształtować relację między Bogiem i jego ludem; jest ona zatem księgą przeznaczoną do kultu i modlitwy. W istocie, liturgia Słowa „jest nie tyle okazją do medytacji i katechezy, co raczej dialogiem między Bogiem a Jego ludem: dialog ten ogłasza wspaniałe prawdy o zbawieniu i wciąż na nowo przypomina o zobowiązaniach, jakie wynikają z Przymierza”.

– Bardzo ważna jest dla całego Kościoła, a w szczególności dla życia konsekrowanego, w ramach relacji Słowo-liturgia, *modlitwa Służby Bożej*. **Liturgię Godzin trzeba traktować jako uprzywilejowane miejsce formacji do modlitwy**, zwłaszcza dzięki *Psalmom*, w których najlepiej przejawia się bosko-ludzki charakter Pisma. *Psalmy* uczą modlitwy, prowadząc tych, którzy je śpiewają czy recytują do słuchania, uewnętrzniania i interpretowania Słowa Bożego.

– **Przyjęcie Słowa Bożego w modlitwie liturgicznej, obok modlitwy osobistej i wspólnotowej, staje się zatem niezbywalnym zadaniem wszystkich chrześcijan** i dlatego mają oni mieć nową wizję Pisma Świętego. Trzeba je uważać nie tyle za Księgę napisaną, co raczej za głoszenie i świadectwo Ducha Świętego o osobie Chrystusa, zgodnie z cytowanym już stwierdzeniem Soboru: Chrystus „jest obecny w swoim słowie, bo gdy w Kościele czyta się Pismo święte, On sam przemawia” (SC 7). Wynika stąd, że „Pismo święte ma doniosłe znaczenie w sprawowaniu liturgii” (SC 24) (*Instrumentum laboris* 34).

Inspiracje do części formacyjnej – pochylenie się nad tematem

Zdania niedokończone

Potrzebne materiały:

3 kartki A-4, pisaki

Na każdej kartce papieru jest zapisany początek jednego z trzech zdań:

- Słuchanie słowa Bożego we wspólnocie podczas liturgii ma wartość, ponieważ...
- Aby liturgia godzin nie stała się przywyczeraniem, należy...
- Liturgia jest uprzywilejowanym miejscem czytania i słuchania słowa Bożego, ponieważ...

Każdy z uczestników spotkania dopisuje na każdej kartce dowolną ilość zakończeń danego zdania.

Wykonana praca może stanowić punkt wyjścia do dalszej rozmowy.

Uwaga! Technikę zdań niedokończonych można wykorzystać zamiast postawionych w konspekcie pytań do dzielenia się.

Rościnnno, 1-3 maja 2010 r.

LIST KRĘGU CENTRALNEGO DK DO MAŁŻEŃSTW I KAPŁANÓW ODPOWIEDZIALNYCH ZA DOMOWY KOŚCIÓŁ na rok formacyjny 2010/11

Tegoroczne spotkanie kręgu centralnego DK odbyło się w dniach 1-3 maja br., w ośrodku rekolekcyjnym położonym w archidiecezji gnieźnieńskiej w Rościnnie niedaleko Poznania. Jak co roku wsłuchiwaaliśmy się w słowa, które Pan kierował do nas i staraliśmy się rozeznawać Jego wolę względem wspólnoty Domowego Kościoła w Polsce i poza jej granicami. Podsumowaliśmy mijający rok pracy formacyjnej oraz pochyliśmy się nad najważniejszymi zagadnieniami dotyczącymi kolejnego roku pracy w DK.

Podczas spotkania wracaliśmy myślami do tych dni, które stały się dla wszystkich Polaków czasem rekolekcji narodowych, lekcją historii i patriotyzmu. Modliliśmy się za tych, którzy zginęli w katastrofie prezydenckiego samolotu i w intencji ich rodzin. Pytaliśmy siebie samych: co to znaczy służyć Ojczyźnie, podejmować odpowiedzialność za to, co się w niej dzieje, troszczyć się o narodowe dziedzictwo? W odpowiedziach na te ważne pytania pomagały nam słowa Kardynała Stefana Wyszyńskiego, odczytywane w wielu momentach naszego całego spotkania, które pobudzały do refleksji i mobilizowały nas do pracy. W oddaniu się służbie w Domowym Kościele bardzo wyraźnie odczuwujemy wymiar podjęcia przez nas odpowiedzialności za Ojczyznę.

Dla nas po Bogu, największa miłość – to Polska! Musimy po Bogu dochować wierności przede wszystkim naszej Ojczyźnie i narodowej kulturze polskiej. Będziemy kochali wszystkich ludzi na świecie, ale w porządku miłości. Po Bogu więc, po Jezusie Chrystusie i Matce Najświętszej, po całym ładzie Bożym, nasza miłość należy się przede wszystkim naszej Ojczyźnie, mowie, dziejom i kulturze, z której wyrastamy na polskiej ziemi. I chociażby obwieszczono na transparentach najrozmaitsze wezwania do miłowania wszystkich ludów i narodów, nie będziemy temu przeciwni, ale będziemy żądali, abyśmy mogli żyć przede wszystkim duchem, dziejami, kulturą i mową naszej polskiej ziemi, wypracowanej przez wieki życiem naszych przodków. Stąd istnieje obowiązek obrony kultury rodzimej.

Kard. Stefan Wyszyński, Kraków, 12 V 1974

Tematyka listów kręgu centralnego kierowanych co roku do odpowiedzialnych za DK dotyczy istoty obecności i formacji w Domowym Kościele, gałęzi rodzinnej Ruchu Światło-Życie. List z 2007 roku mówił o hierarchii ważności spotkań we wspólnocie DK, podkreślając, że podstawowym miejscem formacji dla małżonków jest rodzina. W 2008 roku list przypominał prawidłowy przebieg spotkania kręgu oraz wskazywał na zadania i odpowiedzialność par rejonowych. Ostatni list z 2009 roku podkreślił ogromne znaczenie przeżywania rekolekcji formacyjnych w rozwoju duchowym każdego małżeństwa.

Dziękujemy wszystkim małżeństwom i kapłanom, którzy pochylili się bardzo dokładnie nad sprawami poruszonymi w wymienionych listach i starali się po rozeznaniu wprowadzić pewne zmiany w dotychczasowej pracy wspólnot, którym służą. Dziękujemy za Waszą troskę o wier-

ność charyzmatowi w diecezjach, rejonach i kręgach. Wierzmy, że tegoroczny list skierowany do odpowiedzialnych za DK stanie się zachętą do podjęcia w nadchodzącym roku formacyjnym wysiłków, by przybliżyć i jednocześnie zachęcić wszystkich małżonków do pogłębienia zagadnień w nim zawartych.

W minionym czasie, podczas różnych rekolekcji oraz spotkań z odpowiedzialnymi za DK w rejonach i diecezjach, bardzo często pojawiały się pytania o tę część spotkania, którą jest dzielenie się realizacją zobowiązań. Siostra Jadwiga nazywała ją „sercem” całego spotkania kręgu. Dostrzeżliśmy, iż jest ona najsłabiej rozumianą, a jednocześnie najtrudniejszą częścią. Dotyczy to zarówno nowych, jak i dojrzałych kręgów. Dlatego **w tegorocznym liście pragniemy zwrócić uwagę na to, co jest celem i sensem naszej obecności i formacji w kręgu DK oraz pokazać, co jest warunkiem naszego postępu w życiu duchowym.**

Przyjrzymy się zatem najważniejszej części miesięcznego spotkania kręgu – **dzieleniu się realizacją zobowiązań**. Postaramy się odpowiedzieć na pytanie: Jak przygotować i przeprowadzić tę część spotkania kręgu, aby małżonkowie rozumieli i dostrzegli rolę poszczególnych zobowiązań w rozwoju ich życia duchowego i rozwoju formacji?

Ks. Franciszek Blachnicki podkreślał, że istotnym warunkiem życia wspólnoty jest gromadzenie się w imię Chrystusa. Na krąg przychodzi się w imię Chrystusa, aby spotkać się z Nim. Jedyłą intencją, jedynym prawdziwym celem, motywem jest wola, aby lepiej poznać Boga, mocniej Go kochać, lepiej Mu służyć („Zasady DK”, pkt 14) Włączamy się do kręgu dla Boga i pozostajemy w nim dla Boga. Motyw jest zawsze religijny i pozostaje w ścisłej relacji do Boga. Nieustannie trzeba mieć świadomość, że krąg nie jest spotkaniem przyjaciół, szczęśliwych, że mogą się zebrać, nie jest również miejscem, w którym załatwia się różne sprawy, interesy. Jest to spotkanie małżeństw gromadzących się w imię Chrystusa, szczęśliwych, że mogą spotkać się wokół Ojca, by dzielić Jego miłość.

Krąg DK jest środowiskiem koniecznym do wzrostu wiary, jest wspólnotą małżeństw pomagających sobie nawzajem w zbliżaniu się do Boga i w budowaniu głębokiej jedności między mężem i żoną. Włączamy się do tej wspólnoty, ponieważ odczuwamy potrzebę pewnej dyscypliny i wzajemnej pomocy, znamy swoją słabość i ograniczoność swoich sił. Mimo dobrej woli w podejmowaniu codziennych wysiłków, często doświadczamy trudów życia w otaczającym nas świecie. Dobrowolnie zatem zgadzamy się na pewnego rodzaju braterską kontrolę, gdyż uważamy, że stanowi ona pomoc w wypełnianiu wspólnych obowiązków. Prosimy o tę pomoc inne małżeństwa z kręgu i jednocześnie ofiarujemy im naszą pomoc. Jest to podjęcie wzajemnej odpowiedzialności w najpełniejszym i najgłębszym sensie. Jeżeli unikamy odpowiedzialności jedni za drugich może to oznaczać, że przychodzimy na spotkanie kręgu z innych motywów niż wspólne dążenie do Boga, do świętości. Nie mając takiej motywacji nie jesteśmy otwarci na pomoc braci i siostr z kręgu, ani nie jesteśmy gotowi, aby im udzielić pomocy, gdy jej potrzebują.

Sługa Boży ks. F. Blachnicki wskazywał na potrzebę tworzenia wspólnot przywołując słowa Pawła VI z encykliki „Humanae vitae”: *Wśród owoców, które dojrzewają, gdy prawo Boże jest gorliwie przestrzegane, niezwykle cenny jest ten, że sami małżonkowie często pragną podzielić się z innymi wynikami swoich doświadczeń. Dzięki temu w szerokich ramach powołania świeckich znajdzie się nowa i niezwykle doniosła forma apostołatu, w której równi usługują*

równym (HV 26). Celem tworzenia wspólnot jest więc niesienie wzajemnej pomocy we wspólnym dążeniu do celu.

Krąg powinien tworzyć żywą i świętą wspólnotę, w której każde małżeństwo jest odpowiedzialne za jej świętość. Tej odpowiedzialności nie można uniknąć bez uszczerbku na całości. Ruch duchowości małżeńskiej musi być wymagający, aby w ten sposób pokazać wszystkim, że bez podjęcia trudu przez oboje małżonków nie jest możliwa głęboka przemiana ich serc ani autentyczne budowanie jedności między nimi i Panem Bogiem oraz między nimi samymi. Małżeństwa, które nie stawiają sobie i innym wymagań, utrudniają innym duchowy rozwój. Ważne jest, byśmy byli wyrozumiali dla „słabości”, ale nie akceptowali „letniości”.

ZOBOWIĄZANIA, często nazywane w DK szansami, darami lub drogowskazami, służą budowaniu jedności (communio) w małżeństwie i rodzinie (por. *Zasady DK*, 13).

Przyjęcie zobowiązań oznacza poznać je, uwierzyć w ich skuteczność jako narzędzi na naszej drodze do świętości osobistej i małżeńskiej oraz podejmować ciągłe wysiłki we wprowadzaniu ich w życie.

Przyjęcie i praktykowanie zobowiązań pomaga nam w:

- 1/ wypracowaniu w sobie wrażliwości i wytrwałości, by otworzyć się na wolę i miłość Bożą, by nieustannie poszukiwać woli Bożej względem nas samych, naszego małżeństwa, rodziny;
- 2/ rozwijaniu w sobie poczucia prawdy tak, by zaakceptować w pełni prawdę o nas samych, by odpowiedzieć na pytanie: kim jesteśmy?; by zacząć budować wspólne życie nie na półprawdach, marzeniach lub kłamstwach, ale na prawdzie;
- 3/ poszukiwaniu coraz pełniejszej jedności z Bogiem i z ludźmi, by ukierunkować nasz styl życia na innych, pozwolić im być sobą, a następnie budować relacje w oparciu o dawanie nie tego, co my chcemy, ale tego, czego inni potrzebują.
- 4/ wdrażaniu rodzinnego katechumenatu w codzienne życie, by stawać się coraz bardziej dojrzałymi chrześcijanami.

Przyjęcie przez nas zobowiązań to najlepsza droga do osiągnięcia celu, którym jest spotkanie z Panem. Otwarcie na działanie Ducha Świętego pomoże nam przemieniać się indywidualnie i jako małżeństwu. Zobowiązania nie są narzuconymi obowiązkami, dokładanymi nam do tych, którymi już jesteśmy obciążeni, choć są one wymagające i konieczne jest podjęcie konkretnych, systematycznych wysiłków ze strony każdego ze współmałżonków oraz ich obojga, by je wprowadzić w życie. Sumienne ich praktykowanie staje się początkiem drogi głębokiego nawrócenia chrześcijańskiego w prawdzie i jedności. Taka droga może naprawdę przemienić nasze życie. *Twoja miłość bez wymagań pomniejsza mnie. Twoje wymagania bez miłości zniechęcają mnie. Twoja wymagająca miłość daje mi wzrost* (ks. H. Caffarel). Wierność zobowiązaniom uzdalnia nas do konsekwentnego odnawiania i pogłębiania naszych relacji z Bogiem i z bliźnimi.

DZIELENIE SIĘ REALIZACJĄ ZOBOWIĄZAŃ jest jego (kręgu) istotnym punktem i dlatego tę część zawsze prowadzi para animatorska. Od realizacji zobowiązań zależy duchowy rozwój zarówno małżeństw jak i całego kręgu (*Zasady DK*, 16).

Dla przeprowadzenia owocnego dzielenia się niezbędne są:

- 1/ przygotowanie do niego przed spotkaniem poprzez rozmowę i ustalenie przez małżonków, czym będą dzielić się na spotkaniu;
- 2/ w trakcie jego trwania stworzenie atmosfery skupienia i modlitwy, klimatu miłości, co nie wyklucza stanowczości wobec siebie nawzajem;
- 3/ pamiętanie o wzajemnej odpowiedzialności wyrażającej się np. poprzez codzienną modlitwę za przeżywających trudności, podjęcie postu w konkretnej intencji, przypomnienie o dialogu małżeńskim.

Dzielenie się realizacją zobowiązań pokazuje konkretne wysiłki, które podejmują małżonkowie w rozwoju życia duchowego. Celem tego dzielenia jest wzajemna pomoc braterska na drodze nawracania się. Dzięki niemu wzrasta w nas poczucie wspólnoty. Wszyscy w kręgu jesteśmy na tej drodze i dlatego rozumiemy trudności i radości innych. Jesteśmy pewni swojej wzajemnej dyskrecji (tę przecież założyliśmy od początku powstania naszego kręgu) i dlatego nie boimy się przed sobą otworzyć. Dzielimy się zawsze w duchu miłości agape, miłości autentycznej i wymagającej, słuchamy sercem, staramy się zrozumieć innych, okazujemy im szacunek, odpowiadamy na pytania w sposób szczerzy i ufny. Rolą pary animatorskiej jest pogłębianie dzielenia się poprzez stawianie odpowiednich pytań. To ona szczególnie dba o atmosferę i ducha tej części spotkania.

Dzielenie się realizacją zobowiązań:

1/ nie jest żadną rachunkowością, statystyką, rozliczeniem (nie można go sprowadzać do krótkiego stwierdzenia „było” lub „nie było”), ale dokładną comiesięczną „pogłębianą refleksją”, która pomaga uświadomić sobie, czy w naszym życiu duchowym jest postęp czy regres;

2/ nie jest stwierdzeniem klęski lub powodzenia. Ważną rzeczą jest tu wspólne szukanie przyczyn trudności i sposobów pokonywania ich.

3/ nie jest spowiedzią. Nie powinniśmy mówić wszystkiego, lecz po prostu skomentować nasze słabości w tym zakresie, w jakim odnoszą się one do postaw, których przyswojenia wymagają od nas zobowiązania. Czasem może być to bolesne i trudne i na pewno wymaga odwagi i pokory.

Dzielenie się na każdym spotkaniu kręgu dotyczy wszystkich zobowiązań, ale można także zwrócić szczególną uwagę na jedno ze zobowiązań, aby lepiej je zgłębić i udzielić sobie skuteczniejszej pomocy. Małżeństwa mogą, a w niektórych przypadkach powinny, odwoływać się do kapłana – opiekuna duchowego kręgu, aby również od niego otrzymać wsparcie i zachętę do podjęcia kolejnych wysiłków. Dzielenie się realizacją zobowiązań prowadzi często do postanowienia wspierania modlitwą któregoś z małżonków, przypomnienia o zobowiązaniu, którego realizacja sprawia mu trudność; zachęca jednocześnie do podjęcia konkretnej praktyki.

Życie we wspólnocie to życie w miłości: uczymy się patrzenia z miłością na innych i odkrywania w nich niezliczonych powodów do pochwały. Gdy doświadczamy wspólnoty w dzieleniu się zobowiązaniami, żyjemy intensywnie chwilą obecną, z miłością akceptujemy obecne z nami osoby, cieszymy się spotkaniem i nie pozostawiamy bez odpowiedzi tego wszystkiego, co w nas ono wzbudziło (Zobowiązania. Praktyka dzielenia się w kręgu, s.21).

Uzupełnieniem i pomocą w tym temacie mogą być następujące teksty:

- 1/ *List nr 0, w: Domowy Kościół. Listy do wspólnot rodzinnych, t. I s.20-29;*
- 2/ *Zobowiązania. Praktyka dzielenia się w kręgu, Kraków 2000;*
- 3/ *Spotkanie w kręgu, Kraków 2009;*
- 4/ *Przygotowanie i przebieg zgromadzenia miesięcznego, w: Domowy Kościół. Listy do wspólnot rodzinnych, t. I, s.78;*
- 5/ *Miesięczny krąg rodzinny, w: Domowy Kościół, Listy do wspólnot rodzinnych, t. I s. 228-229;*
- 6/ Ks. S. Wawrzyszewicz, *Małżeństwo drogą świętości. Historia i teologia END, Białko – Biała 1999.*

Dla ułatwienia planowania pracy rocznej podajemy terminy spotkań DK w roku formacyjnym 2010/2011:

- 10-12 września 2010 r. – Podsumowanie pracy rocznej DK 2009/2010 w Przemyślu;
- 14-16 stycznia 2011 r. – Spotkanie opłatkowe DK w Warszawie;
- 28 maja 2011 r. – Pielgrzymka rodzin DK do Kalisza;
- 9-11 września 2011 r. – Podsumowanie pracy rocznej DK 2010/2011 w Gościńkowie (d. zielonogórsko – gorzowska)

Nie zapominajmy o terminach Dni Wspólnoty Diakonii Diecezjalnych, podczas których zawsze mają swoje spotkanie kręgi filialne. Oto one: jesienne DWDD – 6 listopada 2010 r., wiosenne – 19 marca 2011 r.

Zapraszamy bardzo serdecznie na rekolekcje dla par diecezjalnych, które odbędą się w dniach 15-17 października 2010 r. w Porszewicach k/Łodzi. Zaproszenie to szczególnie kierujemy do tych par diecezjalnych, które podejmą swoją posługę w najbliższym czasie oraz do par diecezjalnych, które nie wzięły udziału we wcześniejszej turze tych rekolekcji w październiku 2009 r.

Zapraszamy również moderatorów diecezjalnych DK razem z moderatorami diecezjalnymi Ruchu Światło-Życie na rekolekcje kapłańskie, które odbędą się w dniach 15-17 listopada 2010 r. w Porszewicach k/Łodzi.

Pary diecezjalne prosimy, aby ten list został omówiony na kręgach diecezjalnych oraz kręgach rejonowych, aby dotarł do wszystkich animatorów kręgów i małżeństw w Waszych diecezjach. Zachęcamy, aby jedno miesięczne spotkanie kręgu w nowym roku formacyjnym poświęcić pogłębieniu zagadnień omówionych w liście.

Wszystkie małżeństwa i rodziny DK oraz kapłanów – doradców duchowych oddajemy w opiekę Niepokalanej Matki Kościoła i wstawiennictwu Sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego.

W imieniu Kręgu Centralnego Domowego Kościoła

Jolanta i Mirosław Słobodowie

para krajowa DK

ks. Andrzej Wachowicz

moderator krajowy DK

Ks. Andrzej Wachowicz

Modlitwa szkołą nadziei, mocą przemieniającą i przywilejem

W encyklice „Spe salvi” Ojciec Święty Benedykt XVI mówi o miejscach uczenia się i ćwiczenia w nadziei. Jednym z nich jest modlitwa. W Domowym Kościele chcemy postrzegać modlitwę nie tylko jako szkołę nadziei, ale również jako moc przemieniającą i przywilej.

Modlitwa – szkoła nadziei

Rodzina żyje nadzieją przez modlitwę. Zasiadamy z nadzieją do stołu modlitwy – modlitwy małżeńskiej i rodzinnej, jak również stołu eucharystycznego, jakim jest parafialny ołtarz. Jest takie powiedzenie: „Kto modli się razem, pozostaje razem”.

Benedykt XVI pisze w punkcie 32. i 33. swojej encykliki: *Pierwszym istotnym miejscem uczenia się nadziei jest modlitwa. Jeśli nikt mnie już więcej nie słucha, Bóg mnie jeszcze słucha. Jeśli już nie mogę z nikim rozmawiać, nikogo wzywać, zawsze mogę mówić do Boga. Jeśli nie ma już nikogo, kto mógłby mi pomóc – tam, gdzie chodzi o potrzebę albo oczekiwanie, które przerastają ludzkie możliwości trwania w nadziei – On może mi pomóc. Wewnętrzna relacja zachodząca między modlitwą i nadzieją pięknie zilustrował św. Augustyn w jednej ze swoich homilii na temat Pierwszego Listu św. Jana. Definiuje on modlitwę jako ćwiczenie pragnienia. Człowiek został stworzony dla wielkiej rzeczywistości – dla samego Boga, aby był przez Niego wypełniony. Jednak jego serce jest zbyt ciasne dla tej rzeczywistości, która została mu przeznaczona. Musi się rozszerzyć. «Odkładając na później [swoją dar], Bóg rozszerza nasze pragnienie; poprzez pragnienie rozszerza ducha i powiększając go, sprawia, że może [przyjąć Jego samego]». Modlić się, to nie oznacza wychodzić poza historię i chować się w prywatnym kącie własnego szczęścia. Prawidłowa modlitwa*

jest procesem oczyszczenia wewnętrznego, który czyni nas otwartymi na Boga i przez to właśnie otwartymi na ludzi. W modlitwie człowiek powinien uczyć się, o co naprawdę powinien prosić Boga – co jest godne Boga. Musi uczyć się, że nie może modlić się przeciw drugiemu. Musi uczyć się, że nie może prosić o rzeczy powierzchowne i wygodne, których pragnie w danym momencie – ulegając małej, fałszywej nadziei, która odwołuje go od Boga. Musi oczyszczać swoje pragnienia i nadzieje.

Modlitwa

– moc przemieniająca

Ks. Franciszek Blachnicki mówi z kolei o przemieniającej mocy modlitwy. *Skoro w modlitwie staję przed Bogiem z troskami i problemami drugiego człowieka, to równocześnie ta modlitwa mnie samego przemienia, bo taka modlitwa sprawia we mnie postawę miłości, postawę odejścia od siebie i wejścia w sprawy i sytuację drugiego człowieka. I tu objawia się ogromna moc modlitwy, która przemienia najpierw mnie, jako tego, który się modli, ale ta moc modlitwy okazuje się również w tym, że przemienia drugiego człowieka. Nigdy bowiem nie przemienimy drugiego człowieka przez osąd czy potępienie, przez wydanie wyroku na niego, przez przeciwstawienie jego postawie, jego woli. Natomiast postawa modlitwy, która zmienia mnie wewnętrznie sprawia potem, że przemienia się także drugi człowiek, W obliczu mojego serca mięknie i przemie-*



nia się również drugi człowiek. Zaczyna się zastanawiać, czy rzeczywiście on ma rację i w ten sposób otwiera się droga do dialogu i pojednania.

Musimy znowu podjąć wysiłek, aby nasza modlitwa stała się modlitwą mocy w samym jej akcie, musimy podjąć wysiłek, aby modlitwa stała się integralnym elementem codziennych sytuacji życiowych. Musimy usilnie starać się o to, aby nasze życie nie przebiegało **podwójnym nurtem**. Musimy starać się o to, aby modlitwa i życie stanowiły nierozdzielną jedność. Często tak jest, że przez większość dnia, w różnych rozmowach i reakcjach stojmy na bazie naszej natury, która spontanicznie reaguje, odpowiada i dlatego tyle w ciągu dnia jest konfliktów, tyle ostrych słów i napięć. Potem na modlitwie próbujemy naprawić swoje błędy. To jest już na pewno duży krok w naszym rozwoju życia wewnętrznego. Ale to, do czego musimy zmierzać, to jest postawa łączenia modlitwy z życiem tak, aby nasze życie stało się modlitwą. (ks. F. Blachnicki – 01.02.1987 – Oaza Modlitwy)

Zobowiązania modlitwy – przywileje DK

Przypomnijmy jak wielką wagę stanowi w Domowym Kościele zobowiązanie modlitwy: osobistej, małżeńskiej i rodzinnej. Za każdym razem ma ona być miejscem nadziei. Osoba modląca się z nadzieją jest ubogacana nie tylko przez Boga, ale również przez współmałżonka. We wspólnocie małżeńskiej osoba bardziej rozbudzona duchowo jest szansą dla osoby mniej zaangażowanej duchowo, a ta z kolei może weryfikować prawdziwość postaw osoby bardziej rozbudzonej duchowo. Modlitwa życia uwrażliwia małżonków na to, że Ojcem wszelkiego życia jest miłujący Bóg, a symbolem życia, rodzącego się z miłości, jest ludzkie serce.

Ponadto modlitwa małżeńska jest:

- chwilą wdzięczności za powołanie;
- świętowaniem sakramentu małżeństwa;
- odnowieniem naszego „TAK”;
- tworzywem życia małżeńskiego.

Dlatego modlitwy można się nauczyć tylko modląc się. Stąd zawsze mamy się modlić, nawet „drewnianymi ustami”. Jest to tzw. „metoda bólu kolan”. Wtedy praca nasza staje się modlitwą, bo wiemy komu zaufaliśmy.

Modlitwa jest kluczem do przeżywania w wierze sakramentu małżeństwa. Duchowe życie małżeńskie uobecnia się w codziennych wydarzeniach. Wszystko może być przeżywane w sposób ukryty w bliskości z Panem i w postawie służby wobec współmałżonka. Jednak dobrze jest, by pojawiły się wyraźne chwile zjednoczenia z Bogiem. Rano doradza się małżonkom, by rozpoczęli swój dzień modlitwą do Ducha Świętego o poznanie zadań wyznaczonych im przez Opatrzność Bożą i prośbą o udzielenie potrzebnych sił do ich wypełnienia. A wieczorem – aby przeprowadzili refleksję nad przeżytym dniem i powierzali Bogu wszystkie troski i radości. Praktyka

wspólnej modlitwy staje się wtedy punktem odniesienia dla wzajemnych decyzji małżonków, dla ich trwania w wierności i miłości. U początku drogi małżeńskiej zapotrzebowanie na rodzaj modlitwy, jej formę lub czas, może być inne u męża i żony.

Mówiąc o modlitwie życia, konsekwentnie wskazuje się na serce, jako na „glebę”, na którą jak ziarno pada słowo Boga. Stary Testament pokazuje np. Abrahama, ojca naszej wiary, którego serce dzięki modlitwie zgadzało się z wolą Boga. Nowy Testament ukazuje Maryję, która swoje serce poddała słowu Boga, aby wypełnił się Jego odwieczny zamiast wobec świata. Podobnie małżonkowie we wspólnej modlitwie podają swoje serca słowu Boga, aby dobrze wypełnić swoje powołanie. Wtedy realizują podstawowy charyzmat Ruchu – charyzmat Światło-Życie.

Ks. Andrzej Wachowicz
moderator krajowy DK

AUDYCJE DLA MAŁŻONKÓW I RODZICÓW w Radiu Maryja we wtorki o 21:40

- 21 września** – *Polska odnawia małżeńskie śluby* – bp dr Stanisław Stefanek
- 28 września** – *Różaniec siłą rodziny!* – ks. Szymon Mucha, s. Augustyna, s. Wioletta – redaktorzy miesięcznika „Różaniec”, Ireneusz Rogala z Różańca Rodziców za Dzieci;
- 05 października** – *Poetyckie i naukowe określenia rodziny* – ks. dr Władysław Szewczyk;
- 12 października** – *Spojrzenie na dekalog przez pryzmat więzi* – ks. Zbigniew Wądrzyk;
- 19 października** – *Kryteria wychowania* – Jan Maria Jackowski;
- 26 października** – *Radość dojrzewania do chrześcijańskiej męskości* – Janusz Sukiennik.

Audycje archiwalne na stronie www.radiomaryja.pl – zakładka „Audycje dla Małżonków”.

Temat numeru

Zapomniane zobowiązanie, czyli... reguła życia

Katechizm Kościoła Katolickiego na temat ascezy

2015 Droga do doskonałości wiedzie przez Krzyż. Nie ma świętości bez wyrzeczenia i bez walki duchowej. Postęp duchowy zakłada ascezę i umartwienie, które prowadzą stopniowo do życia w pokoju i radości błogosławieństw:

Ten, kto wspina się, nie przestaje zaczynać ciągle od początku, a tym początkom nie ma końca. Nigdy ten, kto się wspina, nie przestaje pragnąć tego, co już zna (św. Grzegorz z Nyssy, Homiliae in Canticum, 8: PG 44, 941 C).

2340 Kto chce pozostać wierny przyrzeczeniom chrztu i przeciwstawić się pokusom, podejmie w tym celu *środki* takie, jak: poznanie siebie, praktykowanie ascezy odpowiedniej do spotykanych sytuacji, posłuszeństwo przy-

kazaniom Bożym, ćwiczenie się w cnotach moralnych i wierność modlitwie. „Czystość integruje nas na nowo i prowadzi do jedności, którą utraciliśmy, rozpraszając się w wielości” (św. Augustyn, Confessiones, X, 29, 40).

2733 Inną pokusą, która wynika z zarozumiałości, jest *znużenie*. Ojcowie duchowni rozumieją przez nie rodzaj depresji na skutek porzucenia ascezy, zmniejszenia czujności, zaniedbania serca. *Duch wprowadzie ochoczy, ale ciało słabe* (Mt 26, 41). Z im większej wysokości się spada, tym bardziej jest to bolesne. Bolesne zniechęcenie jest odwrotnością zarozumiałości. Kto jest pokorny, nie dziwi się swojej nędzy, ponieważ prowadzi go ona do większej ufności i wytrwania w stałości.



Elżbieta i Witold Kowalczykowie

Reguła życia – bardzo ważne zobowiązanie

Wśród zobowiązań Domowego Kościoła są takie, które chętnie, bez większych oporów akceptujemy, przyjmujemy i wprowadzamy w życie. Nie odczuwamy tego, że jesteśmy do nich przymuszani, a po pewnym czasie ich praktykowania sami dostrzegamy owoce naszych wysiłków. Są jednak i takie zobowiązania, które budzą w nas wiele wątpliwości, których realizację odkładamy na później, niechętnie lub wcale o nich nie mówimy na spotkaniach kręgu, tłumacząc się, że „to nie dla

nas”, „to za trudne”, „nie mamy na to czasu” itd. Do tych zobowiązań traktowanych niekiedy „po macoszemu” należy reguła życia. Dlaczego tak się dzieje? Spróbujmy wspólnie przyjrzeć się bliżej, bardziej szczegółowo temu darowi i odpowiedzieć sobie na pytania: – „Jak to jest ze mną?”; – „Jak ja traktuję to zobowiązanie?”; – „W jaki sposób je praktykuję?”; – „Jakie są tego wyniki?”; – „Dlaczego go nie praktykuję?”; – „Jakie mam w tym względzie przeszkody?”.

– Co to jest reguła życia?

Karta END umieszcza ją na pierwszym miejscu wśród zobowiązań i określa w następujący sposób: (...) *Ta reguła życia (każdy z małżonków wybiera sobie własną) nie jest niczym innym jak określeniem wysiłków, które każde z nich podejmuje, aby lepiej odpowiedzieć na wolę Boga.* Reguła to praca nad sobą, stale podejmowany wysiłek dla wzrastania w miłości do Boga, współmałżonka i innych ludzi. Jest to praca nad własnym charakterem, umożliwiająca postęp w rozwoju życia chrześcijańskiego w zjednoczeniu z Bogiem. Katechizm Kościoła Katolickiego (KKK) omawiając świętość chrześcijańską podaje: *Postęp duchowy zmierza do coraz bardziej wewnętrznego zjednoczenia z Chrystusem. Zjednoczenie to jest nazywane zjednoczeniem «mistycznym», ponieważ jest ono uczestnictwem w misterium Chrystusa przez sakramenty – «święte misteria» – a w Nim, w misterium Trójcy Świętej. (...) Droga do doskonałości wiedzie przez Krzyż. Nie ma świętości bez wyrzeczenia i bez walki duchowej. Postęp duchowy zakłada ascezę i umartwienie, które prowadzą stopniowo do życia w pokoju i radości błogosławieństw* (KKK, 2014 i 2015).

Reguła życia łączy więc w sobie dwa elementy: **mystykę**, czyli otwarcie się na Chrystusa, na Jego działanie, Jego moc, oraz **ascezę**, czyli mój wysiłek woli, moje zmaganie, które muszę podjąć, aby wyrzucić z siebie wszystko, co przeszkadza otwarciu się na Pana, na przyjęcie Jego działania we mnie, co utrudnia lub wręcz uniemożliwia wypełnianie Jego woli. Reguła może być **ogólna** (np. chcę być prawdziwym chrześcijaninem, pragnę żyć według Ewangelii i nauki Kościoła, chcę dążyć do świętości w jedności ze współmałżonkiem, pragnę wychowywać dzieci w duchu chrześcijańskim itp.) i **szczegółowa**, konkretna (np. nie będę odkładać modlitwy na później, lecz modlić się zaraz po przebudzeniu; nie będę ciągle krzyzczeć na dzieci i mówić

podniesionym głosem; nie będę się spóźniać do pracy czy na umówione spotkanie; będę przestrzegać zasad Kodeksu Drogowego i będę uprzejmy dla innych użytkowników drogi itd.). Bez wytyczenia sobie bardzo konkretnej reguły szczegółowej nasze dążenie do doskonałości może stać się chaotyczne, bardzo trudne do skontrolowania. Łatwo zaczynamy się sami usprawiedliwiać, że tak naprawdę nie jest z nami tak źle, że przecież jesteśmy dobrymi katolikami. Tracimy czujność i może stać się tak, że wpadniemy w zachwyty nad sobą i cały czas będziemy chodzić po omacku, nie czując potrzeby podejmowania i konkretyzowania postanowień. Szczegółowa reguła życia może wyrażać nasze wysiłki zmierzające w dwóch kierunkach:

– wyrzekam się czegoś, rezygnuję z czegoś, walczę z czymś, co przeszkadza moim najbliższym, czym sprawiam im przykrość, co rani innych, co utrudnia kontakty;

– rozwijam coś pozytywnego, pielęgnuję i umacniam jakąś cechę pozytywną, dobrą, coś czym służę innym, czym dzielę się z innymi.

W naszej praktyce Domowego Kościoła chyba częściej koncentrujemy się na pokonywaniu swoich niedomagań, na walce z wadami, a może za mało zwracamy uwagę na pielęgnowanie i rozwój cnót.

– Dlaczego mamy wyznaczać i praktykować regułę życia, jaki jest jej cel?

Mamy stale uświęcać się, wciąż doskonalić. Wzywa nas do tego sam Bóg: *Ponieważ Ja jestem Pan, Bóg wasz – uświęćcie się. Bądźcie świętymi, ponieważ Ja jestem święty!* (Kpł 11, 44). To wezwanie do świętości kieruje do nas także wielokrotnie na kartach Ewangelii Jezus: *Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski* (Mt 5, 48). W przypowieści zaś o belce i drzazdze w bardzo mocnych słowach Jezus mówi: *Obłudniku, wyrzuć najpierw belkę ze swego oka, a wtedy przejrzysz, ażeby usunąć drzazgę z oka twego brata* (Mt 7, 5).

W jeszcze innym miejscu Chrystus stwierdza: *Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze swój krzyż i niech Mnie naśladuje!* (Łk 9, 23). Podejmujemy więc regułę, bo chcemy iść za Jezusem, naszym Panem i Zbawicielem. Jej praktykowanie – zapieranie się samego siebie każdego dnia – jest nakazem naszego Mistrza, którego pragniemy słuchać i naśladować. To nie przymus, nie kajdany, lecz dar samego Boga, który zaprasza nas do życia pełnią Jego miłości, który nie pozostawia nas samych, ale stale wspiera nas swoją łaską w dążeniu do świętości.

Reguła nie powinna więc stać się celem samym w sobie, sztuką dla sztuki. Nie podejmujemy jej dlatego, że wymagają od nas tego nasi animatorzy, czy przymusza współmałżonek. Celem reguły jest ciągła poprawa naszego życia z Bogiem i bliźnimi oraz nasze stałe wzrastanie w miłości. Ks. Henri Caffarel mówi o tym następująco: *Nigdy nie wzrosnę w miłości bliźniego, jeśli nie uśmiercę miłości do samego siebie, która jest egoistyczna i nigdy niezaspokojona. (...) Miłość zawiera wymagania ascezy, rozumianej jako troska, wysiłek (odważny, szczery, inteligentny, metodyczny, wytrwały), ażeby uśmiercić egoizm, który jawnie lub podstępnie jest przeszkodą dla miłości, dla wysiłków doskonalących miłość, prowadzących do jej wzrostu, rozwoju* (List DK, nr 70, s. 14).

– Czego może dotyczyć reguła życia?

Reguła powinna obejmować najróżniejsze dziedziny życia, wszystkie sytuacje, w których przychodzi nam na co dzień zdawać egzamin z naszego chrześcijaństwa. Każdy z nas musi sobie uświadomić, co w konkretnym czasie jest dla niego najbardziej zaniedbanym terenem: czy np. relacja z Bogiem, czy kontakty ze współmałżonkiem, z dziećmi, z rodzicami, z kolegami w pracy, z sąsiadami itp. Jaka jest moja miłość do bliźnich, często tych najbliższych, jak wygląda moja praca, nasz rodzinny wy-

poczynek, zaangażowanie społeczne itp. Z bardzo wielu spraw wymagających poprawy, czy też pielęgnowania i rozwoju, wybieramy jakiś jeden konkretny problem, na nim się koncentrujemy i nad nim pracujemy w określonym czasie. Nie możemy zabierać się za poprawę wszystkich rzeczy równocześnie, bo wówczas nasze wysiłki będą rozproszone, chaotyczne, trudne do uchwycenia i kontroli. I tak naprawdę nie będziemy posuwać się do przodu w naszym rozwoju duchowym. Natomiast podjęcie reguły życia będzie okazją do lepszego poznawania naszego powołania, do kształtowania naszego charakteru, naszej woli, do ciągłego otwierania się na potrzeby innych.

– Kiedy i na jaki czas wybrać regułę życia? Kto nam może w tym pomóc?

Reguła nie może być nikomu narzucana. Każdy z nas przyjmuje ją dobrowolnie, odpowiadając na zaproszenie Jezusa: *Jeśli kto chce pójść za Mną...* Czy ja chcę iść za Jezusem? Jeśli tak, to podejmuję wysiłek nie z przymusu, nie z nakazu, lecz z miłości. Nie biorę się za wszystko naraz, lecz wybieram na określony czas (np. na miesiąc) jedno bardzo konkretne postanowienie, ku któremu skieruję swoje wysiłki. *Mnożenie postanowień równa się ich przekreśleniu* (Ks. Franciszek Blachnicki).

Reguła życia musi być krótka, bardzo konkretnie sformułowana i zapisana. Wyznaczam ją sobie zwykle na jeden miesiąc (czasem na dwa lub trzy), na tak długo jak to jest konieczne, i stale kontroluję, czy i jak ją wypełniam. Mogę ją wybrać i skonkretyzować, np. po dialogu małżeńskim, po Sakramencie Pokuty i Pojednania, w czasie Namiotu Spotkania. Jeśli mam trudności z wyborem, czy ze sformułowaniem reguły, mogę zwrócić się o pomoc do współmałżonka, do kapłana – opiekuna kręgu, do spowiednika. Jeśli mam pełne zaufanie, mogę prosić o radę, o podpowiedź wspólnotę kręgu. Ostatecznie jednak to ja sam, dobrowolnie, po przemod-

leniu i głębokiej refleksji, po przemyśleniu uwag innych, życzliwych mi osób, wyznaczam sobie regułę i postanawiam wcielić ją w życie.

Czuwanie nad realizacją reguły wymaga systematyczności. Najlepiej, jeśli każdego dnia, podczas wieczornego rachunku sumienia, zadam sobie pytanie: jak dziś wypełniłem moją regułę, czy o niej pamiętałem? Jeśli prześlę wydarzenia całego dnia, to z pewnością dostrzegę to, co było dobre, za co będę Panu Bogu dziękować, a także to, co się nie udało, co nie wyszło, co było zaprzeczeniem miłości, za co będę Boga przepraszać. W ten sposób małymi kroczkami, ale wytrwale będę kroczyć za Jezusem. Także na spotkaniach kręgu, w czasie dzielenia się zobowiązaniami mamy możliwość szerszej refleksji, wymiany doświadczeń, wzajemnej pomocy w realizowaniu reguły życia.

Niekiedy bywa tak, że wybieramy sobie na jakiś okres czasu jedną wspólną regułę dla naszego małżeństwa (np. raz w tygodniu wspólny wypoczynek z dziećmi na świeżym powietrzu, jedna godzina w niedzielę na lekturę prasy katolickiej itp.). Niezależnie jednak od tego każde z nas, osobno, powinno mieć swoją własną regułę i nad nią pracować.

– W jaki sposób kontrolować wprowadzenie reguły w życie?

Istotą reguły życia jest trud włożony w jej realizację, ale ma to być wysiłek konkretny, realnie możliwy do wykonania, dostosowany do naszych możliwości, wieku, stanu zdrowia itp. Reguła nie może więc być za trudna, „wysrubowana”, nie może nas przerastać, bo szybko się zniechęcimy, jeśli nie będziemy widzieć efektów, i przestaniemy się troszczyć o wprowadzenie jej w życie. Z drugiej zaś strony nie powinna być ona zbyt prosta, bo szybki i łatwy sukces bez wysiłku może nas rozleniwzić, wpędzić w pychę i samozadowolenie. Dlatego wybór reguły i jej realizacja domagają się od nas stałej refleksji, czujności, a przede wszystkim wytrwałości. Jeśli coś się nam

nie udało, nie wyszło w jednym miesiącu, próbujemy w następnym, nie zniechęcamy się, nie wycofujemy się, lecz podejmujemy kolejną próbę. Podejmowanie tej samej reguły nie może jednak trwać miesiącami i latami, bo będzie to oznaczało, że postanowienie, które podjęliśmy, jest za trudne lub zbyt ogólne. Trzeba je rozłożyć na mniejsze, jeszcze bardziej konkretne etapy naszych zmagania.

„Ciągłe zaczynam od nowa, choć czasem w drodze upadam...”. Słowa tej piosenki mogą być dobrym mottem do nieustannego podejmowania reguły życia. Musimy przy tym pamiętać, że nie praktykujemy reguły sami, ale z Jezusem. U Niego na modlitwie szukamy światła Ducha Świętego, siły i mocy do systematycznej, wytrwałej pracy. Jezus zapewnił nas, że jest z nami *przez wszystkie dni aż do skończenia świata* (Mt 28, 20). On jest obecny w naszych zmaganiach, w rozpoznawaniu duchowym naszych cnót i wad.

Bardzo ważną rzeczą jest wierność w realizowaniu reguły życia. Do tej wierności zachęca nas Jezus mówiąc w przypowieści o talentach: *Dobrze, sługo dobry i wierny! Byłeś wierny w rzeczach niewielu, nad wieloma cię postawię: wejdź do radości swego pana!* (Mt 25, 21). Jeśli więc my będziemy wierni realizacji podjętej dobrowolnie małej, ale konkretnej reguły, jeśli systematycznie i wytrwale będziemy współpracować z łaską Bożą, a nie liczyć tylko na własne siły i umiejętności, Pan da nam radość pokonywania trudności. Nasi najbliżsi – mąż, żona, dzieci, koledzy, sąsiedzi, wspólnota będą widzieć w nas zmiany, a nasze życie będzie radośniejsze i lepsze.

„Słowo życia” i reguła życia

Dla małżeństw, które wybrały wspólnotę DK jako drogę kroczenia za Jezusem i z Jezusem ku świętości, zobowiązania nie są ciężarem, ale pomocą, darem. Wśród nich bardzo istotną rolę odgrywa reguła życia. Każdego dnia w modlitwie indywidualnej, małżeńskiej i rodzinnej słuchamy Pana. Słuchamy

Go także w trakcie dialogu małżeńskiego. Jego Słowo staje się naszym światłem, które nie może być oddzielone od życia. I właśnie **reguła życia jest bardzo konkretną, praktyczną realizacją usłyszanego Słowa Bożego**. Z wiarą, ufnością i miłością dzięki Światłu Ducha Świętego wsłuchujemy się w to, co Bóg mówi do nas, rozpoznajemy Jego wolę i chcemy ją wypełniać. Na podstawie usłyszanego Słowa formujemy konkretne postanowienie, zadanie do realizacji – swoją regułę życia. W ten sposób Słowo Boga staje

się dla nas słowem życia. Pragniemy je wypełnić, wprowadzić w nasze codzienne życie. Wybrane na określony czas Boże Słowo możemy sobie zapisać i umieścić w widocznym miejscu, w którym często przebywamy, aby o nim nie zapominać, aby ono stałe żyło w nas. Słowo to, które ma moc, będzie nas oświecać, umacniać, napominać, prowadzić. W ten sposób Bóg będzie działać w nas, będzie nas przemieniać i uświęcać.

A oto niektóre przykłady Słowa Bożego i proponowanej reguły życia.

Słowo życia:	Reguła życia:
<i>Bo i Syn Człowieczy nie przyszedł, aby Mu służyono, lecz żeby służyć i dać swoje życie na okup za wielu (Mk 10, 45).</i>	z miłością, bez buntu, będę wykonywać wszystkie obowiązki przy pielęgnacji chorej osoby.
<i>Wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny. Święte jest Jego imię (Łk 1, 49).</i>	każdego dnia w modlitwie wieczornej będę dziękować Bogu za Jego dary.
<i>Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii! (1 Kor 9, 16).</i>	wykorzystam każdą okazję do mówienia o Chrystusie, o tym, jak On działa we mnie; nie będę odmawiał, gdy zostanę poproszony o danie świadectwa.
<i>Wszystko wolno, ale nie wszystko przynosi korzyść. Wszystko wolno, ale nie wszystko buduje (1 Kor 10, 23).</i>	całkowicie zrezygnuję z oglądania telewizji „jak leci”, a będę oglądać tylko 2-3 wybrane programy w tygodniu.
<i>Niech nad waszym gniewem nie zachodzi słońce! (Ef 4, 26).</i>	nie pójdę spać, dopóki nie przeproszę, nie pojednam się z najbliższymi.
<i>Jest moją radością, mój Boże, czynić Twoją wolę, a prawo Twoje mieszka w moim wnętrzu (Ps 40, 9).</i>	z radością uczestniczę w Eucharystii w dni powszednie, staram się wytrwać w tym postanowieniu.

Elżbieta i Witold Kowalczykowie
archidiecezja lubelska

Opracowanie przygotowane na podstawie: Katechizm Kościoła Katolickiego, Pallotinum, Poznań 1994; Karta END 1947...1972 (materiały elektroniczne); Ks. Franciszek Blachnicki, O Słowie Bożym. Homilie, Lublin 1994; Ks. Stanisław Wawrzyszewicz, Małżeństwo drogą świętości. Historia i teologia END, Bielsko Biała 1999; Domowy Kościół. Pierwszy rok pracy, Krościenko 2004; Listy DK nr 70, 72, 73, 74, 75 – artykuły poświęcone regule życia.

Świadcstwa poświęcone praktykowaniu reguły życia

Poniższe świadectwa, dotyczące praktykowania reguły życia, przygotowali uczestnicy tematycznych rekolekcji „Zobowiązania” w Księżmierz, które odbyły się w dniach 8-15 sierpnia 2010 r. Rekolekcje prowadził ks. Marek Maj, diecezjalny moderator DK w archidiecezji lubelskiej.

Zapowiedzieliśmy, że mogą to być świadectwa niepodpisane i większość taka właśnie jest – anonimowa. Ponadto przygotowaliśmy pytania pomocnicze, które ułatwiły napisanie świadectw:

- 1/ *Moje doświadczenia w praktykowaniu reguły życia (czy ją praktykuję lub praktykowałem/łam).*
- 2/ *Przykład reguły życia, której praktyką chcę się podzielić.*
- 3/ *Jak długo z tą regułą się zmagalem/am?*
- 4/ *Czy i jakie były owoce praktykowania tej reguły?*

Bożena i Tomasz Białopiotrowiczowie

Świadectwo 1

- 1/ *Moje doświadczenia w praktykowaniu reguły życia (czy ją praktykuję lub praktykowałem/łam).*

W naszym małżeństwie regułę życia traktowaliśmy zawsze trochę po macoszemu. Jej wartość zrozumieliśmy dopiero na tych rekolekcjach o „Zobowiązaniach”. Lepiej późno niż wcale, szczególnie, że jesteśmy dopiero 4,5 roku w Domowym Kościele – jeszcze jest szansa na nadrobienie zaległości.

- 2/ *Przykład reguły życia, której praktyką chcę się podzielić.*

(1) Wysyłanie codziennie przez internet Słowa Bożego z Liturgii na dany dzień osobom, którym to obiecałam. Radość z otrzymania jest wielka, a owoce są każdego dnia dla tych osób zauważalne. Reguła ta uczy mnie też regularności w innych zobowiązaniach (czytanie Słowa Bożego).

(2) Lektura „Proroka” i bliższe poznanie postaci Sługi Bożego ks. F. Blachnickiego nadaje tok moim wielu działaniom, kieruje myślenie na właściwe tory, gdyż zadaje sobie w momentach próby pytanie „Co zrobiłby Ojciec Blachnicki, jak mógłby się zachować i za czym opowiedzieć?”. Jest to takie kształtowanie charakteru wg ks. F. Blachnickiego.

- 3/ *Jak długo z tą regułą się zmagalem/am?*

Ad. (1) Sprawiała mi wiele trudności, ale dała też sporo poczucia odpowiedzialności za te osoby, które na Słowo czekają.

Ad. (2) Wymaga „charakteru” i nieraz odwagi przyznania się do Jezusa i wyższych zasad, którymi niezłomnie kierował się Sługa Boży.

- 4/ *Czy i jakie były owoce praktykowania tej reguły?*

Ad. (1) pogłębienie wiary u tych osób, którym wysyłałam Słowo, a zarazem we mnie samej.

Ad. (2) Uczy jak być uczniem Chrystusa wmagającym od siebie, trwającym w Jego nauce na wzór ks. Franciszka Blachnickiego. Dodaje też wiele odwagi, gdy zna się owoce tych działań, które podejmował Sługa Boży.

Świadectwo 2

- 1/ *Moje doświadczenia w praktykowaniu reguły życia (czy ją praktykuję lub praktykowałem/łam).*

Tak, praktykuję od wprowadzenia przez parę pilotującą. Jedną „krótką” np. miesięczną, drugą na dłuższy czas. Zwykle zadajemy sobie regułę na dialogu małżeńskim.

- 2/ *Przykład reguły życia, której praktyką chcę się podzielić.*

Żona zaproponowała mi regułę, abym okazywał jej uczucia. Niestety, ani ja nie byłem zadowolony z realizacji tej reguły, ani żona.

3/ *Jak długo z tą regułą się zmagalem/am?*

Trwało to około trzech miesięcy, wreszcie żona zaproponowała, aby czasowo „zawiesić” wykonanie tego zobowiązania. Równocześnie byliśmy zapisani na rekolekcje pogłębiające tematykę zobowiązań, więc liczyliśmy na pomoc w tym zakresie.

4/ *Czy i jakie były owoce praktykowania tej reguły?*

Po rekolekcjach okazało się, że mój błąd polegał na tym, że nie opracowałem szczegółowego planu, jak to robić; nie przemyślałem szczegółowo, nie modliłem się w tej intencji.

Świadectwo 3

1/ *Moje doświadczenia w praktykowaniu reguły życia (czy ją praktykuję lub praktykowałem/lam).*

Do tej pory nie praktykowaliśmy reguły życia. Na wczorajszym dialogu przyjęliśmy to zobowiązanie.

Świadectwo 4

1/ *Moje doświadczenia w praktykowaniu reguły życia (czy ją praktykuję lub praktykowałem/lam).*

Regułę życia podejmuję sama dla siebie; korzystam z rad spowiednika lub z sugestii męża na dialogu małżeńskim. Często zdarza mi się zapominać, więc zapisuję, ale i to nie pomaga, więc chyba lekceważę trochę to zobowiązanie.

2/ *Przykład reguły życia, której praktyką chcę się podzielić.*

Na dialogu mąż powiedział mi, że chciałby abym mu bardziej okazywała miłość (30 lat małżeństwa). Przykładem witanie go w przedpokoju, kiedy wraca z pracy. Zaczęłam to stosować.

3/ *Jak długo z tą regułą się zmagalem/am?*

Stosowałam od następnego dnia.

4/ *Czy i jakie były owoce praktykowania tej reguły?*

W miłej atmosferze jemy obiad i mamy dobry dzień (resztę dnia).

Świadectwo 5

1/ *Moje doświadczenia w praktykowaniu reguły życia (czy ją praktykuję lub praktykowałem/lam).*

Praktykuję regułę życia, ale nie systematycznie. Regułę obieramy najczęściej na dialogu małżeńskim.

2/ *Przykład reguły życia, której praktyką chcę się podzielić.*

– prosiłam współmałżonka o więcej czasu dla nas jako małżeństwa

– osobista reguła dotyczy cech mojego charakteru

3/ *Jak długo z tą regułą się zmagalem/am?*

Cały czas pracuję nad sobą. Mąż w przeciągu ok. 3 m-cy zrealizował swoją regułę.

4/ *Czy i jakie były owoce praktykowania tej reguły?*

Lepsze porozumienie w naszym małżeństwie i więcej pokory w sobie.

Świadectwo 6

1/ *Moje doświadczenia w praktykowaniu reguły życia (czy ją praktykuję lub praktykowałem/lam).*

Najczęściej po dialogu małżeńskim była ona podejmowana, ale dosyć często już po kilku dniach była zapomniana.

2/ *Przykład reguły życia, której praktyką chcę się podzielić.*

Zmiana pory namiotu spotkania na poranny, drobne czynności (nawyki), które „uprzykrzają” małżonkom życie.

3/ *Jak długo z tą regułą się zmagalem/am?*

Zazwyczaj tylko kilka dni, choć bywały dłuższe efekty.

4/ *Czy i jakie były owoce praktykowania tej reguły?*

Nawiązane bliskości, mniej nerwowa atmosfera w domu, uwrażliwienie na potrzeby innych.

Świadectwo 7

1/ *Moje doświadczenia w praktykowaniu reguły życia (czy ją praktykuję lub praktykowałem/lam).*

Praktykuję niemal od początku wstąpienia do Ruchu:

– zadaną przez małżonka

– zadaną przez siebie

– regułę dla animatorów (modlitwa w intencji kręgu i DK, raz w tygodniu, w sobotę – Eucharystia)

– regułę dla naszego kręgu (modlitwa za małżeństwa z kręgu przeżywające trudności małżeńskie) w roku 2007/8

2/ *Przykład reguły życia, której praktyką chcę się podzielić.*

Praca nad sobą (nad „wybuchami” złości).

3/ *Jak długo z tą regułą się zmagalem/am?*

Od ok. roku i nadal!

4/ *Czy i jakie były owoce praktykowania tej reguły?*

Potrafię bardziej panować nad swoimi emocjami (ale jeszcze długa droga przede mną!); pomaga mi w tym postawa współmałżonka, któremu mogę od razu mówić o tym, co mnie zabolalo i który nawet jeśli sprawił mi przykrość nieświadomie, potrafi od razu przeprosić; pomaga mi także codzienne przeproszanie się wzajemne przy modlitwie małżeńskiej; ale tak naprawdę, to znak działania łaski Bożej, o którą w tym względzie często się modlę.

Świadek 8

1/ *Moje doświadczenia w praktykowaniu reguły życia (czy ją praktykuję lub praktykowałem/łam).*

Praktykuję regułę życia od czasu przystąpienia do DK

2/ *Przykład reguły życia, której praktyką chcę się podzielić.*

Pamiętaj, że Jezus jest na pierwszym miejscu w moim życiu.

3/ *Jak długo z tą regułą się zmagalem/am?*

Ciągle jest aktualna.

4/ *Czy i jakie były owoce praktykowania tej reguły?*

Większa uwaga w codziennym postępowaniu w pracy i w domu – być sumiennym, praktykować miłość chrześcijańską w codziennym życiu.

Świadek 9

1/ *Moje doświadczenia w praktykowaniu reguły życia (czy ją praktykuję lub praktykowałem/łam).*

Reguła życia w naszym małżeństwie pojawiła się przy wprowadzeniu do zobowiązań dialogu, i traktowana była nierozdzielnie z dialogiem; jeśli nie było dialogu, to nie było też reguły życia.

2/ *Przykład reguły życia, której praktyką chcę się podzielić.*

Reguły często wypływają z potrzeb małżonka i rodziny. Jedną z nich była reguła zadana przez męża – „zajmij się bardziej potrzebami domu”. To mi uprzytomniło, że mam czas na pracę, towarzystwo – koleżanki, Domowy Kościół, a moja rodzina nie miała mnie.

3/ *Jak długo z tą regułą się zmagalem/am?*

Myszę, że przewartościowanie hierarchii wartości rozpoczęło się wtedy i trwa nadal, jest to proces długoplanowy, ale przynoszący owoce. W wypełnieniu pomaga mi mąż i przypominają dzieci.

4/ *Czy i jakie były owoce praktykowania tej reguły?*

Owoce odkrywam wciąż, a najpiękniejsze są chwile, gdy przebywając z dziećmi, w trakcie zabawy lub wypełniając wspólnie prace domowe, dziecko spontanicznie powie: „mamo, Kocham Cię”; dla tego spojrzenia i uśmiechu warto przewartościować w sobie potrzeby. Chwała Panu.

Świadek 10

1/ *Moje doświadczenia w praktykowaniu reguły życia (czy ją praktykuję lub praktykowałem/łam).*

Moją regułą życia było postanowienie utrzymania porządku w pracy i rozliczanie się z dokumentów do każdego ostatniego dnia miesiąca, a ponieważ jestem „bałaganiarzem”, było to trudne. Przez pewien czas nawet dobrze mi to wychodziło, ale przy braku praktykowania dialogu, kulała moja reguła (nieregularność).

2/ *Przykład reguły życia, której praktyką chcę się podzielić.*

Brak odpowiedzi

3/ *Jak długo z tą regułą się zmagalem/łam?*

Brak odpowiedzi

4/ *Czy i jakie były owoce praktykowania tej reguły?*

Brak odpowiedzi

Świadek 11

Ze zobowiązaniem „reguła życia” próbowałam zmierzyć się od początku wstąpienia do Domowego Kościoła. Początkowo miałam trudności zarówno ze sformulowaniem reguły, jak i jej realizacją – szybko zanikała w codziennym życiu.

Dopiero po pewnym czasie (chyba po kolejnych rekolekcjach) zaczęłam rozumieć potrzeby

tego zobowiązania i próbowałam systematycznie je praktykować.

Z czasem zrozumiałam, że dobrze mieć dwie reguły życia:

– jedną długoterminową, która wymaga czasu (np. nie podnosić głosu w czasie rozmów i dyskusji z dziećmi; zmagalam się z tą regułą kilka lat, ale okazało się, że jest to możliwe; kiedy czułam, że emocje biorą górę nad rozumem, kończyłam rozmowę, dzisiaj – nawet w trudnych sytuacjach – z reguły nie mam problemu z panowaniem nad swoimi emocjami).

– drugą – krótkoterminową regułą dotyczącą codziennych spraw (np. dotyczącą kładzenia się spać);

Razem z mężem mamy też wspólną regułę życia. Często jest to modlitwa w określonych intencjach; kiedy indziej – sprawy dotyczące życia codziennego (np. przestrzeganie pory kolacji, którą jemy codziennie wspólnie ze wszystkimi domownikami).

Są reguły, które raz wdrożone w życie wychodzą już potem „same”. Ale są i takie, do których muszę po pewnym czasie wracać i ponownie wprowadzać je w swoje życie.

Były i takie reguły, które zakończyły się wielkim niepowodzeniem. Po np. 2-3 miesiącach zmagania zostawiałam je. Po pewnym czasie ponownie „podchodziłam” do problemu, ale wówczas np. inaczej już formułowałam regułę życia lub próbowałam ją realizować w kilku etapach (dzieliłam ją na kilka mniejszych reguł).

Zrozumiałam też, że sama niewiele mogę i jeżeli nie poproszę Pana Boga o pomoc w realizowaniu kolejnych reguł, to efekty będą mizerne.

Patrząc z perspektywy wielu lat, praktykowanie reguły życia – nawet z przerwami wynikającymi czy z zaniedbania, czy z zapomnienia, czy z różnych trudności – przynosi wymierne owoce. Wprowadza spokój i ładu do naszego życia oraz pomaga w relacjach z ludźmi, szczególnie tymi najbliższymi.

Bożena Białopiotrowicz

Świadectwo 12

Regułę życia, z bardzo różnym skutkiem, praktykowałam od początku uczestniczenia w Domowym Kościele. Było to jednak zobowiązanie najmniej dopilnowane.

Wiele lat temu zdarzyło się, że będąc przejeżdżającym na Jasnej Górze bardzo chciałem się właśnie

tam wypowiadać. Wybrałem w bazylice jasnogórskiej najmniej obłożony konfesjonał, wszystko szło sprawnie i szybko. Spowiedź moja dobiegała końca i gdy spowiednik udzielał mi nauki i już zmierział do wypowiedzenia aktu rozgrzeszenia, w mojej głowie pojawił się wyraz „PYCHA”, tak jakby ktoś to słowo tam wstawił i ono tkwiło w niej niczym sztyld. Byłem tym i zaskoczony i przestraszony, bo zupełnie nie wiedziałem, co z „tym” zrobić. Spowiedź się kończy, ja nie jestem w stanie uważać na słowa spowiednika do mnie kierowane, gdyż gorączkowo szukam, czy czegoś nie zataiłem, czy może coś jeszcze powinienem wyznać? Ale nic już nie przychodziło mi do głowy. Odchodziłem od konfesjonału z poczuciem wielkiego niepokoju: czy spowiedź była ważna i czy mogę przystępować do komunii św.? Rzecz dziwna, bo słowo to „tkwiło” mi w umyśle przez następne dni, i dopiero po kilkunastu dniach, gdy zacząłem mieć kłopoty w pracy, zrozumiałem, że ono te kłopoty niejako wyprzedziło i pokazało, jakie niebezpieczeństwo może grozić przy niewłaściwym reagowaniu na to, co mnie spotykało.

Spotkały mnie upokorzenia, które najpierw wywołały bunt, i tzw. „święte oburzenie”. Równocześnie zacząłem jednak rozumieć, że wcale nie jestem taki doskonały, jak mi się dotąd wydawało, że żyłem z fałszywym obrazem siebie. Właśnie obraz ten zaczął się rysować i pękać, co było niezmiernie przykre. Gdybym nie otrzymał pomocy w postaci tego wyrazu, wstawionego jakby w mój umysł, pewnie narobiłbym sporo głupstw, broniąc swoich racji i wizerunku (był to czas gdy pełniłem ważną funkcję w samorządzie). Dzięki słowu które od spowiedzi na Jasnej Górze utkwilo mi w umyśle, zamiast zawzięcie się bronić, doszedłem do decyzji o rezygnacji ze stanowiska. Ta rezygnacja dała mi wolność. Odzyskałem – do dziś to pamiętam – pogodę ducha, a ostatni dzień mojej pracy na tym ważnym stanowisku był w naszym domu bardzo radosny.

Wyraźnie tkwiący mi w głowie wyraz zaczął blaknąć dopiero po kilku miesiącach, aż w końcu trochę o nim zapomniałem. Ale swoją rolę już spełnił, bo niedługo potem, postanowiłem jako swoją regułę życia przyjąć wskazówkę z Pisma św. ze słowami „miejcie zawsze innych za wyżej stojących od siebie”. Zaczęła się mozolna droga, która najpierw przez wiele miesięcy była raczej dreptaniem w miejscu. Gdy wreszcie zwierzyłem

się z tego spowiednikowi (kapłanowi związanemu z Domowym Kościołem), ten uświadomił mi, że reguły życia tak ogólnej jak sobie wybrałam, nie da się realizować. Trzeba ją niejako rozpiąć na etapy, albo na drobne kroki, czy nawet kroczyki: np. ćwiczyć przyjmowanie bez gniewu i oburzenia sytuacji, gdy ktoś nie zauważył mojego wkładu w pracę i tego nie doceni, a zdarzało się to w tamtym czasie nad wyraz często. Myślę, że Pan Bóg takie sytuacje serwował mi właśnie dlatego, że one były mi najbardziej potrzebne do duchowego rozwoju. Początkowo było to bardzo trudne i wywoływało bunt, z czasem jednak moja postawa łagodniała i choć nadal mam jeszcze dużo do zrobienia w pracy nad tą stroną mojego życia, to przychodzi to dużo łatwiej. Mogę powiedzieć, że zbieram teraz owoce tamtego pierwszego zmagania się, wywołanego pamiętną spowiedzią na Jasnej Górze. Wtedy udało mi się ruszyć z miejsca.

Obecnie moim sposobem na regułę życia jest słuchanie spowiednika, który daje mi zadania do wykonania podczas prawie każdej spowiedzi. Owoce tej praktyki zaczynają być coraz widoczniejsze. Szukam też światła odnośnie reguły życia na dialogu małżeńskim, choć wtedy mówimy z Bożenką raczej o jakichś wspólnych postanowieniach.

Tomasz J. Białopiotrowicz

Inne świadectwa

Podczas jednego ze spotkań naszego kręgu dzieliłmi się trudnościami związanymi z podejmowaniem reguły życia. Towarzyszący nam kapłan zachęcił nas do rozmowy nt. istoty tego zobowiązania. Doszliśmy wspólnie do następujących wniosków:

1. nazwa „reguła życia” może być rozumiana zbyt ciężko, przytłaczająco, dawać skojarzenia związane z wielkimi sprawami i zadaniami, z postanowieniami „na całe życie”;

2. warto wówczas pamiętać o innym określeniu tego zobowiązania: to podjęcie osobistego wysiłku w zakresie jednej lub kilku spraw, w kierunku wzrostu duchowego i ludzkiego;

3. nasze wysiłki na drodze wzrostu wynikają z różnych aspektów życia chrześcijańskiego: modlitwy, słuchania Słowa Bożego, sakramentu pojednania;

4. warto, by reguła życia wynikająca z dialogu małżeńskiego dotyczyła w danym miesią-

cu jednego wysiłku, nawet małego (np. zadbać o zdrowie i w tym celu raz w tygodniu wyjść na basen), ale by była określona jednoznacznie i wypełniana;

5. dobrym zwyczajem jest zapisanie przyjętej reguły życia.

W naszym małżeństwie na zakończenie dialogu zapisujemy przyjęte reguły (indywidualne lub wspólne). Dialog w kolejnym miesiącu rozpoczynamy od odczytania notatek i podjęcia refleksji nad realizacją podjętej reguły. Jeśli byliśmy wytrwali w postanowieniu – dziękujemy Panu Bogu, jeśli nie – przenosimy regułę na kolejny miesiąc lub dokonujemy jej rewizji.

W podejmowaniu reguł indywidualnych zawsze trzymamy się zasady: **na podstawie tego, co słyszę od współmałżonka podczas dialogu, ustalam dla siebie regułę życia**; nie sugerujemy sobie nawzajem podejmowania tej, czy innej reguły, ani tym bardziej nie narzucamy. (Np. słyszę, że moje słowa nieraz ranią współmałżonka, więc podejmuję regułę: niech moje słowa opisują problem i moje pragnienia, a nie wyrażają zarzutów).

Jest jeszcze sprawa modlitwy przed dialogiem: nieraz prosiliśmy w niej Pana Boga o Jego światło, o Jego Ducha, byśmy zobaczyli podczas dialogu te sprawy, relacje i wydarzenia, które są przeszkodą w budowaniu miłości między nami, a których my nie widzimy, nie rozpoznajemy. Nieraz nasz dialog poszedł w takim kierunku i podjął takie sprawy, których wcześniej nawet nie podejrzewaliśmy, że mogą być przeszkodą na drodze do Boga i do siebie nawzajem. A skoro dialog, to i reguła była – jak ufamy – łaską daną nam od Pana. Bo Bóg pragnie naszego dobra już tutaj na ziemi!

Ania i Jacek Nowakowie
DK diecezja tarnowska

Szczęść Boże

Reguła życia to jedno z siedmiu zobowiązań Domowego Kościoła. Dla mnie to konkretny wysiłek, który podejmuję, by żyć Ewangelią na co dzień. Nie wyobrażam sobie rozwoju duchowego, dobrych relacji w rodzinie i z bliźnimi bez praktykowania reguły życia. Na przestrzeni dwudziestu ośmiu lat, bo tyle czasu należą do Domowego Kościoła, moje reguły życia zawsze ustalałam po to, by cierpliwie przemieniać

siebie, uczyć się służyć, wytrwale pracować nad swoimi wadami i słabościami.

Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia. Dlatego prosiłam i proszę Opatrzność o pomoc w tych moich zmaganiach, bo praktykowanie reguły życia to praca nad sobą każdego dnia. Staram się, by moje reguły życia były konkretne, by ich realizowanie pomagało mi stawać się lepszą chrześcijanką, żoną, matką, córką, sąsiadką, koleżanką w zakładzie pracy, oazowiczką, Polką. Próbuję w ten sposób tępić moje wady, rozwijać talenty dane mi od Boga, uczę się dostrzegać kłopoty moich bliźnich i w miarę potrzeby pomagam im. Jeśli uporam się z zadaniem, które było przedmiotem reguły życia, stawiam sobie kolejne, nowe wyzwanie nie zapominając o poprzednim. Bywa i tak, że z lenistwa, głupoty, zmęczenia lub braku wewnętrznej mobilizacji „wagaruję” i odpuszczam sobie regułę. Ale nie jest mi z tym dobrze i wtedy przypominam sobie znaną pieśń: „Ciągłe zaczynam od nowa, choć czasem w drodze upadam, wciąż jednak słyszę te słowa, kochać to znaczy powstawać”. Więc zaczynam od nowa... I tak w 2010 roku m. in. pracowałam i pracuję nad grzechami języka (a to ciężka praca) nad realizacją jednego zobowiązania, z którym mam kłopoty, w Roku Kapłańskim modliłam się za konkretnych księży, w sierpniu pamiętałam w modlitwie o pielgrzymach. W roku św. Pawła zaproponowałam naszemu kręgowi, byśmy wszyscy czytali Listy św. Pawła, jako naszą „kręgową” regułę życia. Regule tej byliśmy dość wierni przez cały rok. W każdym miesiącu czytaliśmy jeden list, a podczas spotkania kręgu mieliśmy możliwość dzielenia się refleksjami z tej lektury.

Najczęściej sama przy rachunku sumienia rozeznaję, czy z Bożą pomocą podjęłam dostateczny wysiłek w realizacji reguły życia, czy mogę już ją zmienić i nad czym mam pracować dalej. Czasami sugestie czerpię od bliźnich, z prasy katolickiej, z książek. Najważniejsza jest jednak konsekwencja i wytrwałość w praktykowaniu reguły i wiara, że Pan Jezus da potrzebne łaski tym, którzy Go o to proszą. Regułę życia nie podejmuję tylko po to, by ćwiczyć charakter, lecz by ciągle uczyć się żyć według Ewangelii. *Jam jest Drogą, Prawdą i Życiem.* Dobry Jezu, proszę Cię, bym w swoim życiu nie zbaczała z Twoich dróg.

Barbara Czerwińska, DK Lublin

Od 11 lat jesteśmy w Domowym Kościele i przeżyliśmy formację podstawową. Do tej pory posługiwaliśmy w ruchu jako para pilotująca nowy krąg i jako para animatorska.

Z naszego doświadczenia obecności w Domowym Kościele wynika, że zobowiązania członków naszego ruchu dotyczą w głównej mierze elementów takich jak dialog małżeński czy modlitwa małżeńska – co przy siedmiu podstawowych zobowiązaniach (darach) Domowego Kościoła stanowi zdecydowaną mniejszość. Często więc przy dzieleniu się życiem duchowym i realizacją zobowiązań nie występują ważne dla charyzmatu ruchu elementy formacyjne – sprecyzowana reguła życia, odniesienie się do uczestnictwa w rekolekcjach, czy regularnego spotkania ze słowem Bożym.

Nasze postanowienia w odniesieniu do wypełniania zobowiązań ruchu wprowadzaliśmy stopniowo, w tempie, na jakie pozwalało nam nasze zaangażowanie, dojrzałość chrześcijańska i otwartość na wspólnotę. W naszym małżeństwie reguła życia stanowi bardzo ważny plan działania opierający się na Ewangelii i uwzględniający wskazówki Kościoła. Plan ten obejmuje wspólne zadania, najważniejsze etapy drogi w naśladowaniu Jezusa Chrystusa w naszym życiu. Zwykle nasze postanowienia co do reguły życia tworzyły się w trakcie dialogu małżeńskiego, i były rezultatem wspólnych przemyśleń i potrzeb, a dotyczyły zawsze ważnych spraw dla naszego małżeństwa, rodziny i wspólnoty. Podjęliśmy kilka reguł na całe życie i te nie będą przez nas zmieniane, gdyż dotyczą spraw fundamentalnych, wynikających z wiary i przynależności do Kościoła Katolickiego – to sztańdardowe drogowskazy naszego ziemskiego życia. Każdego natomiast miesiąca podejmujemy postanowienia, które określamy jako „małe reguły życia”; są to postanowienia dotyczące naszego małżeństwa, rodziny i wspólnoty. Postanowienia te najczęściej dotyczą nas obojga, rzadziej realizuje je jedno z nas.

Co nam, jako małżonkom, daje wypełnianie postanowień reguły życia? Stały się one programem naszego życia, zostały wpisane w naszą świadomość, kształtują naszą wolę, zmuszają do ciągłego wysiłku duchowego.

Krystyna i Marek

Reguła życia jako jedno z naszych zobowiązań, czy jak inni mówią: darów, jest istotnym elementem naszego rozwoju duchowego i pracy nad sobą. Zauważyłem zarówno na spotkaniu kręgu jak i na rekolekcjach, że jako wspólnota mamy problem z realizacją tego daru. Albo o nim zapominamy, albo nie wiemy, co przyjąć jako regułę na dany czas. Na sesji o pilotowaniu kręgów zrodził się we mnie pomysł, aby w jakiś sposób ułatwić nam realizację tego zobowiązania. Idąc śladem zgromadzeń zakonnych, które posiadają swoje reguły, moglibyśmy jako zgromadzenie ludzi wierzących w Ruchu Domowego Kościoła opracować zbiór reguł dla małżeństw sakramentalnych. Wystarczyłoby, aby każdy krąg podzielił się jedną regułą życia, a moglibyśmy stworzyć cały ich zbiór, nawet gdyby niektóre z nich się powtarzały. Pary rejonowe zebrałyby ten spis, przekazując do par diecezjalnych, a te do centrali Ruchu. Tam np. na stronie internetowej można by zamieścić reguły życia DK i tym sposobem mielibyśmy wskazania do pracy nad sobą oraz pomoc przy doborze reguły życia dla członków Domowego Kościoła.

Ja osobiście chciałbym podzielić się jedną z przyjętych przeze mnie reguł. Swego czasu postanowiłem, że codziennie będę modlił się jedną częścią różańca świętego. Jadąc do pracy mam wystarczającą ilość czasu, aby poświęcić go na różaniec i w ten sposób zacząłem go codziennie odmawiać. Na początku różnie bywało z realizacją tego wyzwania, lecz dążenie do celu daje rezultaty. Obecnie codziennie modlę się różańcem i stało się to moją naturalną potrzebą, a jednocześnie mam wielką radość z realizacji tej reguły, powierzając moją modlitwę różańcową w intencji potrzeb drugiego człowieka.

kj

Reguła życia jest zobowiązaniem, które w naszym małżeństwie sprawia najwięcej trudności. Doświadczenie uczy nas, że jeżeli jako regułę podejmujemy konkretne i nieskomplikowane działanie, to nam wychodzi. Gdy jednak reguła dotyczy trudnych problemów wychowania naszych dzieci – nie umiemy jej wypełnić.

ba

Przy ustalaniu reguły życia często korzystamy z sugestii zawartych w „Liście”, ale nie tylko. Reguły życia ustalamy podczas dialogu małżeńskiego

i zapisujemy, aby nie zapomnieć. Podczas następnego dialogu rozważamy, czy wystarczająco wywiąaliśmy się z naszych ustaleń; jeśli nie, to kontynuujemy, ale nie może to trwać w nieskończoność. Chodzi o to, aby zbyt łatwo nie usprawiedliwiać siebie. Oprócz wspólnej reguły życia, każde z nas wyznacza sobie indywidualną, czy to podczas Namiotu Spotkania (jeśli nastąpi jakieś „oślnienie”), czy przy okazji sakramentu pojednania.

gt

Reguła życia to zobowiązanie, którego długo nie rozumieliśmy. Nie do końca pojęliśmy je podczas pilotowania i pierwszego roku pracy, w związku z czym nie za bardzo dzielił się tym zobowiązaniem, traktując je jako mniej ważne. (...)

Regułę życia zwykle ustalamy podczas dialogu jako podsumowanie tego, o czym rozmawialiśmy i zapisujemy w naszym „Zeszyt do dialogów”. Jest to dla nas miesięczne zobowiązanie do starania się o coś konkretnego. Czasem jest to modlitwa (np. o to, aby nasze dzieci lepiej sobie radziły ze złością, o dobre relacje w naszej rodzinie itp.), a czasem konkretne zachowanie, np. kładziemy się spać najpóźniej o 23.30 lub wspólnie siadamy do śniadania. Czasem reguła życia jest dla każdego z nas inna (np. kiedyś podjęliśmy postanowienie, że żona będzie bardziej konsekwentna w stosunku do dzieci, zaś mąż będzie im okazywał więcej uczuć).

Dziś coraz bardziej staramy się spostrzegać to zobowiązanie jako równie ważne i dostrzegamy owoce jego działania w naszej domowej codzienności. Podczas dialogu staramy się demaskować przeszkoły na drodze naszej jedności, wzrastania i pracujemy nad usunięciem ich z naszego życia.

se

Reguła życia w naszym przypadku jest traktowana po macoszemu. Do dnia dzisiejszego pamiętam o trzech regułach życia. Były one konkretne, dotyczyły naszego małżeństwa, były potrzebne, ale – nie zostały do końca przyjęte.

- doprowadzać do końca rozpoczęte prace;
- stała dbałość o porządek;
- kończenie wszelkich spraw domowych

do godz. 23.00 i udanie się na spoczynek.

Sprawy oczywiste, do wykonania, jednak ich wypełnienie nie było takie proste. Długo pozostawaliśmy przy tych samych treściach, ale nie walczyliśmy o ich wprowadzenie i ugruntowanie.

Widzimy potrzebę pilnego powrotu do realizacji wcześniej przyjętej treści reguł:

– konieczność rozliczania się z realizacją reguły w czasie formacyjnej części spotkania kręgu i podczas dialogu małżeńskiego;

– konieczność rozpalania na nowo pragnienia wzrostu w naszym małżeństwie.

hk

Będąc w obecności Bożej, podejmujemy się zobowiązań, działań, które przybliżą nas, nasze małżeństwo, rodzinę do jedności z Bogiem, do większej miłości – to wszystko nazywamy krótko regułą życia. Wyrasta ona z rachunku sumienia, z tego, co jest naszym grzechem i zaniedbaniem, tego, co powinno być naprawione teraz i już. Wiemy, że jest to dobro, o które musimy się starać, że po wielokroć może nam nie wychodzić, że ciągle musimy zaczynać od nowa, ale warto. Trzeba się cieszyć, gdy uda się nam wcielić je w życie kilka razy w miesiącu czy tygodniu.

Dobrze, by danej regule towarzyszył umowny znak, który ją codziennie przypomina. Dobrze sobie o niej przypomnieć podczas wieczornego rachunku sumienia, bo początkiem wszelkiej zmiany jest chęć zmiany.

op

Na początku naszej bytności w DK nie wprowadziliśmy reguły życia. Długo nie potrafiliśmy zrozumieć, na czym ona tak naprawdę polega. Później podejmowaliśmy ją odnośnie wychowywania dzieci, naszych spraw małżeńskich i rodzinnych. Niektóre reguły życia „weszły nam w krew”, z innych „wyrośliśmy” wraz z dorastaniem dzieci. Są jednak reguły, które podjęte prawie na początku, ciągle są konieczne w praktykowaniu, np. wykańczanie drobiazgów remontowych w domu, sprzątanie mieszkania. Jest jedna reguła, która przyjęta również przez mojego męża, nigdy nie doczekała się od niego właściwego traktowania: to udawanie się do wspólnej sypialni o 23.00. Najczęściej nie wiązało się to z obowiązkami domowymi czy zawodowymi, lecz z oglądaniem do późna telewizji i to niekoniecznie z zainteresowania, lecz biernie, poddając się zmęczeniu.

Kapłan zauważył, że nie powinniśmy podejmować reguły, która jest nierealizowana, ja zaś wiem, że bardzo jest nam potrzebne praktykowanie tej właśnie reguły. Na każdym dialogu próbuję przekonać

męża do jej realizowania, by zakończyć stary dzień i rozpocząć nowy w uporządkowany sposób.

Reguły życia są dla mnie jak uregulowane koryto, utrzymujące nasze życie we właściwym nurcie życia doczesnego i wiecznego.

rt

Jest to zobowiązanie, które nastęrcza wiele kłopotów. My ustaliśmy jedną lub dwie reguły i na następnym dialogu rozliczamy się z ich przestrzegania. Często w ciągu miesiąca potrafimy zapomnieć o obranej regule i w związku z tym przechodzi ona na następny miesiąc. Wiele reguł pozostaje w naszej rodzinie na stałe.

mb

Podjmując regułę życia, jak małe dziecko drobnymi krokami staram się dążyć do ulepszenia mego życia w Bogu, a jej owocem są nowe relacje z małżonkiem, rodziną i współbraćmi.

um

Reguła życia jako jedno ze zobowiązań w naszym ruchu jest często zapominane i pomijane. W naszym kręgu rzadko kiedy ktoś dzieli się jej wypełnianiem. Osobiście rzadko podejmuję regułę życia, a nawet jak już ją podejmę, to albo o niej zapominam, albo zniechęcam się, że nie wychodzi i zaprzestaję trwania w niej.

wd

Wiem, że reguła życia jest zobowiązaniem, ale jest martwa. Nie mówimy o niej na kręgu, nie słyszę o niej podczas rekolekcji tematycznych, rzadko na formacyjnych. Często mam wrażenie, jakby jej w ogóle nie było.

Z drugiej strony, mam świadomość jej wartości. Bez reguły życia nie ma wzrastania, nie ma pracy nad sobą, nie ma przemiany. Często może ją źle wyznaczam, bo o niej nie pamiętam. Może warto zapisywać regułę, przypominać na modlitwie osobistej i małżeńskiej, włączyć ją do codziennego rachunku sumienia.

Reguła życia, która jest konkretna, możliwa do zrealizowania, z pewnością przynosi owoce. W ubiegłym roku moją regułą życia była dziesiątka różańca w intencji kapłanów w Roku Kapłańskim – starałam się odmawiać ją systematycznie, codziennie polecając Bogu kapłanów i osoby konsekrowane służące Ruchowi,

zwłaszcza Domowemu Kościołowi. I to właściwie dzięki niej Bóg uświadomił mi, jak ogromną rolę odgrywają w życiu małżonków kapłani. Domowy Kościół złożony jest z małżeństw, ale bez kapłanów by nie istniał. To oni wskazują drogę, sprawują duchową opiekę, wyznaczają ścieżki, czuwają, by owce nie pobołądziły.

Gdyby nie reguła życia, nie odkryłabym dzięki Panu, jakim darem dla małżonków są osoby duchowne. Za tę łaskę i za duchowych kierowników Boga dziękuję.

ca

Reguła życia wypływa u mnie jakby z dwóch źródeł:

1/ z dialogu małżeńskiego, podczas którego ujawniają się wszelkie bóle i bólczki wspólnego pielgrzymowania, moje „ja” w trudnych relacjach z małżonkiem. Z tego można, a wręcz należy wypracowywać regułę życia dotyczącą mojej relacji (tej do poprawienia!) z najbliższymi (żoną, dziećmi, rodzicami).

2/ z rachunku sumienia – dotyczy moich relacji z Bogiem.

Myszę, a poparte jest to praktyką nie tylko moją, ale i innych, że należy wyznaczać krótkie terminy (tygodniowe, miesięczne) trwania w regule, a jeśli jest taka potrzeba, powtarzać albo rozszerzać. Bo „jeśli mniej ugryziesz, łatwiej połkniesz”.

rd

Kilka uwag na zakończenie

- Regułę powinien każdy podejmować **w własnym imieniu**. Nie żona wybierać mężowi, nie mąż żonie. Nie ma to jednak nic wspólnego z decydowaniem w oparciu o własne widzimisię. Wybór reguły winien wynikać z uważnego wsłuchania się w głos Pana (na modlitwie, podczas rachunku sumienia), jak i w oczekiwania innych osób, zwłaszcza współmałżonka i dzieci.
- Reguła życia zakłada **działanie planowe**. Tu nie ma miejsca na improwizację, na miotanie się od jednego postanowienia do drugiego, bez wytyczonego celu. Musimy nie tylko wiedzieć, jak nazwać cel główny (jest nim świętość), lecz również określić cele pośrednie. Tu trzeba metody drobnych, mądrze zaplanowanych kroków!
- Namiot Spotkania, wieczorny rachunek sumienia, dialog małżeński, codzienna obserwacja siebie samego, wsłuchiwanie się w to, jak inni nas postrzegają – oto momenty i okoliczności sprzyjające rozeznawaniu reguły życia właściwej dla mnie.
- Czy w trakcie dzielenia się zobowiązaniami na spotkaniu miesięcznym kręgu nie korzystamy przypadkiem zbyt łatwo z możliwości ogólnikowego podzielenia się podejmowaną regułą życia? Z informacji „mam regułę”, „praktykuję regułę” niewiele wynika. **Jeśli krąg ma być miejscem braterskiej pomocy w dążeniu do świętości, to może warto niekiedy – o ile tylko nie dotyka to zbyt intymnych spraw – wyjawić naszą regułę, wysłuchać rad, pozwolić sobie udzielić pomocy w poszukiwaniu dróg wiodących do jej zrealizowania?**
- Systematyczne realizowanie reguły życia nie obędzie się bez prowadzenia **duchowych notatek**. Warto zapisywać w ciągu miesiąca, jak reguła jest wykonywana, co przeszkadza w jej realizacji, a co sprawiło, że udało się dochować jej wierności. Po latach otrzymamy gotowy dziennik duchowy.
- Musimy pamiętać, że reguła życia to nie jest „gimnastyka duchowa”, swoisty „duchowy fitness”, tylko **współpraca z łaską Bożą**. Pewien kapłan zwykł taką postawę określać w sposób następujący: „Panie Boże, teraz odsuń się, zrób mi miejsce i patrz. Zakaszę rękawy i wezmę się do pracy nad sobą, zobaczysz, będziesz zachwycony tym, co uda mi się osiągnąć. Tylko mi nie przeszkadzaj...”. Brzmi znajomo dla niejednego z nas, prawda? To nie tak. Każda, nawet najmniejsza przemiana na lepsze jest wynikiem naszej współpracy z Bożą łaską. Sami z siebie nic nie możemy...
- **Czy praktykując regułę życia przypadkiem zbyt często nie „uciekamy” w modlitwę?** Przecież za obecność modlitwy w naszym życiu „odpowiadają” inne zobowiązania. Warto, aby reguła życia była bardzo mocno osadzona w sprawach codziennych, aby wprost dotyczyła pracy nad charakterem, usuwania wad, kształtowania zalet, aby porządkowała codzienność, niekiedy w bardzo wręcz prozaicznych wymiarach.

Tomasz Strużanowski, Redakcja „Listu”

Propozycja przeczytania Pisma Świętego Starego i Nowego Testamentu w ciągu roku (<http://biblijna.strona.pl>)

Styczeń	
1	Rdz 1-2 Łk 1
2	Rdz 3-4 Łk 2
3	Rdz 6-7 Łk 3
4	Rdz 8-9 Łk 4
5	Rdz 11-12 Łk 5
6	Rdz 13-14 Łk 6
7	Rdz 15-17 Łk 7
8	Rdz 18-19 Łk 8
9	Rdz 20-22 Łk 9
10	Rdz 23-24 Łk 10
11	Rdz 25-26 Łk 11
12	Rdz 27-28 Łk 12
13	Rdz 29-30 Łk 13
14	Rdz 31-32 Łk 14
15	Rdz 33-35 Łk 15
16	Rdz 36-37 Łk 16
17	Rdz 38-40 Łk 17
18	Rdz 41-42 Łk 18
19	Rdz 43-44 Łk 19
20	Rdz 45-47 Łk 20
21	Rdz 48-49 Łk 21
22	Rdz 50 Łk 22
23	Wj 1-3 Łk 23
24	Wj 4-5 Łk 24
25	Wj 6-8 Dz 1
26	Wj 9-11 Dz 2
27	Wj 12-13 Dz 3
28	Wj 14-15 Dz 4
29	Wj 16-17 Dz 5
30	Wj 18-19 Dz 6
31	Wj 20-22 Dz 7

Luty	
1	Wj 23-24 Dz 8
2	Wj 32-33 Dz 9
3	Wj 34-40 Dz 10
4	Kpł 1-10 Dz 11
5	Kpł 11-19 Dz 12
6	Kpł 20-26 Dz 13
7	Lb 1-6 Dz 14
8	Lb 7-10 Dz 15
9	Lb 11-12 Dz 16
10	Lb 13-14 Dz 17
11	Lb 16-17 Dz 18
12	Lb 20-21 Dz 19
13	Lb 22-23 Dz 20
14	Lb 24-25 Dz 21
15	Lb 31-32 Dz 22
16	Lb 33-34 Dz 23
17	Lb 35-36 Dz 24
18	Pwt 1-2 Dz 25
19	Pwt 3-4 Dz 26
20	Pwt 5-6 Dz 27
21	Pwt 7-9 Dz 28
22	Pwt 10-12 Mt 1
23	Pwt 13-15 Mt 2
24	Pwt 18-20 Mt 3
25	Pwt 27-28 Mt 4
26	Pwt 29-31 Mt 5
27	Pwt 32-34 Mt 6
28	Joz 1-3 Mt 7
29	Iz 54-55 Łk 15

Marzec	
1	Joz 4-6 Ps 58 Mt 8
2	Joz 7-8 Ps 59 Mt 9
3	Joz 9-10 Ps 60 Mt 10
4	Joz 11-22 Ps 61 Mt 11
5	Joz 23-24 Ps 62 Mt 12
6	Sdz 1-2 Ps 63 Mt 13
7	Sdz 3-4 Ps 64 Mt 14
8	Sdz 5-6 Ps 65 Mt 15
9	Sdz 7-8 Ps 66 Mt 16
10	Sdz 9-10 Ps 67 Mt 17
11	Sdz 11-12 Ps 68,1-19 Mt 18
12	Sdz 13-14 Ps 68,20-36 Mt 19
13	Sdz 15-16 Ps 69,1-19 Mt 20
14	Sdz 17-19 Ps 69,20-37 Mt 21
15	Sdz 20-21 Ps 70 Mt 22
16	Rt 1-2 Ps 71 Mt 23
17	Rt 3-4 Ps 72 Mt 24
18	1 Sm 1-2 Ps 73 Mt 25
19	1 Sm 3-5 Ps 74 Mt 26
20	1 Sm 6-8 Ps 75 Mt 27
21	1 Sm 9-10 Ps 76 Mt 28
22	1 Sm 11-13 Rz 1
23	1 Sm 14-15 Ps 77,1-39 Rz 2
24	1 Sm 16-17 Ps 78,40-72 Rz 3
25	1 Sm 18-19 Ps 79 Rz 4
26	1 Sm 20-21 Ps 80 Rz 5
27	1 Sm 22-24 Ps 81 Rz 6
28	1 Sm 25-26 Ps 82 Rz 7
29	1 Sm 27-28 Ps 83 Rz 8
30	1 Sm 29-31 Ps 84 Rz 9
31	2 Sm 1-2 Ps 85 Rz 10

Kwiecień	
1	2 Sm 3-5 Ps 86 Rz 11
2	2 Sm 6-8 Ps 87 Rz 12
3	2 Sm 9-11 Ps 88 Rz 13
4	2 Sm 12-13 Ps 89,1-19 Rz 14
5	2 Sm 14-15 Ps 89,20-53 Rz 15
6	2 Sm 16-17 Ps 90 Rz 16
7	2 Sm 18-19 Ps 91 Mk 1
8	2 Sm 20-21 Ps 92 Mk 2
9	2 Sm 22 Ps 93 Mk 3
10	2 Sm 23-24 Ps 94 Mk 4
11	1 Kfl 1 Ps 95 Mk 5
12	1 Kfl 2 Ps 96 Mk 6
13	1 Kfl 3-5 Ps 97 Mk 7
14	1 Kfl 6-7 Ps 98 Mk 8
15	1 Kfl 8 Ps 99 Mk 9
16	1 Kfl 9-10 Ps 100 Mk 10
17	1 Kfl 11-12 Ps 101 Mk 11
18	1 Kfl 13-14 Ps 102 Mk 12
19	1 Kfl 15-17 Ps 103 Mk 13
20	1 Kfl 18-19 Ps 104 Mk 14
21	1 Kfl 20-21 Ps 105,1-23 Mk 15
22	1 Kfl 22 Ps 105,24-45 Mk 16
23	2 Kfl 1-2 Ps 106,1-22 1 Kor 1
24	2 Kfl 3-4 Ps 106,23-48 1 Kor 2
25	2 Kfl 5-6 Ps 107,1-22 1 Kor 3
26	2 Kfl 7-8 Ps 107,23-43 1 Kor 4
27	2 Kfl 9-10 Ps 108 1 Kor 5
28	2 Kfl 11-13 Ps 109 1 Kor 6
29	2 Kfl 14-15 Ps 110 1 Kor 7
30	2 Kfl 16-17 Ps 111 1 Kor 8

Maj	
1	2 Kfl 18-19 Ps 112 1 Kor 9
2	2 Kfl 20-21 Ps 113 1 Kor 10
3	2 Kfl 22-23 Ps 114 1 Kor 11
4	2 Kfl 24-25 Ps 115 1 Kor 12
5	1z 1-2 Ps 116 1 Kor 13
6	1z 3-5 Ps 117 1 Kor 14
7	1z 6-8 Ps 118 1 Kor 15
8	1z 9-10 Ps 119,1-40 1 Kor 16
9	1z 11-13 Ps 119,41-80 2 Kor 1
10	1z 14-15 Ps 119,81-120 2 Kor 2
11	1z 16-18 Ps 119,121-176 2 Kor 3
12	1z 19-21 Ps 120 2 Kor 4
13	1z 22-24 Ps 121 2 Kor 5
14	1z 25-26 Ps 122 2 Kor 6
15	1z 27-28 Ps 123 2 Kor 7
16	1z 29-30 Ps 124 2 Kor 8
17	1z 31-32 Ps 125 2 Kor 9
18	1z 33-34 Ps 126 2 Kor 10
19	1z 35-36 Ps 127 2 Kor 11
20	1z 37-38 Ps 128 2 Kor 12
21	1z 39-40 Ps 129 2 Kor 13
22	1z 41 Ps 130 Ga 1
23	1z 42 Ps 131 Ga 2
24	1z 43 Ps 132 Ga 3
25	1z 44-45 Ps 133 Ga 4
26	1z 46-47 Ps 134 Ga 5
27	1z 48-49 Ps 135 Ga 6
28	1z 50 Ps 136 Ef 1
29	1z 51-52 Ps 137 Ef 2
30	1z 53-54 Ps 138 Ef 3
31	1z 55 Ps 139 Ef 4

Czerwiec	
1	1z 56-57 Ps 140 Ef 5
2	1z 58-59 Ps 141 Ef 6
3	1z 60 Ps 142 1 P 1
4	1z 61-62 Ps 143 1 P 2
5	1z 63-64 Ps 144 1 P 3
6	1z 65 Ps 145 1 P 4
7	1z 66 Ps 146 1 P 5
8	Jer 1-2 Ps 147 2 P 1
9	Jer 3-4 Ps 148 2 P 2
10	Jer 5-6 Ps 149 2 P 3
11	Jer 7-8 Ps 150 J 1
12	Jer 9-10 Ps 1 Ps 1 J 2
13	Jer 11-12 Ps 2 J 3
14	Jer 13-14 Ps 3 J 4
15	Jer 15-16 Ps 4 J 5
16	Jer 17-18 Ps 5 J 6
17	Jer 19-21 Ps 6 J 7
18	Jer 22-23 Ps 7 J 8
19	Jer 24-25 Ps 8 J 9
20	Jer 26-27 Ps 9 J 10
21	Jer 28-29 Ps 10 J 11
22	Jer 30 Ps 11 J 12
23	Jer 31 Ps 12 J 13
24	Jer 32-33 Ps 13 J 14
25	Jer 34-35 Ps 14 J 15
26	Jer 36-37 Ps 15 J 16
27	Jer 38-39 Ps 16 J 17
28	Jer 40-42 Ps 17 J 18
29	Jer 43-44 Ps 18,1-20 J 19
30	Jer 45-47 Ps 18,21-51 J 20

Lipiec			
1	Jer 48	Ps 19	J 21
2	Jer 49	Ps 20	J 11
3	Jer 50	Ps 21	J 12
4	Jer 51	Ps 22	J 13
5	Jer 52	Ps 23	J 14
6	Lm 1-2	Ps 24	J 15
7	Lm 3	Ps 25	2 J
8	Lm 4-5	Ps 26	3 J
9	Ba 1-2	Ps 27	Jud
10	Ba 3-5	Ps 28	Hbr 1
11	Ba 6	Ps 29	Hbr 2
12	Ez 1-2	Ps 30	Hbr 3
13	Ez 3-4	Ps 31	Hbr 4
14	Ez 5-6	Ps 32	Hbr 5
15	Ez 7-8	Ps 33	Hbr 6
16	Ez 9-10	Ps 34	Hbr 7
17	Ez 11-13	Ps 35	Hbr 8
18	Ez 14-15	Ps 36	Hbr 9
19	Ez 16	Ps 37,1-20	Hbr 10
20	Ez 17	Ps 37,21-40	Hbr 11
21	Ez 18	Ps 38	Hbr 12
22	Ez 19-20	Ps 39	Hbr 13
23	Ez 21-22	Ps 40	Jk 1
24	Ez 23-24	Ps 41	Jk 2
25	Ez 25-26	Ps 42	Jk 3
26	Ez 27-28	Ps 43	Jk 4
27	Ez 29-30	Ps 44	Jk 5
28	Ez 31-32	Ps 45	Flp 1
29	Ez 33	Ps 46	Flp 2
30	Ez 34-35	Ps 47	Flp 3
31	Ez 36	Ps 48	Flp 4

Sierpień			
1	Ez 37	Ps 49	Kol 1
2	Ez 38-39	Ps 50	Kol 2
3	Ez 43-44	Ps 51	Kol 3
4	Ez 45-46	Ps 52	Kol 4
5	Ez 47-48	Ps 53	1 Tm 1
6	Dn 1-2	Ps 54	1 Tm 2
7	Dn 3	Ps 55	1 Tm 3
8	Dn 4	Ps 56	1 Tm 4
9	Dn 5-6	Ps 57	1 Tm 5
10	Dn 7-8	Ps 58	1 Tm 6
11	Dn 9	Ps 59	2 Tm 1
12	Dn 10-11	Ps 60	2 Tm 2
13	Dn 12	Ps 61	2 Tm 3
14	Dn 13-14	Ps 62	2 Tm 4
15	Oz 1-2	Ps 63	Tt 1
16	Oz 3-4	Ps 64	Tt 2
17	Oz 5-6	Ps 65	Tt 3
18	Oz 7-8	Ps 66	Film
19	Oz 9-10	Ps 67	1 Tes 1
20	Oz 11-12	Ps 68,1-19	1 Tes 2
21	Oz 13-14	Ps 68,20-37	1 Tes 3
22	Jl 1-2,17	Ps 69,1-19	1 Tes 4
23	Jl 2,18-4	Ps 69,20-37	2 Tes 1
24	Am 1-3	Ps 70	2 Tes 2
25	Am 4-6	Ps 71	2 Tes 3
26	Am 7-9	Ps 72	Ap 1
27	Ab	Ps 73	Ap 2
28	Jon 1-2	Ps 74	Ap 3
29	Jon 3-4	Ps 75	Ap 4
30	Mi 1-3	Ps 76	Ap 5
31	Mi 4-6	Ps 77	Ap 6

Wrzesień			
1	Mi 7	Ps 78,1-39	Ap 7
2	Na 1-3	Ps 78,40-72	Ap 8
3	Ha 1-3	Ps 79	Ap 9
4	So 1-3	Ps 80	Ap 10
5	Ag 1-2	Ps 81	Ap 11
6	Za 1-3	Ps 82	Ap 12
7	Za 4-6	Ps 83	Ap 13
8	Za 7-8	Ps 84	Ap 14
9	Za 9-10	Ps 85	Ap 15
10	Za 11-12	Ps 86	Ap 16
11	Za 13-14	Ps 87	Ap 17
12	Mi 1-2	Ps 88	Ap 18
13	Mi 3	Ps 89,1-19	Ap 19
14	1 Krm 10-11	Ps 89,20-53	Ap 20
15	1 Krm 12-13	Ps 90	Ap 21
16	1 Krm 14-15	Ps 91	Ap 22
17	1 Krm 16-18	Ps 92	Mt 3
18	1 Krm 19-21	Ps 93	Mt 4
19	1 Krm 22,28-29	Ps 94	Mt 5
20	2 Krm 1-3	Ps 95	Mt 6
21	2 Krm 4-6	Ps 96	Mt 7
22	2 Krm 7-9	Ps 97	Mt 8
23	2 Krm 10-12	Ps 98	Mt 10
24	2 Krm 13-15	Ps 99	Mt 11
25	2 Krm 16-18	Ps 100	Mt 12
26	2 Krm 19-21	Ps 101	Mt 13
27	2 Krm 22-24	Ps 102	Mt 15
28	2 Krm 25-27	Ps 103	Mt 16
29	2 Krm 28-29	Ps 104	Mt 17
30	2 Krm 30-31	Ps 105,1-23	Mt 18

Październik		
1	2 Krm 32-33	Mt 19
2	2 Krm 34-35	Mt 20
3	2 Krm 36; Ezd 1	Mt 21
4	Ezd 3-5	Mt 22
5	Ezd 6-8,30	Mt 24
6	Ezd 8,31-10	Mt 25
7	Ne 1-3	Mt 26
8	Ne 4-6	Mt 27
9	Ne 7-8	Mt 28
10	Ne 9-10	Dz 1
11	Ne 12,27-13	Dz 2
12	Tb 1-3	Dz 3
13	Tb 4-5	Dz 9
14	Tb 6-8	Dz 15
15	Tb 9-12	Rz 3
16	Tb 13-14	Rz 4
17	Jdt 1-3	Rz 5
18	Jdt 4-6	Rz 6
19	Jdt 7-8	Rz 7
20	Jdt 9-11	Rz 8
21	Jdt 12-14	Rz 11
22	Jdt 15-16	1 Kor 2
23	Est 1-2	1 Kor 3
24	Est 3-4	1 Kor 12
25	Est 5-7	1 Kor 13
26	Est 8-10	1 Kor 14
27	1 Mch 1-2,28	1 Kor 15
28	1 Mch 2,29-3,37	2 Kor 5
29	1 Mch 3,38-5,23	Ga 3
30	1 Mch 5,24-6,47	Ga 5
31	1 Mch 6,48-7	Ef 1

Listopad		
1	1 Mch 8-9	Ef 2
2	1 Mch 10	Ef 4
3	1 Mch 11-12,23	Ef 5
4	1 Mch 12,24-13	Ef 6
5	1 Mch 14-15,14	Ps 135
6	1 Mch 15,15-16	Ps 136
7	2 Mch 1-2	Ps 137
8	2 Mch 3-6	Ps 138
9	2 Mch 7-8	Ps 139
10	2 Mch 9-10	Ps 140
11	2 Mch 14-15	Ps 141
12	Hl 1-3	Ps 142
13	Hl 4-6	Ps 143
14	Hl 7-9	Ps 144
15	Hl 10-12	Ps 145
16	Hl 13-15	Ps 146
17	Hl 16-18	Ps 147
18	Hl 19-21	Ps 148
19	Hl 22-24	Ps 149
20	Hl 25-28	Ps 150
21	Hl 29-31	Ps 1
22	Hl 32-34	Ps 3
23	Hl 35-38	Ps 4
24	Hl 39-42	Ps 5
25	Prz 1-3	Ps 8
26	Prz 4-7	Ps 9
27	Prz 8-11	Ps 12
28	Prz 12-14	Ps 16
29	Prz 15-17	Ps 22
30	Prz 18-21	Ps 23
		J 5

Grudzień		
1	Prz 22-24	Ps 25
2	Prz 25-28	Ps 27
3	Prz 29-31	Ps 30
4	Koh 1-3	Ps 31
5	Koh 4-6	Ps 32
6	Koh 7-9	Ps 34
7	Koh 10-12	Ps 37
8	Pnp 1-4	Ps 40
9	Pnp 5-8	Ps 46
10	Mdr 1-4	Ps 47
11	Mdr 5-7	Ps 50
12	Mdr 8-10	Ps 51
13	Mdr 11-13	Ps 53
14	Mdr 14-16	Ps 57
15	Mdr 17-19	Ps 62
16	Syr 1-3	Ps 63
17	Syr 4-6	Ps 66
18	Syr 7-9	Ps 72
19	Syr 10-12	Ps 73
20	Syr 13-15	Ps 84
21	Syr 16-18	Ps 85
22	Syr 19-21	Ps 91
23	Syr 22-24	Ps 92
24	Syr 25-27	Ps 95
25	Syr 28-31	Ps 97
26	Syr 32-35	Ps 103
27	Syr 36-38	Ps 112
28	Syr 39-41	Ps 124
29	Syr 42-45	Ps 126
30	Syr 46-48	Ps 139
31	Syr 49-51	Ps 145
		Ap 22
		J 6
		J 7
		J 8
		J 9
		J 10
		J 11
		J 12
		J 13
		J 14
		J 15
		J 16
		J 17
		J 18
		J 19
		J 20
		J 21
		J 22
		J 23
		J 24
		J 25
		J 26
		J 27
		J 28
		J 29
		J 30
		J 31

„Gdzie jest twój skarb, tam będzie i serce twoje”... czyli o roztroprnym posługiwaniu się pieniędzmi

Od redakcji

Po ożywionej dyskusji redakcyjnej zdecydowaliśmy, by jako kolejny znak czasu podjąć kwestię roztroprnego korzystania z dóbr materialnych. Różne bywają znaki czasu: jedne pojawiają się nagle i mają charakter doraźnego zjawiska czy wydarzenia; inne cechuje uniwersalność – są zawsze aktualne.

W naszych polskich warunkach temat pieniędzy nabiera szczególnego charakteru. Przemiany, które zaszły w ciągu ostatnich 20 lat, jakkolwiek połowiczne i nie dla wszystkich jednako łaskawe, od strony materialnej znacząco podniosły poziom naszego życia. Dziś nikogo nie dziwi widok pełnych półek w sklepach, towary przyciągają oczy barwnymi opakowaniami. Reklamy kuszą nas na tysiąc sposobów, próbując skłonić do zakupów. Co krok natrafiamy na promocję, obniżkę, upust. A co, jeśli na te wszystkie dobra nie mamy pieniędzy? I na to specjaliści od marketingu mają gotową odpowiedź: wystarczy kupić na raty lub wziąć kredyt bankowy. Beztrudnie wydawaniu pieniędzy sprzyjają też karty płatnicze.

Piękny, kolorowy świat, dla którego przedstawiamy wartość dopóty, dopóki mamy pieniądze, czyli jesteśmy potencjalnymi klientami.

W artykułach, które zamieszczamy poniżej, przeczytamy szereg stwierdzeń, które mogą mocno dotknąć naszych serc, a nawet je trochę „podrapać”.

- „Jeśli chodzi o sprawy finansowe, osoby religijne wyznające wartości chrześcijańskie i oddane Bogu, często zachowują się w ten sam sposób, jak osoby niewierzące”.
- „Pieniądze rywalizują z Bogiem o pierwsze miejsce w naszym życiu”.
- „Bóg nie potrzebuje naszych pieniędzy; to my potrzebujemy, by je dawać”.
- „Dawanie nie zależy od tego, czy mnie na to stać, ale od nastawienia serca: czy chcę dawać”.
- „Sposób traktowania pieniędzy i zarządzania nimi jest zewnętrznym wskaźnikiem naszego stanu duchowego”.
- „Kryzys finansowy dotyczący małżonków to dobry czas na odnowienie naszego życia duchowego. Być może nasze problemy są dla nas błogosławioną drogą oczyszczenia relacji mał-

żeńskiej, drogą odnowienia łaski sakramentu danego nam w dniu ślubu. Być może Bóg chce w nas wzmocnić tęsknotę za niebem, pragnienie poszukiwania Jego Oblicza”?

- „Życie rodziny bez planu finansowego, nawet przy dobrych zarobkach rodzi wiele stresów”.

W kwestii ofiarności na potrzeby Kościoła autorzy części prezentowanych artykułów opowiadają się za dziesięciną. Brzmi to dość radykalnie, prawda? Jak tu oddać 10 procent zarobionych pieniędzy na sprawy Boże, jeśli nasze dochody i tak nie wystarczają na związanie końca z końcem?

Warto na tę kwestię spojrzeć z dwóch stron. Z jednej, może to znak, że powinniśmy przypatrzeć się uważnie naszym wydatkom i sprawdzić, ile z nich odpowiada na uzasadnione potrzeby, a ile wynika z naszej próżności, zachcianek, chęci „pokazania się”. Z drugiej strony – nie zapominajmy, że spośród darów składanych Bogu i Kościołowi nie tylko pieniądze mają wartość materialną. Taką wartość ma również ofiarowany czas; każda posługa pełniona w Kościele (nie tylko Domowym...) wymaga czasu, który przecież moglibyśmy poświęcić np. na pracę przynoszącą dodatkowe dochody. Posługa wiąże się też z używaniem naszych dóbr materialnych: samochodów (paliwo, szybsze zużywanie się części), komputerów, oświetlenia (prąd), telefonów. Intensywna posługa niekiedy odbija się (choć nie powinna) na stanie naszego zdrowia. Widzimy zatem, że nasz dar materialny na rzecz „spraw Bożych” nie zawsze ma postać garści monet, czy pliku banknotów, a jednak ma konkretną wartość.

Proponujemy zatem skoncentrować się nie tyle na kwestii: dziesięcina, czy in-

na część naszych dochodów, lecz na zbadaniu serca pod kątem, czy czujemy się odpowiedzialni za materialne podstawy misji zbawczej Kościoła, czy potrafimy używać pieniędzy w sposób wolny. Pamiętajmy: Pan Bóg nie patrzy na to, „ile” dajemy; patrzy raczej na to, czy dar wpływa z miłości.

Na zakończenie pragniemy dołączyć kilka słów na temat kilkakrotnie wspomnianej w artykułach Edukacji Finansowej Crown. Dobrze, że w Polsce pojawiło się środowisko, które wzięło pod lupę problem pieniędzy w aspekcie życia duchowego chrześcijanina!

W 1976 r. Amerykanin Larry Burket założył Christian Financial Concepts. W 1985 r. jego rodak, Howard Dayton, powołał do istnienia Crown Ministries. Obaj zobaczyli wielki rozdźwięk pomiędzy tym, co na temat finansów uważają ludzie, a tym, co na ten temat naucza Pismo Święte. W 2000 roku z połączenia tych organizacji powstało Crown Financial Ministries.

Edukacja Finansowa Crown w Polsce zrodziła się z tej samej potrzeby. Kilka osób z różnych środowisk chrześcijańskich niezależnie od siebie zobaczyło tę potrzebę i zaczęło się modlić, by Crown Financial Ministries mogło zaistnieć w Polsce. Stało się to możliwe w styczniu 2008 roku. Ruch Nowego Życia, podpisując umowę o współpracy z Crown Financial Ministries, stworzył prawne możliwości działania. Edukacja Finansowa Crown jest międzywyznaniową platformą otwartą na współpracę z wszystkimi, którzy chcą poznać, stosować i nauczać Bożych zasad zarządzania finansami. Więcej informacji można znaleźć na stronie www.crown.org.pl

Tomasz Strużanowski



Elżbieta i Mirosław Wrotek

Dlaczego powinniśmy rozmawiać o pieniądzach?

Trzy lata temu podjęliśmy posługę pary diecezjalnej, co wiązało się z realizacją wielu zadań opisanych w „Zasadach DK”. Pośród nich znalazła się odpowiedzialność finansowa: informowanie o niej i zbieranie składki małżeńskiej w diecezji. Trzeba było rozmawiać z ludźmi o pieniądzach. O ile dla nas nie był to temat krępujący, bo ta sfera jest w naszym życiu uporządkowana i poddana Bogu, to zauważyliśmy, że niektórzy uciekali od rozmowy z nami na temat pieniędzy. Zastanawialiśmy się dlaczego?

W Domowym Kościele bardzo chętnie rozmawiamy o życiu duchowym – chodzimy do kościoła, modlimy się, czytamy Pismo Święte, realizujemy zobowiązania i uważamy siebie za szczodrych. Lecz kiedy mówimy o zarządzaniu swymi pieniędzmi, to ta sfera nie zawsze wygląda dobrze!

Dowiedzieliśmy się, że badania licznej grupy wierzących w Stanach Zjednoczonych pokazały, że **jeśli chodzi o sprawy finansowe, osoby religijne wyznające wartości chrześcijańskie i oddane Bogu, często zachowują się w ten sam sposób, jak osoby niewierzące**. Przebadane osoby wierzące deklarowały, że:

- Przyjęły Pana Jezusa Chrystusa jako osobistego Zbawiciela.
- W ciągu ostatniego roku uczęszczały do kościoła przynajmniej trzy razy w miesiącu.
- Są przykładem moralności dla swej rodziny i sąsiadów.

Nie była to zatem przypadkowo dobrana grupa ludzi. Wszyscy byli religijni i oddani wartościom etycznym. Oto wybrane wyniki badań:

- 40 procent z nich wydawało więcej niż zarabiało.
- 20 procent z nich było na krawędzi rozwoju.

Problemy finansowe często są konsekwencją problemów emocjonalnych i duchowych

Pięćdziesiąt procent małżeństw w USA i Ameryce Łacińskiej kończy się rozwodem. Osiemdziesiąt procent rozwiedzionych małżeństw twierdzi, że trudności finansowe były jedną z głównych przyczyn ich problemów małżeńskich. Mamy przekonanie, że „rozwód jest konsekwencją całego szeregu problemów małżeńskich, takich jak brak pozytywnej komunikacji, błędne koncepcje na temat ról i obowiązków w małżeństwie, egoizm, nierealistyczne oczekiwania i im podobne”.

Tak jak rozwód jest konsekwencją wielu wcześniejszych problemów, podobnie **problemy finansowe mogą być rezultatem innych problemów osobistych i rodzinnych. Wśród nich są często brak cierpliwości, brak dojrzałości, niewłaściwa postawa wobec życia, niewiedza, niewłaściwe priorytety i zazwyczaj także wypaczony obraz Boga**.

Niemożliwe jest, aby wypaczony obraz Boga nie wpłynął na naszą relację z Nim. To wpływa na nasze wartości, decyzje i postawy. I ma duży wpływ na zawartość naszych kieszeni. Dr Larry Burkett, jeden z założycieli Edukacji Finansowej Crown mówił, że „**sposób traktowania pieniędzy i zarządzania nimi jest zewnętrznym wskaźnikiem naszego stanu duchowego**”.

Czy wydajemy więcej niż zarabiamy?

Bóg pyta nas wprost: **Czemu wydajecie pieniądze na to, co nie jest chlebem? I waszą pracę na to co nie nasyci? Iz 55,2**.

Kultura konsumpcjonizmu wywołuje niepotrzebny stres, kreując fałszywe potrzeby.

Wyrobienie w sobie właściwej postawy wobec dóbr materialnych uwalnia nas od wielu rozterek i pozwala czerpać radość z drogi ku finansowej wolności. Jednak wielu ludzi nie może oprzeć się pokusie porównywania się z innymi, nie godząc się na swoje ekonomiczne status quo. Są gotowi popaść w długi, aby mieć najmodniejsze ubrania, najlepszy samochód lub duży dom w najbardziej prestiżowej dzielnicy miasta i dopiero wtedy wydaje im się, że są szczęśliwi.

W Liście do Filipian 4,11-13 św. Paweł napisał bardzo ważne słowa w tej kwestii – **że nauczył się być zadowolonym w każdej sytuacji**. Nikt nie rodzi się zadowolonym z natury; wszyscy musimy nauczyć się być zadowolonymi. Doktryna zadowolenia mówi, że musimy nauczyć się czerpać radość z takiej sytuacji ekonomicznej, w jakiej postawił nas dzisiaj Bóg. Boża wola jest bogactwem nieskazitelnym problemami wynikającymi ze strachu i chciwości – *Błogosławieństwo Pana wzbogaca, własny trud niczego tutaj nie doda Prz 10,22*. Zadowolenie nie wyklucza właściwie umotywowanej ambicji. Bóg chce, abyśmy pracowali sumiennie i stawali się coraz lepszymi zarządcami, pamiętając, że nikt ani nic oprócz Niego nie może zająć pierwszego miejsca w naszym życiu.

Pieniądże są ważnym wskaźnikiem naszego życia duchowego

W Ewangelii wg św. Łukasza 16,10 Pan Jezus powiedział: *Kto w drobnej rzeczy jest wierny, ten i w wielkiej będzie wierny; a kto w drobnej rzeczy jest nieuczciwy, ten i w wielkiej nieuczciwy będzie.*

1. Dlaczego Jezus, gdy nauczał w przypowieściach, wybierał pieniądze, jako treść swego przesłania?

Pieniądże stanowią ważny problem dla każdego z nas, częściowo definiując naszą tożsamość. Interesujące jest, że Jezus Chrystus mówił tak wiele o pieniądzach, mimo iż w tamtych czasach naród żydowski zajmował się przede wszystkim uprawą ziemi, a nie han-

dlem. Mówił o pieniądzach i zarządzaniu nimi, ponieważ są to kwestie uniwersalne. Nie każdy znał się na sianiu ziarna i zbieraniu plonów, ale każdy posiadał coś, dokonywał wymiany, kupował i sprzedawał.

2. Czy pieniądze są złe?

Nie, pieniądze są tylko neutralnym środkiem wymiany dóbr. Lecz sposób, w jaki nimi zarządzamy wskazuje na nasz stan duchowy – na zasady i wartości, które wyznajemy. Na przykład, jeśli jesteśmy gotowi dać łapówkę, aby coś uzyskać lub uniknąć kary, świadczy to o naszych zasadach i wartościach: nie mamy poważania ani dla prawa kraju, w którym żyjemy, ani dla prawa Bożego, gdyż oba prawa zabraniają korupcji.

Jeśli nie nauczymy się dawania z majątku, który Bóg nam powierzył, dowiedzimy jedynie, że Bóg nie zajmuje pierwszego miejsca w naszym życiu, że nie jest Panem naszego małżeństwa, rodziny, domu i finansów.

Co Pismo Święte mówi o pieniądzach?

Żaden sługa nie może dwom panom służyć. Gdyż albo jednego będzie nienawdził, a drugiego miłował; albo z tamtym będzie trzymał, a tym wzgardzi. Nie możecie służyć Bogu i Mamonie (Łk 16,13). **Pieniądże rywalizują z Bogiem o pierwsze miejsce w naszym życiu.** To dlatego czujemy pokusę, aby postąpić niezgodnie z naszym sumieniem: uniknąć zapłacenia części podatków, nie ujawniając wszystkich dochodów lub wwożąc coś do kraju, nie płacąc cła.

To jest istota rzeczy: jeśli jesteśmy gotowi kłamać lub kraść, aby zyskać trochę pieniędzy, to świadczy o tym, że w głębi serca nie ufamy Bogu. Nie wierzymy, że jest On wystarczająco potężny lub zainteresowany naszym losem, aby zmienić warunki, w których żyjemy, jeśli będziemy Mu całkowicie wierni. Zamiast tego pozwalamy, aby naszą wiarę przeniknął konsumpcjonizm, w rezultacie czego postrzegamy Boga jedynie jako narzędzie pomagające nam w konsumpcji. Myślimy o Nim jako o dostawcy usług, supermarkecie lub instytucji chary-

tatywnej – a nie jako o Królu Królów i Panu Panów, Stwórcy wszechświata, podtrzymującego go swą mocą.

Choć problem ten może manifestować się różnie w różnych kulturach, jego korzenie są uniwersalne. Nasz egoizm i myślenie tylko o sobie uniemożliwia nam skupienie się na *dawaniu* Panu, jako elemencie uwielbienia Boga. W naszym myśleniu o Bogu, musimy pamiętać, że to On jest źródłem wszystkiego, kim jesteśmy i co posiadamy.

Jezus mówił o pieniądzach, ponieważ są one instrumentem walki o serca chrześcijan. Ewangelia Św. Mateusza 6,21 mówi: *Bo gdzie jest twój skarb, tam będzie i serce twoje.*

Elżbieta Wrotek

Błogosławieństwo dzielenia się z innymi

Dawanie jest jedną z najbardziej satysfakcjonujących części chrześcijańskiego życia. Pismo Święte wielokrotnie zachęca nas do szczodrości. W Piśmie Świętym jest więcej wersetów odnoszących się do dawania, niż jakiegokolwiek innego tematu związanego z pieniędzmi.

Godne pochwały jest dzielenie się z ubogimi a nawet oddanie wszystkiego ubogim. Lecz jeśli odbędzie się to z niewłaściwym nastawieniem, bez miłości, nie przyniesie to żadnej korzyści dającemu: *I gdybym rozdał na jałmużnę całą majątność moją... lecz miłości bym nie miał, nic bym nie zyskał* (1 Kor 13,3).

Dlaczego Bogu zależy, aby naszymi czynami kierowała miłość? Przede wszystkim dlatego, że *Bóg jest miłością* (1 J 4,16). Następnie, ponieważ Bóg Ojciec sam dał nam przykład dawania z miłości: *Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał* (J 3,16). Najlepszym sposobem okazania miłości bliźniemu jest dawanie każdego daru tak, jakbyśmy dawali go bezpośrednio Jezusowi Chrystusowi. *Każdy niech przeto postąpi tak, jak mu nakazuje jego własne serce, nie żałując i nie czując się przymu-*

szonym, albowiem radosnego dawcę miłuje Bóg (2 Kor 9,7). **Powinniśmy dawać dlatego, że cieszymy się z możliwości pomagania innym.**

Na podstawie studium biblijnego dla liderów Crown

Elżbieta i Mirosław Wrotek
Redakcja „Listu DK”

Komu dawać

Czczij Pana ofiarą z twego mienia i pierwocinami całego dochodu (Prz 3,9). **Bóg nie potrzebuje naszych pieniędzy; to my potrzebujemy, by je dawać.** Dawanie Bogu przypomina nam, że wszystko należy do Boga i że to On nas zaopatruje we wszystko. Świadczy to również o naszym posłuszeństwie Bożym zasadom. *Alboż godzi się człowiekowi oszukiwać Boga, jak wy Mnie oszukujecie? (...)* w dziesięcinach i ofiarach. *Jesteście zupełnie przekłęci, bo wy – i to cały naród – ustawicznie Mnie oszukujecie!* (Ml 3,8-9). Dziesięć procent to minimalna wartość, jaką możemy dawać na Boże cele, pragnąc, aby móc dawać więcej, odpowiednio do tego, jak Bóg nam błogosławi i jak nas prowadzi.

Przyszła też jedna uboga wdowa i wrzuciła dwa pieniążki, czyli jeden grosz. Wtedy przywołał swoich uczniów i rzekł do nich: Zaprawdę powiadam wam: Ta uboga wdowa wrzuciła

najwięcej ze wszystkich, którzy kładli do skarbony. Wszyscy bowiem wrzucali z tego, co im zbywało; ona zaś ze swego niedostatku wrzuciła wszystko, co miała, całe swe utrzymanie (Mk 12,42-44). Dawać może każdy: bogaty i biedny. W trakcie ubiegłorocznych wakacji byłam z rodziną w kościele w nieznanym nam mieście. Usiadł w naszym rzędzie mężczyzna wyglądający na bezdomnego, na żebraka. Zwrócił naszą uwagę, ponieważ pachniał niesympatycznie i trudno było w upalny dzień to wytrzymać. Gdy była zbierana kolekta, on również wrzucił do koszyka pieniądze. Nas „zamurowało”; nie spodziewaliśmy się tego po nim. Po Mszy świętej podszedł jeszcze do figurki Maryi, zapalił świeczkę, złożył kolejną ofiarę i modlił się. Wtedy dotarło do mnie, że **dawanie nie zależy od tego, czy mnie na to stać, ale zależy od nastawienia serca, czy chcę dawać.**

1. Dawaj na potrzeby Kościoła i służbę Bożą

Pismo Święte uczy nas, abyśmy zaspokajali potrzeby Kościoła oraz osób pełniących w nim posługę. Lewici oraz kapłani Starego Testamentu mieli utrzymywać się z darowizn wiernych: *Oddają lewitom jako dziedzictwo wszystkie dziesięciny składane przez Izraelitów w zamian za służbę, jaką pełnią* (Lb 18,21). Nowy Testament uczy tego samego o temat utrzymywania osób pełniących służbę: *Prezbiterzy, którzy dobrze przewodniczą, niech będą uważani za godnych podwójnej czci, najbardziej ci, którzy trują się głoszeniem słowa i nauczaniem.* (1 Tm 5,17). *Pan postanowił, ażeby z Ewangellii żyli ci, którzy głoszą Ewangelię* (1 Kor 9,14).

2. Dawaj ubogim

Setki wersetów Pisma Świętego mówią o zaspokajaniu potrzeb ubogich. W Ewangelii wg św. Mateusza (Mt 25,34-45) poznajemy jedną z najbardziej ekscytujących prawd Pisma Świętego. *Odezwi się Król (...) byłem głodny, a daliście Mi jeść, byłem spragniony, a daliście Mi pić (...) wówczas zapytają sprawiedliwi: Pani, kiedy widzieliśmy Cię głodnym i nakarmiliśmy Ciebie? spragnionym i daliśmy Ci pić? (...) Król im odpowie: Zaprawdę powiadam wam: Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili. Wtedy odezwie się i do tych po lewej stronie: Idźcie*

precz ode Mnie, przekleci, w ogień wieczny (...) byłem głodny, a nie daliście Mi jeść; byłem spragniony, a nie daliście Mi pić (...) czego nie uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, tegoście i Mnie nie uczynili. Jezus, Zbawiciel świata, utożsamia się z ubogimi. Kiedy dajemy ubogim, tak naprawdę dajemy Jezusowi: *Czci Go [Stwórcę] ten, kto się nad biednym lituje* (Prz 14,31), *Błogosławiony, czyj wzrok miłosierny, bo chlebem dzieli się z biednym* (Prz 22,9) oraz *Jakub, Kefas i Jan (...) podali mnie [Pawłowi] i Barnabie prawicę na znak wspólnoty, byśmy szli do pogan (...) bylebyśmy pamiętali o ubogich, co też gorliwie starałem się czynić* (Gal 2,10).

Cztery błogosławieństwa dawania

(...) Trzeba wspierać słabych i pamiętać o słowach Pana Jezusa, który powiedział: Więcej szczęścia jest w dawaniu, aniżeli w braniu (Dz 20,35). Jeśli dar jest składany z właściwym nastawieniem, dawca może doświadczyć błogosławieństwa Bożego na cztery sposoby:

1. Dawanie kieruje nasze serca ku Chrystusowi

Bo gdzie jest twój skarb, tam będzie i serce twoje (Mt 6,21). Kiedy dzielimy się pieniędzmi lub innymi dobrami z bliźnimi, nasze serce zwraca się ku Jezusowi, a często jest tak, że dlatego dzielimy się z innymi, bo nasze serce należy do Chrystusa i to On nas przynagla do czynów miłosierdzia.

2. Dawanie kształtuje bogobojną postawę i pomaga upodobnić się do Chrystusa

Bóg pragnie, abyśmy byli coraz bardziej podobni do Jezusa. Jezus był ofiarny i bezinteresowny, oddał Swoje życie za zbawienie człowieka. Poddanie życia Jezusowi wyraża się również w szczodrym i radosnym dawaniu. Mówi o tym fragment 2 Kor 9,7. Niestety, natura człowieka została skażona grzechem pierworodnym i dlatego bardziej jesteśmy samolubni niż ofiarni. Jedynym sposobem upodobnienia się do Chrystusa w tym zakresie jest pełne poświęcenia dawanie. Dając odwracamy nasze serce od własnych pragnień, od własnego ego, a zwracamy je ku bliźniemu. W ten sposób wypełniamy przy-

kazanie miłości względem bliźniego i czynimy to, co Bóg, który pierwszy nas umiował.

Od początku trwania naszego małżeństwa odkładaliśmy z naszych dochodów dziesięcinę, którą przekazywaliśmy na różne dzieła Boże. Byliśmy młodzi, początkowo mieszkaliśmy z rodzicami, nasze dochody były małe i każda wydawana złotówka wywoływała w moim żołądku skurcz żalu, że się z nią rozstaję. Wiedzieliśmy, że czynimy słusznie, ale często w myślach sumowałam dziesięciny z kolejnych miesięcy, myśląc, co moglibyśmy za to kupić. Wywoływało to we mnie żal i rozdrażnienie. Potem zaczęło się nam lepiej wieść finansowo, ustanowiliśmy automatyczne przelewy bankowe dla różnych organizacji, które wspieraliśmy finansowo i przestałam myśleć o tym, co więcej moglibyśmy mieć za sumę dziesięcin. W piętnastym roku naszego małżeństwa, kiedy przebywałam na urlopie wychowawczym, mąż stracił pracę i oboje byliśmy bezrobotni. Na pewien czas skończyły się dochody i przystąpiłam do anulowania automatycznych zleceń bankowych. Gdy to robiłam, poczułam, że zrobiło mi się przykro, że przez pewien czas nie mogliśmy wspierać organizacji, które liczyły na naszą pomoc. Uświadomiłam sobie, że możliwość dzielenia się pieniędzmi z innymi stała się dla mnie radością i rodziła satysfakcję. Zdałam sobie wówczas sprawę, że przez 15 lat dawania Bóg zmienił moje usposobienie w patrzeniu na bliźnich i zaczęłam upodabniać się do Jezusa, tzn. byłam już w jakimś małym stopniu gotowa do bezinteresownej ofiary. To mnie przekonuje, że nawet jeśli na początku jest w nas żal za pieniędzmi, którymi dzielimy się z innymi to nie może to nas powstrzymać. Trzeba w tym trwać, a zobaczymy jak nasze usposobienie z czasem będzie się zmieniać i zrozumiemy, że nie jesteśmy posiadaczami pieniędzy, ale tylko ich zarządcami.

3. Dawanie pozwala gromadzić skarby w niebie

W Ewangelii św. Mateusza czytamy: *Gromadźcie sobie skarby w niebie, gdzie ani mól, ani rdza nie niszczą i gdzie złodzieje nie wyłamują się i nie kradną* (Mt 6,20). Pan Jezus chce, byśmy inwestowali w naszą wieczność. Apostoł Paweł napisał: *Mówię zaś to bynajmniej nie dlatego, że pragnę daru, lecz pragnę owocu,*

który wzrasta na wasze dobro (Flp 4,17). Kiedy dajemy, gromadzimy sobie skarb w niebie, z którego będziemy mogli korzystać przez całą wieczność. W naszej rodzinie nie zastanawiamy się długo, czy udzielić pomocy bliźniemu, którego dotknęła powódź, trzęsienie ziemi, czy inna katastrofa. Zwykle oboje czujemy tak samo i odruchowo spoglądamy na siebie ustalając „ile”, a następnie ja – księgowa rodziny, idę zrobić przelew. Nie w każdej sytuacji możemy pomagać bezpośrednio, a podzielić się pieniędzmi zawsze możemy.

4. Dawanie może spowodować wzrost majątku dającego

Jeden jest hojny, a stale bogaty, a nad miarę skąpy zmierza do nędzy. Człowiek uczynny dozna nasyceń, obfitywać będzie, kto [bliźnich] napoi (Prz 11,24-25). *Kto sieje skąpo, skąpo też żąć będzie, a kto sieje obficie, obficie też żąć będzie (...)* władny jest Bóg udzielić wam obficie wszelkiej łaski, abyście, mając zawsze wszystkiego pod dostatkiem, mogli hojnie łążyć na wszelką dobrą sprawę, jak napisano: *Szczodrze rozdaje, udziela ubogim, sprawiedliwość jego trwa na wieki. A ten, kto daje ziarno siewcy i chleb na pokarm, da i pomnoży zasiew was, i przysporzy owoców sprawiedliwości waszej, a tak ubogaci we wszystko będziecie mogli okazywać wszelką szczodrobliwość, która za naszym przyczynieniem pobudza do dziękczynienia Bogu* (2 Kor 9,6-11). Te wersety uczą nas, że dawanie **może prowadzić** do wzrostu majątku dającego. Bóg może zwiększyć nasz majątek, **abyśmy mogli więcej dawać, a jednocześnie zaspokajając wszystkie nasze potrzeby.**

Osobiście znajdujemy potwierdzenie tych słów Biblii w naszym życiu. Zawsze cieszymy się, gdy Bóg nam błogosławi finansowo, bo wówczas możemy więcej dzielić się z innymi.

Jestem przekonana, że jeśli otworzycie swoje serce na oddawanie dziesięciny i dzielenie się z innymi, to nie unikniecie pewnych, trudności finansowych, ale trwając w takiej postawie będziecie przede wszystkim doświadczać radości i Bożego błogosławieństwa. Tego z serca każdemu z Was życzę.

**Elżbieta Wrotek, Redakcja „Listu DK”
lider Edukacji Finansowej Crown**



Agnieszka i Tomasz Talaga

Małżeństwo w kryzysie (finansowym)

Nagi wyszedłem z łona matki i nagi tam wrócę.

Dał Pan i zabrał Pan. Niech będzie imię Pańskie błogosławione! (Hi 1, 21)

Czasami, niczym Hiob, doświadczamy niespodziewanego cierpienia. „Hiobowe wieści” spadają na nas niczym grom z jasnego nieba (por. Hi 1,1-22). Załamują się koniunktury, zmieniają wskaźniki ekonomiczne, ktoś podjął złą decyzję albo przyszła klęska żywiołowa i wszystko się zmieniło. Może być i tak, że nagle dowiadujemy się, że jesteśmy bezrobotni, że ktoś nie chce lub nie może zapłacić nam należnych wynagrodzeń. Możliwe też, że sami, z własnej niefrasobliwości, braku zdrowego rozsądku czy naiwności wpędzamy się w finansowe kłopoty. Czasami, gdy mamy więcej dzieci niż statystyczni Polacy, jesteśmy postrzegani nie tylko jako biedni, ale i nieodpowiedzialni.

Każdy kryzys – także ten ekonomiczny – boli. Jest to cierpienie, które można śmiało porównywać z bólem fizycznym. Stan długotrwałego dyskomfortu powiązany z troską o to, jak będzie jutro, pragnieniem, aby to się jak najszybciej skończyło i przede wszystkim z pytaniem: dlaczego? Kryzys finansowy w domu boli wielokrotnie, ponieważ dotyka więcej niż jedną osobę. Rozkłada się na małżonków i rodzinę. Niczym choroba zakaźna infekuje każdy organizm.

Gdy rodzinę dotyka kryzys finansowy, odpowiedzialność za jego przetrzymanie i wyjście „na prostą” spoczywa na małżonkach. Małżonkowie dźwigają na swych plecach ciężar odpowiedzialności za to, jak ich związek funkcjonuje w kryzysie.

Najbardziej chyba bolą sytuacje, kiedy otrzymujemy cierpienie przez nas niezawinione. Szczególnie bolesne są doświadczenia, gdy zostaliśmy oszukani, okradzeni, zlekceważeni, zapomniani. Także ci, którzy stracili wszystko w powodzi, podczas huraganu, wskutek pożaru czy innych klęsk, cierpią bardzo. Trudno także pogodzić się z kłopotami wynikającymi z własnych zaniedbań, lenistwa czy niefrasobliwości. I tu ból jest wielki. Jak zatem przeżyć go w godności, w miłości wzajemnej? Jak nosić ten ciężar we dwoje,

by nie odejść od siebie, by się nie ranić nawzajem, by nie pogłębiać kryzysu i nie rozciągać go na nowe terytoria – ze sfery ekonomicznej na sferę emocjonalną i duchową. Jak sobie z tym radzić?

Każdy cios osłabia. Zanim się otrząśniemy, zanim złapiemy oddech, przez jakiś czas jesteśmy oszołomieni, zamroczeni, w bezdechu. Gdy dotyka nas kryzys finansowy, żył duch gra bezlitośnie na naszych słabościach. Najszybciej i najpewniej pojawia się zwątpienie.

Zaczynamy powoli, ale coraz częściej, wątpić po kolei w wartości, na których zbudowany był nasz świat. Ponieważ zostaliśmy oszukani, zaczynamy wątpić w ludzką uczciwość. Ponieważ zostaliśmy zapomniani, wątpimy w ludzką troskliwość. Gdy kataklizm zabrał nam dobytek, wątpimy w Bożą opiekę. Gdy straciliśmy wiele z własnej winy, wątpimy w wartość naszych dalszych wysiłków. Różnorakie wątpliwości nas nie odstępują. Wiele dotychczasowych wartości traci znaczenie, wiele szczytnych idei traci sens, wielu ludzi traci w naszych oczach autorytet.

W związku małżeńskim jest jeszcze gorzej. Zwątpieniem zarażamy współmałżonka. Nie tylko zamykamy go tysiącem naszych

wątpliwości, dylematów i niepewności, ale, co gorsza, oskarżamy go. Tak naprawdę nie jest najistotniejszy przedmiot oskarżeń, ale sam fakt oskarżania. Stajemy się surowymi prokuratorami, tym surowszymi, im bardziej doskwiera nam ból. Oskarżanie staje się sposobem rzucania z siebie tego, z czym nie możemy sobie poradzić. Obarczam współmałżonka ciężarem, którego nie potrafię unieść. Oskarżanie to także rozpaczliwa próba dowartościowania siebie. Jeżeli udowodnię winę mężowi/żonie, to znaczy, że to nie ja jestem najgorszy(a).

Oskarżanie siebie nawzajem przez małżonków, to kolejne ciosy, tym razem „od wewnątrz”. To już nie są ludzkie zawiści, oszustwa, nie są to kłębki żywiołowe czy złe prawo państwowe. To cierpienie, które pomnażamy sami, kuszeni przez złego ducha. Oskarżanie jest bowiem domeną złego ducha, jest celowym pomnażaniem zła, które nas niszczy. A zatem oskarżając się wzajemnie, cierpimy, słabniemy, przestajemy się kochać i zaczynamy nienawidzić. Oskarżanie prowadzi do śmierci. Do śmierci jedności małżeńskiej.

Każdy z nas się czegoś bał. Uporczywy strach, niezaspokojone poczucie bezpieczeństwa to lęk – stan bardzo uciążliwy i, można rzec, bolesny. W małżeństwie na destrukcyjne działanie leku narażona jest szczególnie kobieta. Ona szuka u swojego mężczyzny cech wojownika i obrońcy, czyli tego, który zabezpieczy wszystkie zagrożone pozycje. Gdy małżeństwo przeżywa silny kryzys finansowy, mężczyzna powinien mieć świadomość, że pierwszym jego zadaniem jest zapewnienie poczucia bezpieczeństwa żonie. Często jest tak, że mężczyźni utożsamiają bezpieczeństwo małżeństwa i rodziny z bezpieczeństwem finansowym. Tymczasem kobieta nie tyle wymaga pieniędzy, ile zapewnienia, że „będzie dobrze”. Żona nie chce rozliczać męża z tego, ile przyniesie, ale z tego, ile da jej ciepła, wsparcia, zrozumienia. Kobieta musi wiedzieć, że mąż o niej myśli, że się o nią troszczy i że jej słucha (zwłaszcza w chwilach kryzysu kobiety mają dużo do powiedzenia). I choć zabrmi to paradoksalnie, w najgorszej biedzie żona najbardziej potrzebuje męża, nie pieniędzy.

Tak jak kobieta potrzebuje czuć się bezpieczna, tak mężczyzna powinien być dowartościowany. Najgorszym ciosem dla męża i ojca, ciosem zupełnie nokautującym, jest pogarda dla jego wysiłków, talentów, potencjału twórczego. Straszliwie cierpią mężczyźni, którzy pozbawieni możliwości utrzymania rodziny (jako mało zarabiający, nagle bezrobotni, niepełnosprawni, chorzy) słyszą zewsząd słowa pogardy dla ich stanu. Co ciekawe, nie muszą to być słowa szydercze, wypowiedane z premedytacją. Wystarczy brak dobrego słowa, zwykłe niezadowolone z tego, że mąż/ojciec nie spełnia pokładanych w nim oczekiwań. Mąż, który w dniach kryzysu nie usłyszy od swojej żony ani jednego bezinteresownego słowa dowartościowania narażony jest na najcięższą próbę. Trzeba być naprawdę „twardzielem”, żeby nie zwątpić i nie oskarżać.

Tymczasem mężczyźni są słabi. Bardzo słabi. Podobnie zresztą jak kobiety. Słabość bowiem to cecha ludzka i dotyka wszystkich. Ponieważ więc jesteśmy słabi i grzeszymy, ulegamy pokusom podsuwanym przez złego ducha. Bądźmy pewni: sami nie damy sobie z nimi rady. Bóg jednak nie zostawił małżonków bezradnych. Sam fakt złączenia „w dobrej i złej doli, w zdrowiu i w chorobie, aż do śmierci” dwojga skrajnie różniących się od siebie słabeuszy wydaje się największym paradoksem małżeństwa. A jednak, to jest właśnie Boży, nie bójmy się powiedzieć, genialny sposób na przetrwanie kryzysu.

Bóg chce działać w naszym życiu cuda. Jeżeli ich nie ma w naszym życiu, nie oznacza to, że Bóg tego nie chce. Oznacza to, że albo my tego nie chcemy, albo nie jesteśmy na to gotowi. Przebaczenie – inaczej odpuszczenie win – po ludzku jest chyba niemożliwe. Jak bowiem zapomnieć wszystkie zale i oskarżenia, te faktyczne i te wyimaginowane? Jak pozbyć się samemu tak wielkiego balastu? Jak zabiłniczyć piekące rany graniczące z nienawiścią? Dlatego można zaryzykować tezę, że przebaczenie to zjawisko z pogranicza cudów. Gdy uda się małżonkom przebaczyć sobie nawzajem, doznają tak wielkiej ulgi, radości i pokoju, jakby wydarzył się cud.

Cud przebaczenia wymaga jednak wielkiej ofiary. Trzeba więc odnaleźć zagubioną pokorę, zgiąć kark i uznać swoje winy. Gdy w pokorze przed Bogiem zobaczą i uznają swoje błędy i słabości, gdy otrzymają przebaczenie od miłosiernego Pana, wtedy będą mogli spokojnie i z miłością spojrzeć na współmałżonka. Przemiana taka, często bolesna i trudna, przynosi błogosławione owoce. Jednym z nich jest rodzące się na nowo, odbudowane zaufanie.

Zaufanie jest przeciwieństwem zwątpienia. Powiedzmy wprost: drogą do wyjścia z kryzysu jest zaufanie. Zaufać komuś w czasie kryzysu w wielu przypadkach jest heroizmem. Im trudniejsza sytuacja, tym większy heroizm zaufania. Zdecydowanie najtrudniej jest tym, którzy zanim zaufali, przeszli gehennę wzajemnych oskarżeń. Zanim zażyli lekarstwo dające zdrowie, przez długi czas raczyli się nawzajem trucizną. Tymczasem Bóg daje przebaczenie, uzdrawia i pomaga stworzyć nowe, zdrowe relacje. Zaufanie, jako owoc przebaczenia, rodzi kolejne dobra: wzajemną troskliwość, zrozumienie, rosnące ciepło emocjonalne i większą zażyłość. Zdecydowanie łatwiej jest spokojnie myśleć, planować, kalkulować, szukać dróg rozwiązywania trudnych problemów. Rosnące zaufanie pomnaża wewnętrzny pokój i wiarę, że „wszystko będzie dobrze”.

Pytanie „gdzie jest Bóg?” stawia sobie wiele małżeństw przeżywających kryzys finansowy. Jest to pytanie z kategorii najtrudniejszych, rodzących najwięcej wątpliwości i dylematów. Jednocześnie pytanie to stwarza niepowtarzalną okazję do odbycia duchowej drogi, na końcu której jest spotkanie z Nim. Gdyby przyjrzeć się doświadczeniom ludzi uznanych w Kościele za świętych, w życiorysach wielu z nich dostrzeżemy paradoksalną prawdę: im mniej widzieli Boga, im bardziej On był dla nich zakryty, im ciemniejsza noc rozpościerała się wokół nich, tym bardziej tęsknili, pragnęli spotkania z Nim. Ciemna noc wiary oczyszczała świętych z tego, co nieświęte i wzmagała tęsknotę nieba. Gdy w brutalnym życiu doczesnym doznajemy „nocy ciemnej”, a Bóg jest zakryty i niemy, zastanawiamy się, czy On jest, czy o nas pamięta, czy może nie zaśluziliśmy na Jego uwagę,

skoro się do nas nie odzywa? Tymczasem Pan nas cierpliwie wychowuje i oczyszcza z tego, co zdecydowanie przeszkadza w zjednoczeniu z Nim. Być może nasze problemy są dla nas błogosławioną drogą oczyszczenia relacji małżeńskiej, drogą odnowienia łaski sakramentu danego nam w dniu ślubu. Być może Bóg chce w nas wzmóc tęsknotę za niebem, pragnienie poszukiwania Jego Oblicza?

Kryzys finansowy dotyczący małżonków to dobry czas na odnowienie naszego życia duchowego. W tym czasie szukamy odpowiedzi na wiele trudnych pytań. Odpowiedzi te możemy znaleźć w Słowie Bożym, podczas Eucharystii i w codziennej modlitwie osobistej i modlitwie małżonków. Słowo Boże poucza i wyjaśnia nam najtrudniejsze kwestie; Eucharystia pozwala przeżyć i zobaczyć niewyobrażalną miłość Chrystusa do nas; codzienna modlitwa wzmocnia naszą relację miłości do Stwórcy. Prawdopodobnie najtrudniejszym momentem na tej drodze jest początek – kiedy postawieni w sytuacji Hioba, odarci ze wszelkich dóbr materialnych i okaleczeni emocjonalnie, mówimy w bólu, ale w pełni świadomie: *Nagi wyszedłem z łona matki i nagi tam wrócę. Dał Pan i zabrał Pan. Niech będzie imię Pańskie błogosławione!* (Hi 1, 21). Ten moment, jakże dramatyczny, pokazuje nam kto jest dla nas najważniejszy, jaka jest nasza hierarchia wartości, komu chcemy służyć. Bolesne wyznanie: *Dał Pan i zabrał Pan. Niech będzie imię Pańskie błogosławione!* oczyszcza nas z lęku, daje pokój i ufność, że w Jego mocy wszystko jest możliwe.

Dramatyczne losy Hioba są wielką tajemnicą Boga i tych jego dzieci, które, choć doświadczone boleśnie cierpieniem, nie zwątpiły w Jego miłosierdzie. Miłosierdzie Boga rozlewa się szerokim strumieniem na tych biedaków, którzy nie zwątpili. Małżonkowie mają tu szczególne przywileje: zostali bowiem specjalnie zapośredniczeni w liczne łaski zawarte w sakramencie małżeństwa. Prawda ta może być na nowo przez nich odkryta, jeśli swoje trudne i bolesne doświadczenia zanurzą w Jego miłosierdziu. *Niech będzie imię Pańskie błogosławione!*

Agnieszka i Tomasz Talaga
Redakcja „Listu”



Katarzyna Leszczyńska

Bezcenny posag

Królestwo niebieskie podobne jest także do kupca, który poszukiwał pięknych pereł. Gdy znalazł jedną, niezwykle cenną, sprzedał wszystko co posiadał i kupił ją

(Mt 13, 45-46)

Czy nasze dzieci obserwują, że naprawdę zabiegamy o zdobywanie Królestwa Bożego? Czy wkładamy wysiłek w to, aby pogłębiać swoją wiarę, znajdować czas na modlitwę czy lekturę Pisma Świętego? Czy widzą, że naprawdę staramy się być lepszymi ludźmi? Lepszymi małżonkami, rodzicami, pracownikami, sąsiadami....? Czy dla przyjaźni z Jezusem potrafimy zrezygnować z tego, co nas od Niego oddala? W sferze materialnej: wszelka nieuczciwość, niesolidna praca, lenistwo, chciwość, zazdrość, niezadowolone... Czy przynajmniej zabiegamy, aby od tych słabości się uwalniać?

Wiemy dobrze, że dzieci są świetnymi obserwatorami i często kopiują we własnym życiu wzorce, które wynoszą z domu. Naszym zadaniem jest wskazanie im słowem i czynem, co jest ważne, a co nie, a przede wszystkim co najważniejsze – wieczność. **Nasze wybory, także te finansowe, odzwierciedlają nasze priorytety.** Warto je więc czasem prześledzić. Czy faktycznie potwierdzają to, co głośno deklarujemy? A jeśli nie, to miejmy świadomość, że nasza wiarygodność w oczach innych, także dzieci, została osłabiona.

Spójrzmy na przykład na kwestię dawania. Dawanie to jeden z atrybutów Boga. W Ewangelii według św. Jana czytamy: *Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał* (J 3,16). W rozmowie z Nikodemem Jezus pokazuje bezmiar Bożej miłości do człowieka, a jednocześnie wzór dla nas

do naśladowania. Skoro jesteśmy stworzeni na podobieństwo Ojca, to w każdym z nas jest wewnętrzne pragnienie dawania. Nie przekazemy tej prawdy dzieciom, jeśli sami nie będziemy tego praktykować. **Jeśli damy im dobry przykład, one poprzez obserwację i współdział będą uczyć się tej postawy od nas.**

Pomysłów na realizację jest nieskończenie wiele. Myślę, że cenne są zarówno regularne, jak i spontaniczne działania. Pierwszy przykład: dziesięcina, ofiary zbierane na tacę w kościele, systematyczne wspieranie jakiejś organizacji, wspólnoty czy rodziny, paczki na święta dla żyjących skromniej od nas, adopcja konkretnego dziecka na odległość, zapraszanie dzieci z domu dziecka na weekendy czy święta, rodzina zastępcza itp. Wszystkie te działania oprócz konkretnego dobra dla innych, niosą wiele korzyści samemu dawcy. Uczą bowiem otwartości, wytrwałości, odpowiedzialności za podjęte wcześniej decyzje oraz budują relację z innymi. Pomoc spontaniczna też jest ważna, bo zmusza do czujności i wrażliwości na potrzebujących wokół nas. W miarę możliwości warto takie formy pomocy dostosować do poziomu naszych dzieci, aby i one mogły czerpać z tych doświadczeń jak najwięcej. Kiedy wielu naszych rodaków dotknęła klęska powodzi, wspieraliśmy ich finansowo. Uświadomiliśmy sobie jednak, że przelew dla naszych małych dzieci jest czymś bardzo abstrakcyjnym. Zdecydowanie bardziej przema-

wijająca będzie do nich pomoc rzeczowa. Dlatego kupiliśmy jeszcze wodę, konserwy oraz komplet kaloszy dla jakiejś rodziny i zawieźliśmy to razem do kościoła, gdzie zorganizowano zbiórkę. Michała (5 lat) zachęcaliśmy także do podzielenia się z powodzianami swoimi pieniędzmi (miał uzbierane 22 zł). Pomysł od razu mu się spodobał, choć długo zastanawiał się nad kwotą. W końcu zdecydował się dać 2 zł. Powiedziałam mu, że to tak jakby dał komuś na chleb. Widziałam, że był szczęśliwy, że i on może komuś pomóc. Poprzez regularne czy jednorazowe wspieranie innych, pragniemy uczyć nasze dzieci, że nie trzeba być zorganizowaną instytucją, aby nieść pomoc. Wystarczy trochę spostrzegawczości i chęci. Dobry przykład dał nam miłosierny Samarytanin z przypowieści. On nie oglądał się na innych. Nie szukał wymówek, aby czuć się zwolnionym i usprawiedliwionym. Po prostu pomógł!

Kolejna kwestia łącząca nasze decyzje finansowe z wiernością Bogu to także standard, w jakim żyjemy. Od początku naszego małżeństwa pragnęliśmy z mężem stworzyć dużą rodzinę. Niestety, spotykaliśmy się czasem z komentarzami, że wielodzietność jest realizowana przez rodziców kosztem dzieci. Chodziło o czas i finanse. Takie uwagi budziły we mnie wyrzuty sumienia. Pojawiały się myśli, że to może nie tyle dobre chęci, ale zwykły egoizm pcha nas do takiego stylu życia i może kiedyś dzieci będą miały nam to za złe, że kierowaliśmy się przede wszystkim własnymi marzeniami. Długo miałam mieszane uczucia... Dziś wiem już, że jeśli dziecko czerpie od rodziców dobry system wartości i do tego czuje się kochane, akceptowane i ważne nie potrzebuje dowartościowywać się poprzez posiadanie rzeczy materialnych. Oczywiście podstawowe potrzeby powinny być zaspokojone i marzenia też są ważne. Mogą uczyć wytrwałości, gdy

zbieramy pieniądze na realizację naszych marzeń. A to sztuka! Wyzwaniem dla rodziny jest także „walka” z czasem. Jestem przekonana, że jest to przede wszystkim kwestia priorytetów i organizacji. Nad tym trzeba pracować nieustannie.

Wiele ciekawych i praktycznych rad można znaleźć w książce Stephana Coveya „7 nawyków szczęśliwej rodziny”. Bardzo polecam! Myślę, że **chodzi przede wszystkim o to, aby pokazać dzieciom, że „mieć” nie znaczy „być”**. Jeśli przekazemy to dzieciom, to nie będą uzależniały „bycia kimś”, od posiadania rzeczy, a w przyszłości nawet dobrego stanowiska w pracy czy pięknego wyglądu, bo ich skarby będą nie z tej ziemi! Nie tak łatwo dadzą sobą manipulować i zwabić się na różne nic nie warte świecidełka. Trudno będzie im wmówić, że są „nikim”, bo będą wiedziały, co naprawdę się liczy. Pan Jezus mówi: *Każdy kto słucha tych moich słów i wprowadza je w czyn, jest podobny do człowieka rozsądnego, który zbudował dom na skale. Spadł ulewny deszcz, wezbrały rzeki, zerwały się silne wiatry i uderzyły w ten dom. Ale on nie runął, bo zbudowany był na skale* (Mt 7, 24-25). Naszą rolą jest zadbać o mocny fundament naszych dzieci, na którym będą budowały swoje życie i poczucie własnej wartości.

Pan Bóg wiedział, że sprawy finansowe mogą sprawiać nam wiele kłopotów, także moralnych i pewnie dlatego w Piśmie Świętym możemy znaleźć aż 2350 cytatów związanych z zarządzaniem pieniędzmi i dobrami materialnymi. Edukacja dzieci w tej dziedzinie, nasz przykład i dawanie im możliwości własnych doświadczeń to bezcenny posąg, jaki mogą wynieść ze swojego domu rodzinnego. Dołóżmy starań, aby wyszły w świat jak najlepiej wyposażone!

Katarzyna Leszczyńska
DK Rumia, archidiecezja gdańska
leszczyńska@gmail.com

Elżbieta i Mirosław Wrotek

Jak wychowujemy dzieci do ofiarności i odpowiedzialności finansowej

Traktowanie pieniędzy to jest test dla naszego ducha, jak będziemy sobie radzić z prawdziwym bogactwem, jakim jest relacja z Jezusem.

Nauczenie dzieci odpowiedzialności finansowej zawsze leżało nam na sercu. Ale jak to zadanie zrealizować w praktyce? Zanim zdobyliśmy w tym zakresie potrzebne doświadczenie intuicyjnie, na czwarte urodziny naszych dzieci (wychowujemy bliźniaki: Weronikę i Tymoteusza) wprowadziliśmy instytucję kieszonkowego. Zdecydowaliśmy, że ukończone cztery lata to 4 zł kieszonkowego tygodniowo, na kolejne urodziny następowały podwyżki o 1 zł, potem o 2 zł aż doszliśmy do 14 zł (w tym roku dzieci ukończyły 12 lat).

Obserwowaliśmy, że początkowo dzieci nie bardzo wiedziały co zrobić z pieniędzmi, bo przecież wszystko, czego potrzebowały, otrzymywały od nas, rodziców. Długo nie martwiliśmy się tym, bo wpływ reklam na dzieci jest przeogromny i wkrótce okazało się, że mają wiele nowych „potrzeb”, które w rzeczywistości były zachciankami, ale nauka odróżniania potrzeb od zachcianek przyszła później. Zdecydowaliśmy, że nie będziemy finansować tych „potrzeb” dzieci, które wykraczają poza domowy budżet. Do takich celów służy kieszonkowe i od tamtej chwili rozpoczęła się nauka zarządzania przez dzieci finansami. Początkowo serce nas bolało, kiedy dzieci rozrutnie wydawały pieniądze, ale pomyśleliśmy, że im więcej nauczą się na swoich błędach, kiedy są małe, tym lepiej, bo te lekcje na pewno zapamiętają do końca życia i jako nastolatki, a potem dorośli unikną błędów bardziej brzemiennych w skutki. Pozwalaliśmy więc dzieciom na wydatki, co do których mieliśmy odmienne zdanie. Zawsze uczciwie pro-

siliśmy dziecko, aby ponownie przemyślało swoją decyzję, bo według nas dany wydatek jest zbędny i przedstawialiśmy nasze argumenty. Potwierdzaliśmy przy tym, że szanujemy decyzję dziecka i nie będziemy się jej sprzeciwiać.

Dzisiaj, po kilku latach takiej praktyki, już nie musimy powtarzać „złotych myśli”, bo wiemy, że finansowe decyzje Weroniki i Tymoteusza są przemyślane i ograniczone wysokością zgromadzonych oszczędności. Dzieci nauczyły się, że nie mogą wydać pieniędzy, których nie mają, a życie na kredyt to popadnięcie w niewolę tego, kto kredytu udziela.

Wszyscy dobrze pamiętamy lekcję Weroniki, która kiedyś zapragnęła lalki Baby Born. Wówczas rynkowa cena tej lalki wynosiła ok. 200 zł. Zabawa lalką nie trwała długo, a wydana suma była na tyle wysoka, że do dzisiaj wywołuje smutne wspomnienie. Ostatnio podobną lekcję przeżył Tymek, który zbiera małe figurki – Warhammer. Zdecydował się na kosztowny wydatek, a po kilku dniach miał w tej sprawie duże wątpliwości, bo nie był pewien, czy nadal zbierać daną rasę, czy może lepiej inną, na którą dysponował już mniejszym funduszem. Takie lekcje są owocne, bo wzbudzają refleksję, rozmawiamy o nich i wyciągamy wnioski.

Lekcja trzech słoików

Kolejnym krokiem na drodze naszej edukacji finansowej było zetknięcie się w 2008 roku z inicjatywą Edukacji Finansowej Crown (EFC), która uczy uczniów Chrystusa realizo-

wać Boże zasady finansowe w każdej dziedzinie swego życia. Bardzo się tym zainteresowaliśmy. Okazało się, że poza oddawaniem dziesięciny, do tamtej pory nie wiedzieliśmy, że Pismo Święte aż 2350 wersetów poświęca pieniądзом i posiadaniu rzeczy. Dla porównania tylko 500 wersetów Biblia poświęca modlitwie i trochę mniej niż 500 wersetów poświęca wierze. Bardzo nam się spodobała praktyka „trzech słoików” w edukacji dzieci i wprowadziliśmy ją do naszej rodziny bez zwłoki. Poprosiliśmy, aby dzieci przygotowały trzy słoiki. Wyjaśniliśmy dzieciom, że Pismo Święte uczy nas, abyśmy po pierwsze pamiętali, że wszystko, co otrzymujemy, pochodzi od Boga, dlatego przynajmniej 10% przeznaczamy na Boże dzieła w Kościele – czyli darowizny. Na pierwszy słoik dzieci nakleily etykietkę „datki”. Po drugie Pismo Święte uczy nas roztropności i tego, że nie zawsze będą tzw. „tłuste lata”, dlatego trzeba oszczędzać i odkładać pieniądze na „lata chude”. W praktyce jest tak, że bank chętnie pożycza nam „parasol” (czytaj pieniądze) kiedy świeci słońce, a zabiera, gdy pada deszcz. Dlatego my z daleka trzymamy się od kredytów, aby żyć w wolności finansowej. Józef egipski odkładał dla faraona co piątą część zbiorów w „latach tłustych”, dlatego zgodziliśmy się co do rodzinnej zasady, że minimum 20% to będą oszczędności. Na drugim słoiku znalazła się etykietka „oszczędności”. Ostatni, trzeci słoik, to wydatki, na wszystko, czego potrzebujemy do codziennego życia.

Nowe nawyki w zarządzaniu pieniędzmi

Lekcja trzech słoików rozpoczęła nowy rozdział w naszym rodzinnym życiu. Przystąpiliśmy do analizy domowego budżetu, aby sprawdzić czy dotychczas stosowaliśmy się do zasad biblijnych. Odetchnęliśmy z ulgą, że intuicyjnie przez całe nasze małżeńskie życie stosowaliśmy Boże zasady zarządzania pieniędzmi, ale wciąż jest wiele do nauczenia i zrobienia w tym zakresie. Następnym krokiem było wprowadzenie

zasady notowania przychodów przez dzieci, podobnie jak to robimy od początku małżeństwa. Od tamtej pory po kieszonkowe dzieci przychodzą z notesem, w którym rozpisują sumę kieszonkowego na trzy kolumny: datki, które otrzymują w nominałach po 1 zł, oszczędności i wydatki. Następnie zapisane kwoty wrzucają do odpowiednich słoików. Kiedy idziemy na niedzielną Eucharystię, dzieci wyjmują ze słoika pt. datki stosowną ofiarę, którą następnie składają w kościele. Skończyliśmy z przybieganiem dzieci podczas kolekty do rodziców i proszeniem o pieniądze na ofiarę. W pierwszych miesiącach uczenia się nowych nawyków zdarzały się zapomnienia i godziliśmy się pożyczyc zapominalskiemu 1 zł, ale z czasem coraz rzadziej zdarza się taka potrzeba, a czasami to dzieci zaskakują nas swoją hojnością. Tak było z ofiarą w Wielki Piątek na utrzymanie Grobu Pańskiego w Jerozolimie, którą składaliśmy przy okazji adoracji krzyża. W 2007 roku byliśmy na pielgrzymce w Ziemi Świętej i razem z dziećmi nawiedziliśmy Grób Pański. Od tamtej pory miejsce to jest bliskie naszemu sercu. Tymek koniecznie chciał się dowiedzieć, jak wysoką ofiarę złożyliśmy, bo sam przygotował kilkadziesiąt złotych, co przekroczyło sumę ze słoika „datki”. Cieszyliśmy się, że Pan Bóg „rozszerza” w ofiarności Jego serce, a nie maksimum. Wierzymy, że Bóg błogosławi nam finansowo po to, abyśmy mogli być błogosławieństwem dla Kościoła i innych ludzi. Składaliśmy na ten temat świadectwo podczas tegorocznej Pielgrzymki Domowego Kościoła do Kalisza. Nagraliśmy świadectwo, aby potem przesłuchać je wspólnie z dziećmi. Kiedy doszliśmy do momentu o ofierze Tymka, ten żywo zareagował: „Mamo, pomyliłaś się! Weronika dała 20 zł; ja złożyłem do koszyka 50 zł ze słoika wydatki”.

Potrzeby, życzenia i pragnienia

Kolejna lekcja, odróżnianie potrzeb od życzeń i pragnień, do dzisiaj sprawia

nam trudność. Wszyscy mamy **podstawowe potrzeby**, które próbujemy zaspokoić. Twórcy reklam są ekspertami w manipulowaniu nami, abyśmy odczuwali silną potrzebę zakupu tego, co próbują nam sprzedać. Dlatego często zamiast powiedzieć, że „chcemy nowy komputer” mówimy, że „potrzebujemy nowy komputer”. Sw. Paweł pisał: *Mając natomiast żywność i odzienie, i dach nad głową, bądźmy z tego zadowoleni* (1Tm 6,8). **O życzeniach** mówimy wtedy gdy chcemy kupić coś, co zalicza się do podstawowych potrzeb, ale jest lepszej jakości. Dopóki mamy wystarczająco pieniędzy w budżecie, realizujemy potrzeby i życzenia pamiętając, aby nie udawać kogoś, kim nie jesteśmy, aby nie żyć ponad stan i wydawać więcej, niż zarabiamy. Wszystko, co nie jest podstawową potrzebą lub pragnieniem, jest sprawianiem sobie przyjemności – **zachcianką**. Niekoniecznie są to złe rzeczy, przyznajemy, że czasami ulegamy zachciankom, ale dopiero wtedy, gdy zaspokoimy potrzeby i mamy pewność, że nasz budżet na to pozwala. Naszym podstawowym wysiłkiem jest, aby nasz budżet odzwierciedlał Boże priorytety, dlatego chcemy mniej inwestować w zachcianki, a więcej w służbę Bożą. Wiemy, że dzieci chciałyby się pochwalić przed kolegami lepszym samochodem, domem czy „gadżetami”, ale my uczymy dzieci nawyku św. Pawła: *umiem głód cierpieć i obfitować* (Flp 4,12). Czyli uczymy zadowolenia z tego, co mają – a najlepiej, by nie przywiązywały się do rzeczy materialnych. *Gdzie twój skarb tam i serce twoje* (Mt 6,21). Naszym skarbem jest Jezus i wyjątkowa relacja miłości z Nim.

Lekcja uczciwości i integralności, czyli Światło-Życie

Wśród Bożych zasad zarządzania pieniędzmi bardzo ważna jest uczciwość i integralność, czyli spójność pomiędzy naszym wnętrzem i tym, co manifestujemy na zewnątrz. Uczymy dzieci, że to Bóg ustanowił

standard uczciwości – On sam jest uczciwy, prawdopodobny i wierny. Nie możemy być nieuczciwi i jednocześnie kochać Boga i ludzi. Tłumaczymy, że nikt nie uwierzy w nasze świadectwo wiary jeśli nie potwierdzimy go życiem. Jeżeli będziemy nieuczciwi – jako nieuczciwi stajemy się niewiarygodni jako chrześcijanie. Osoba integralna dotrzymuje słowa, nawet wówczas gdy na tym traci. **Ruch Światło-Życie wychowuje nas, aby światło Bożego Słowa stawało się w nas życiem.**

Jak tę naukę dzieci odnoszą do życia?

Przykład 1: w szkole uczeń otrzymał czwórkę, a nauczyciel pomyłkowo zapisał w dzienniku piątkę – dzieci intuicyjnie zareagowały, że należało zwrócić nauczycielowi uwagę na pomyłkę ze stratą dla siebie.

Przykład 2: na koloniach Tymeek kupował lodę za 3,5 zł. Ekspedientka przyjęła 3 zł więc poszedł dopłacić 50 gr kiedy zauważył pomyłkę. Okazało się, że dla kolonistów była promocja. Dowiedzieliśmy się o tym od pani wychowawczynie. Było to powtórzenie przez syna zachowania rodziców sprzed kilku miesięcy, kiedy przy okresowym przeglądzie samochodu i wymianie opon ekspedient nie policzył nam kosztu nowych opon – wróciliśmy do zakładu, aby dopłacić różnicę, potem rozmawialiśmy o tym podczas modlitwy rodzinnej dziękując Bogu, że uczy nas uczciwości.

Jedność małżeńska a finanse

Na własnej skórze przekonujemy się, że **sposób traktowania pieniędzy i zarządzania nimi jest zewnętrznym wskaźnikiem naszego stanu duchowego**. *Kto w drobnej rzeczy jest wierny ten i w wielkiej będzie wierny; a kto w drobnej rzeczy jest nieuczciwy, ten i w wielkiej nieuczciwy będzie* (Łk 16,10). **Traktowanie pieniędzy to jest test dla naszego ducha, jak będziemy sobie radzić z prawdziwym bogactwem, jakim jest relacja z Jezusem.**

**Elżbieta i Mirosław Wrotek
DK Warszawa**

Agnieszka i Maciej Gajewscy

Jak przetrwaliśmy „chude lata” stosując biblijne zasady zarządzania pieniędzmi

Jesteśmy małżeństwem od 19 lat. Od początku wszystkie nasze sprawy włącznie z naszym bytem materialnym zawieraliśmy Panu Bogu. Niezliczoną liczbę razy doświadczaliśmy, że nasz Ojciec w niebie troszczy się o swoje dzieci i zna wszystkie nasze potrzeby i troski. Pobraliśmy się, kiedy oboje byliśmy na studiach i nie mieliśmy stałych dochodów oprócz stypendium. Jako znak ufności i wierności wobec Pana podjęliśmy decyzję o oddawaniu dziesięciny ze wszystkich naszych dochodów.

Gdy brak finansowego planu

Wraz z powiększaniem się naszej rodziny (obecnie mamy czworo dzieci), zwiększały się środki, które Pan Bóg dawał nam do dyspozycji i widzieliśmy, że nigdy nie brakuje nam tego, co konieczne do życia. Ta sytuacja sprawiała, że biorąc dosłownie słowa z Pisma świętego „*nie troszczcie się zbytnio...*”, podchodziliśmy do naszego budżetu bardzo spontanicznie i ograniczaliśmy kontrolę wydatków do sprawdzania, czy jest jeszcze coś na koncie.

Często konkretny wydatek porównywaliśmy z całymi lub planowanymi przychodami w danym miesiącu i zwykle kwota do wydania nie wydawała się zbyt wielka. Sprawiało to, że trudno było nam cokolwiek odłożyć mimo, że oboje pracowaliśmy: jedno w służbie zdrowia, drugie we własnej firmie wykonującej projekty dla branży motoryzacyjnej.

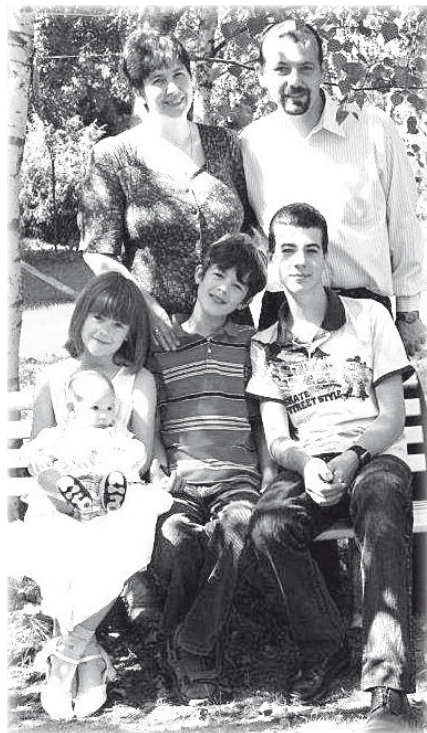
Czasami doświadczaliśmy, że **życie rodziny bez planu finansowego, nawet przy dobrych zarobkach rodzi wiele stresów** – zdarzało się, że spodziewane pieniądze nie przychodziły na czas. Jednak uporządkowanie sfery finansowej ciągle odkładaliśmy na później.

Kiedy w 2008 roku przyszedł kryzys w branży motoryzacyjnej, z dnia na dzień straciliśmy główne źródło utrzymania. Prze-

stoję w otrzymywaniu nowych projektów już wcześniej się zdarzały, ale tym razem czuliśmy, że to nie jest tylko przestój. W miarę jak uświadamialiśmy sobie, że kryzys dla nas może potrwać dłużej (i nikt nie potrafił powiedzieć jak długo), ogarniał nas coraz większy lęk o przyszłość i odbierał nam wiarę i ufność, że i tym razem Bóg zdąży z pomocą.

Właściciele czy zarządcy?

Minął niecały miesiąc od początku naszych kłopotów, jak zetknęliśmy się z Edukacją Finansową Crown (EFC) i odczytaliśmy to jako znak



od Pana, że chociaż „odbiera” nam wiele rzeczy, do których byliśmy przyzwyczajeni, żeby nie powiedzieć przywiązani, to chce nam dać o wiele więcej w sferze niematerialnej.

Zawsze wydawało nam się, że pieniądze pozostające po odłożeniu dziesięciny należą do nas i możemy nimi „dowolnie” rozporządzać. Główne przesłanie EFC, które do nas dotarło to fakt, że ziemia i wszystko, co ją napełnia, dane nam przez Stwórcę, **nadal należą do Niego, a my jesteśmy zarządcami i dzierżawcami tego wszystkiego, nie właścicielami.**

Do Pana należy ziemia i to, co ją napełnia, świat cały i jego mieszkańcy (Ps 24, 1). Ziemia należy do Mnie; a wy jesteście u Mnie przybyszami i osadnikami (Kpł 25, 23).

Poznając biblijne zasady zarządzania pieniędzmi uświadomiliśmy sobie, że byliśmy marnymi zarządcami, ponieważ nie troszczyliśmy się w sposób należyty o to, co zostało nam powierzone. Gdybyśmy wcześniej kierowali się zasadami biblijnymi i oszczędzali, jak Józef w Egipcie, to niestraszne by nam były chude lata. Jednak w żadnej innej sytuacji nie mielibyśmy tak dużej motywacji do wprowadzania biblijnych zasad w życie.

Jak spojrzeć w oczy „chudej krowie”?

Zaczęliśmy podliczać nasze wydatki i zobaczyliśmy „czarno na białym”, jak złudne może być kierowanie się w decyzjach finansowych wielkością przychodów, bez świadomości ile potrzeba, aby utrzymać rodzinę i firmę np. przez miesiąc. Od samego liczenia pieniędzy nie przybyło, ale zobaczyliśmy, którędy nam uciekają. Wcześniej potrafiliśmy skrupulatnie liczyć pieniądze, które wpływają, ale nie liczyliśmy tych, które wydajemy.

Jako „nawróceni” zarządcy musieliśmy podjąć wiele trudnych decyzji, między innymi zamknąć biuro i firmę, zrezygnować z płatnej szkoły muzycznej dzieci (to bolało najbardziej) i wyjazdów, które tak lubiliśmy. Nie zrezygnowaliśmy natomiast z dziesięciny, pomimo iż było to dla nas bardzo trudne.

Zbieraliśmy wszystkie rachunki, kwity i paragony, aby precyzyjnie określić, jakie mamy potrzeby i jakie jest nasze minimum

finansowe potrzebne do godnego życia. Bardzo dokładnie **zaczęliśmy planować nasze wydatki, a wszelkie zakupy robiliśmy zgodnie z przygotowaną listą.** Staraliśmy się (i nadal się staramy) robić wszystko, aby być dobrymi zarządcami. Powoli zaczął wracać pokój serca i ufność, że jeśli my ze swojej strony zaczniemy lepiej zarządzać, to i Ten, który nam ten zarząd powierzył zatroszczy się o to, żeby wystarczyło. I tak się właśnie stało, choć nie do końca rozumiemy, jak to było możliwe.

Czas wydawania tylko na to, co absolutnie konieczne pozwolił nam zobaczyć, jak Bóg troszczy się o nas za pośrednictwem naszych bliskich i przyjaciół, i jak wiele trzeba pokory, aby przyjąć czyjś dar serca. Pracę zarobkową (u naszych przyjaciół) udało się znaleźć dopiero po 9 miesiącach od zakończenia ostatniego projektu. Kiedy rozpoczęła się kryzys, oczekiwaliśmy naszego czwartego dziecka i martwiliśmy się, jak uporamy się ze związanymi z tym wydatkami. Gdy urodziła się córeczka, ze zdumieniem stwierdziliśmy, że żadne z naszych dzieci nie miało tyle pięknych ubrań, zabawek, fotelików i wózków (tu podziękowania dla szwagierki i innych znajomych mam), co Zuzia urodzona „w kryzysie”. Nigdy też nie odżywialiśmy się tak zdrowo i regularnie, jak wtedy, bo **skrupulatne planowanie posiłków było częścią naszego planu oszczędnościowego** (no i mieliśmy kucharza w domu). Każdego dnia doświadczaliśmy ogromu Bożego miłosierdzia i zupełnie jak u wdowy w Sarepcie Sydońskiej, nasz „dzban z oliwą i miara mąki” nie wyczerpywały się.

Dwa ostatnie lata to był bardzo trudny czas dla naszej rodziny i mamy nadzieję, że stopniowa poprawa naszej sytuacji finansowej oraz nasza przemiana w zarządzaniu finansami okażą się trwałe. Nigdy nie zapomnimy jednak dnia, kiedy nasze dzieci przyszły do nas z kopertą, w której były wszystkie ich oszczędności i powiedziały, że też chcą jakoś pomóc. Kopertę włożyliśmy do szafki „na czarną godzinę”, ale nie wydaliśmy z niej ani złotówki, bo w życiu Dziecka Bożego nie ma czarnych godzin, są tylko godziny miłosierdzia.

**Agnieszka i Maciej Gajewscy
DK Warszawa**

Z ŻYCIA DK

Nowe pary filialne i diecezjalne

Filia	Nowa para filialna	Posługę zakończyli
lubelska	Ewa i Tomasz Czyż	Karolina i Marek Nizioł
poznańska	Katarzyna i Paweł Maciejewscy	Maria i Ryszard Karolewscy

(Archi)diecezja	Nowa para diecezjalna	Posługę zakończyli
białostocka	Danuta i Mariusz Gałązewicz	Gertruda i Edward Ciesnowscy
elcka	Elżbieta i Antoni Puczyłowski	Grażyna i Marian Szejda
gliwicka	Aleksandra i Dariusz Jóźwiak	Ewa i Andrzej Majgier
łomżyńska	Hanna i Stanisław Dymerscy	Alicja i Leszek Terlik
łowicka	Beata i Tomasz Głowienkowie	Marzena i Mirosław Sikora
poznańska	Wybory przewidziane na 4 IX	Katarzyna i Paweł Maciejewscy
przemyska	Urszula i Stanisław Radłowie	Ewa i Dariusz Koperscy
radomska	Anna i Marek Kwiatkowsy	Ewa i Tomasz Czyż
sandomierska	Stanisława i Ryszard Szymonik	Barbara i Jan Błaszczuk
siedlecka	Ewa i Tadeusz Lipińscy	Grażyna i Zbigniew Kowalczyk
szczecińsko-kamieńska	Małgorzata i Tomasz Kasprowicz	Alicja i Jerzy Serdyńscy

Domowy Kościół jako droga do jedności i miłości małżeńskiej

Ewa (ur. 1965), Tomek (ur. 1965) Czyż, poznali się w 1981 r. Wyrośli i kształtowali się w Ruchu Światło-Życie, gdzie przeżyli swoją formację oazową, a następnie posługiwali w diakonii rekolekcyjnej jako animatorzy. Aktywnie uczestniczyli w życiu parafii św. Terezy od Dzieciątka Jezus w Radomiu. W 1988 r. udzieliłi sobie sakramentu małżeństwa i rozpoczęli wspólną drogę do Boga w Domowym Kościele.

Ewa jest pielęgniarką i pracuje w szpitalu, Tomek jest konstruktorem, pracuje w firmie prywatnej w laboratorium badawczym.

Bóg obdarował ich trójką wspianych dzieci: Mateuszem (21 lat), Piotrem (19 lat) i Marysią (11 lat). Formację DK przeżywają w macierzystym kręgu od 22 lat. Po przeżyciu formacji podstawowej pełnili posługę pary animatorskiej kręgu, pary pilotującej, pary łącznikowej, pary rejonowej oraz pary diecezjalnej. Są członkami diecezjalnej diakonii liturgicznej. W dniu 21 kwietnia zostali wybrani do pełnienia posługi pary filialnej filii lubelskiej. Nowa para filialna lubelska mówi o sobie tak:

Od początku naszej formacji w Ruchu Światło-Życie odkryliśmy wspianłość tej drogi i miejsca w Kościele. Dlatego też po zawarciu sakramentu małżeństwa postanowiliśmy kontynuować tę drogę wspólnie w Domowym Kościele jako gałęzi Ruchu Światło-Życie. Na początku naszej formacji odkryliśmy i przyjęliśmy prawdę, że to Bóg nas wybrał dla siebie i to współmałżonek jest tą najważniejszą osobą dla nas. Nasza wspólna odpowiedzialność za wzajemne zbawienie jest dla nas wyzwaniem i chcemy robić wszystko co możliwe, aby sobie wzajemnie pomagać, a nie utrudniać, w dążeniu do świętości. Dlatego tak bardzo cenimy sobie bycie w DK, gdzie formacja małżeństwa jest na pierwszym planie; nasze wspólne bycie i podejmowane posługi są „naszą” drogą



do jedności i miłości małżeńskiej mocniejszej każdego dnia.

Interesujemy się sportem, lubimy całą rodziną oglądać mecze, dziewczyny też się dołączają, lubimy być aktywni, lubimy zabawę i często się uśmiechamy, chyba dlatego, że dobrze czujemy się razem w naszej wspólnocie rodzinnej.

Nasze dzieci: Piotr i Marysia kontynuują swoją drogę w Ruchu Światło-Życie, natomiast Mateusz uczestniczył w formacji harcerstwa „zawiszaków”.

Mamy nadzieję, że to co otrzymaliśmy dotychczas w Ruchu Światło-Życie, będzie promieniować także na nasze dzieci i ich rodziny.

**Ewa i Tomasz Czyż
para filialna lubelska**

Wpływ charyzmatu ks. Franciszka Blachnickiego na życie i codzienność

Katarzyna i Paweł Maciejewscy 29 maja 2010 roku w Kaliszu zostali wybrani do pełnienia posługi pary filialnej filii poznańskiej. Nowa para filialna poznańska mówi o sobie tak:

Oboje urodziliśmy się i mieszkamy w Poznaniu. Tutaj ukończyliśmy studia na Wydziale Teologicznym UAM i Podyplomowe Studium Nauk o Rodzinie ATK w Warszawie. Oboje łączymy pracę katechetyczną w szkołach z formowaniem obecnych i przyszłych katechetów, pełniąc funkcję doradcy metodycznego religii (Paweł) i adiunkta w Zakładzie Katechetyki WT UAM (Kasia). Ruch Światło-Życie zaczął kształtować nas ponad 25 lat temu (to również czas włączenia się w KWC), natomiast formacja Domowego Kościoła stała się naszą drogą 15 lat temu, po przyjęciu przez nas życzeń ślubnych (wtedy zawiązał się krąg, w którym trwamy do dnia dzisiejszego). Charyzmat przekazany przez Sługę Bożego ks. Franciszka Blachnickiego wywarł ogromny wpływ na nasze życiowe decyzje i zwykłą codzienność. Pokochaliśmy liturgię, szczególnie Eucharystię – to ona pokazuje nam, jak mamy kroczyć każdego dnia; to ona daje nam siłę do pokonywania trudności oraz radość ze spotkania z wyjątkową Obecnością. Jesteśmy wdzięczni Bogu i ludziom, którzy swoją postawą wskazali nam wartość i piękno formacji Ruchu (szczególnie moc płynącą z prawie corocznego udziału w piętnastodniowych rekolekcjach). Dlatego kilka lat temu włączyliśmy się do Stowarzyszenia Diakonia Ruchu Światło-Życie i pomimo wielu po ludzku niesprzyjających okoliczności przyjmowaliśmy powierzone nam posługi.

Nasze szczególne zainteresowania są związane z górami – tam chętnie jeździmy, spacerujemy, robimy zdjęcia. Tam też chętnie przeżywamy rekolekcje, zachwycając się pięknem Tatr, Pienin, Sudetów czy Bieszczad. Nie trzeba nawet wyruszać na daleki szlak,



wystarczy spojrzeć na góry i cieszyć się pięknem ofiarowanym nam przez Stwórcę. Dostrzegania tego piękna uczy nas święta Joanna Beretta Molla, żona i matka, która kilka lat temu „weszła w nasze życie” i na trwałe znalazła w nim swoje miejsce. Ona jest tą, która pomaga łączyć codzienne obowiązki małżeńskie i zawodowe z posługą dla innych w parafii i w Ruchu. Ona pokazuje, że można wędrować po górach i uczestniczyć codziennie w Eucharystii. Ona pomaga zrozumieć, że świętość jest możliwa w codzienności.

Katarzyna i Paweł Maciejewscy
Para filialna poznańska

Nowym parom diecezjalnym i filialnym podejmującym posługę podczas Podsumowania Roku Formacyjnego DK życzymy uważnego wsłuchiwania się w wolę Pana i prowadzenia przez Ducha Świętego.

Redakcja „Listu DK”

Rekolekcje dla par diecezjalnych

Rekolekcje dla par diecezjalnych (zwłaszcza dla tych, które w tym roku podjęły posługę lub nie przeżyły ubiegłoroczných) odbędą się w Porszewicach (archidiecezja łódzka) w dniach 15-17 października 2010 r.

Informacje i zapisy: **Grażyna i Roman Strugowie**, tel. 44/ 632 38 41; e-mail: strugowie@tlen.pl

Rekolekcje dla par rejonowych

Filia krakowska

- 1-3 października 2010 r. w Starej Wsi k. Brzozowa. Zgłoszenia: Danuta i Andrzej Bartosikowie za pośrednictwem par diecezjalnych

Filia lubelska

- 22-24 października 2010 r. w Dąbrowce k. Sulejowa. Zgłoszenia: Ewa i Tomasz Czyż, tel. 48/ 629 62 90 lub 607 323 922, e-mail: t.czyz@radwag.pl

Filia pelplińska

- 19-21 listopada 2010 r. w Rościnnie (archidiecezja gnieźnieńska). Zapisy: Teresa i Kazimierz Roszakowie, tel. 52/ 357 95 76; e-mail: teresa-roszak@o2.pl
- 4-6 lutego 2011 w Pelplinie. Zgłoszenia: Barbara i Henryk Urbańscy, tel. 52/ 397 57 58, e-mail: bhurbanscy@wp.pl

Filia poznańska

- 8-10 października 2010 w Rościnnie (archidiecezja gnieźnieńska). Zgłoszenia: Kasia i Paweł Maciejewscy – tel. 61/861 05 14; kom. Kasia: 691 683 310; kom. Paweł 601 839 304; e-mail: k.p.maciejewscy@gmail.com
- styczeń/luty – też w Rościnnie

Filia śląska

- 8-10 października w Ligocie Polskiej. Zgłoszenia: Ewa i Andrzej Małolepszy, tel. 71/ 328 09 79
- 19-21 listopada w Bystrej Krakowskiej. Zgłoszenia: Katarzyna i Bogdan Mleczeko tel. 33/ 817 55 81

Filia warszawska

- 15-17 października 2010 r. w Warszawie. Zapisy: Elżbieta i Mirosław Wrotek, tel. 22/651 86 89 lub 504 104 900, e-mail: wrotkowie@o2.pl
- 12-14 listopada 2010 r. w Porszewicach (archidiecezja łódzka). Zapisy: Elżbieta i Mirosław Wrotek, tel. 22/ 651 86 89 lub 504 104 900, e-mail: wrotkowie@o2.pl

Anna i Grzegorz Śliwowsy

XIII Pielgrzymka Domowego Kościoła do Kalisza

Rodzina słuchająca Pana w codzienności

29 maja 2010 r. św. Józef zgromadził w kaliskim sanktuarium około 2500 pielgrzymów z Domowego Kościoła. Pielgrzymka DK odbywała się pod hasłem: „Rodzina słuchająca Pana w codzienności”. Przyby-



łych pielgrzymów powitali: gospodarz miejsca, ks. prał. Jacek Płota oraz para krajowa Domowego Kościoła, Jolanta i Mirosław Słobodowie.

Na pielgrzymce obecny był bp. Adam Szal, delegat Episkopatu Polski ds. Ruchu Światło-Życie. Przypomniął on założenia Ojca Franciszka, pragnącego, aby Ruch Światło-Życie był Ruchem Żywego Kościoła, pomagającym swoim członkom każdego stanu w dążeniu do dojrzałości chrześcijańskiej, aby ta dążność budziła świadomość chrześcijańską. Ksiądz Biskup wyraził swoją troskę i jednocześnie intencję, z którą przyjechał do św. Józefa, aby Ruch był harmonią, abyśmy wszyscy tak jak w orkiestrze potrafili współgrać, rozumieć się nawzajem i tworzyć poprzez tę współpracę wspaniałe Boże dzieła. Byśmy umieli pracować dla wspólnego dobra.





Następnie wspólnotę DK powitali moderator krajowy DK, ks. Andrzej Wachowicz, świętujący w tym dniu 17-tą rocznicę święceń kapłańskich oraz moderator generalny Ruchu Światło-Życie, ks. Adam Wodarczyk.

Po modlitwie do Ducha Świętego ks. Jan Mikulski, moderator Unii Kapłanów Chrystusa Sługi wygłosił konferencję, w której nawiązał do słów bp. Adama Szala o orkiestrze – podkreślił, że dyrygentem orkiestry powinien być Duch Święty, my mamy być pałeczkami w Jego rękach i mamy poddać się Jego działaniu. Poprzez naszą formację w Ruchu, powinniśmy dążyć do coraz głębszego postuszeństwa Bożemu Światłu i zmierzać do zmiany naszego nastawienia do życia – poddawać się woli Bożej. Jeżeli jesteśmy poddani Słowu Bożemu to znaczy, że jesteśmy Jego własnością. A Bóg troszczy się o swoją własność, ale tylko wtedy, gdy Mu na to pozwolimy, gdy otworzymy się na Jego działanie. Podanie się woli Bożej jest naturalną konsekwencją słuchania Słowa Bożego, a wtedy nawet w najtrudniejszej sytuacji będziemy umieli zaufać, że Bóg wyprowadzi z niej dobro. Dar rozpo-

znawania woli Bożej w naszym życiu to dar codziennego Namiotu Spotkania, poprzez który uczymy się jak rozpoznać to, co Bóg chce nam powiedzieć. Taką szkołą słuchania Boga poprzez współmałżonka jest dialog małżeński. Ważną rzeczą jest umiejętność słuchania Boga poprzez wspólnotę Kościoła, zwłaszcza w sakramencie pokuty – narzędzie poprzez które Bóg nas prowadzi. Trzeba starać się słuchać Boga w naszej codzienności.

Po konferencji Ela i Mirek Wrotek złożyli świadectwo, w którym dzielili się, jak wygląda w ich rodzinie wsłuchiwanie się w głos Pana. Wymienili cztery obszary, w których słuchają głosu Pana: na modlitwie osobistej, małżeńskiej i rodzinnej, wsłuchują się w siebie i Pana na dialogu małżeńskim, na dialogu rodzinnym oraz uczestnicząc w rekolekcjach. Świadectwo było bardzo budujące, bo umocnił nas fakt, że można żyć Słowem Bożym na co dzień, czerpać z Niego światło, które staje się życiem. Opieranie codzienności na Słowie Bożym, pomaga podejmować decyzje i wychowywać dzieci, bo to, jak żyjemy i czego od nich wymagamy jest wyrazem



Bożej miłości. Ela z Mirkiem dzielili się jak ich rodzina dzięki słuchaniu Pana otwiera się na wolę Bożą. Poruszające w ich świadectwie było posłuszeństwo Słowu Bożemu w sprawach finansowych rodziny, czerpanie z Niego nauki dla tej sfery życia. Ukazali nam, że życie ze Słowem Bożym jest prostsze i łatwiejsze, a czerpanie nauki z Pisma Świętego ukazuje nam nasze braki i słabości, nad którymi powinniśmy pracować. Świadectwo upewniło nas w tym, że Pan Bóg mówi do nas także poprzez innych: nasze dzieci i wspólnotę.

Po świadectwie uczestnicy pielgrzymki przenieśli się na plac przed sanktuarium, gdzie modliliśmy się w nabożeństwie majowym, któremu przewodniczył ks. Andrzej Wachowicz. Ważną częścią pielgrzymki są spotkania we wspólnocie. Był to nie tylko czas na posiłek, ale również na spotkania z siostrami i braćmi, czasami dawno nie widzianymi. Słychać było wybuchy radości i słowa: „jak dawno was nie widzieliśmy”, „nic się nie zmieniliście”... Doświadczaliśmy, jak jest dobrze przebywać razem z braćmi.

Po uczcie dla ciała nastąpiła uczta dla ducha. Eucharystii przewodniczył ordynariusz kaliski, bp Stanisław Napierała, który w homilii podkreślił, że bez świętego Józefa nie byłoby Świętej Rodziny. Bóg chciał, aby Jezus w swoim ziemskim życiu pojawił się w rodzinie; poprzez to położył pieczęć na rodzinie, która według zamysłu Bożego jest oparta na mężczyźnie i kobiecie. Taka właśnie rodzina jest środowiskiem, które Bóg ustanowił, aby dzieci, które się tam pojawiają, miały odpowiednie miejsce do prawidłowego rozwoju. Zostały nam ukazane zagrożenia dla rodziny – te wewnętrzne, pochodzące od samych małżonków oraz te zewnętrzne – jak podważanie instytucji rodziny, lekceważenie jej, zaniedbywanie podstawowych warunków potrzebnych do tego, by rodzina mogła się prawidłowo rozwijać i pełnić swoje zadania względem człowieka. Działania te godzą w więzi oparte na związku kobiety i mężczyzny, czyli w prostej linii w Boży zamiar i w samego Boga, naruszając fundamentalny porządek rzeczy.



Ksiądz Biskup powiedział, że dar spotkania we wspólnocie, który przeżywamy, to jest łaska Boża, dar za przyczyną św. Józefa, bo to On nas zgromadził w Kaliszu. A zgromadził nas, bo chcemy w Jego świetle spojrzeć na nasze rodziny, i ubogacić je tym, co u Niego dostrzeżemy, upodobnić się do Niego. W św. Józefie możemy dostrzec przede wszystkim prostotę, posłuszeństwo, dar modlitwy i zasłuchania się w Boga w ciszy. Zostaliśmy zachęcani, aby prosić

o doświadczenie takiej ciszy w naszym życiu, abyśmy usłyszeli każdy, nawet najmniejszy impuls Ducha Świętego, abyśmy umieli poddać się Jego prowadzeniu. Ksiądz Biskup życzył nam, aby pobyt u św. Józefa zaowocował w obfitość Światła w naszym życiu, w którym ujrzemy nasze rodziny i naszą misję apostołską w świecie. Tym światłem mamy być także i my – nie tylko w naszych rodzinach, ale także na zewnątrz, głosząc radośnie Boga poprzez dobre rodziny.

Na zakończenie Eucharystii, w imieniu wszystkich pielgrzymów, słowa podziękowania wypowiedział ks. Andrzej Wachowicz: księżom biskupom za obecność, kustoszowi sanktuarium za gościnę, filii lubelskiej za oprawę liturgiczną pielgrzymki, a parze diecezjalnej kaliskiej za czuwanie nad wszystkim. Eucharystia zakończyła się aktem oddania Domowego Kościoła w opiekę św. Józefowi i zaproszeniem na następną, XIV Pielgrzymkę Domowego Kościoła w dniu 28 maja 2011.

**Anna i Grzegorz Sliwowsky
para diecezjalna drohiczyńska**



Beatyfikacja ks. Jerzego Popiełuszki**Patrz, oto twój syn żyje!**

Radosny dzień beatyfikacji Ks. Jerzego Popiełuszki zgromadził na Placu Piłsudskiego w Warszawie rzesze wiernych. Przybyliśmy z daleka i z bliska: autokarami z innych miast i samochodami z sąsiednich miejscowości i dzielnic Warszawy. Im bliżej Placu, tym więcej spotykaliśmy grup pielgrzymów zmierzających na miejsce celebry.

Byliśmy z dziećmi pośród tłumu wiernych, którzy przyszedli dziękować Bogu za wiarę ks. Jerzego i dar Jego beatyfikacji. Kolorowe transparenty informowały, jakie środowiska katolickie doceniają znaczenie beatyfikacji ks. Jerzego. Podobnie jak my, wielu z obecnych na Placu 26 lat temu uczestniczyło w pogrzebie ks. Jerzego, a teraz byliśmy uczestnikami radosnego wydarzenia, kiedy – jak powiedział

w homilii legat papieski, abp Angelo Amato – *na zakończenie Roku Kapłańskiego, święta Matka Kościół przedstawiła postać nie tylko wzorowego księdza, ale również heroicznego świadka piękna i prawdy Ewangelii Jezusa.*

Modliliśmy się razem z członkami licznej obecności na Placu ruchów katolickich, kleryków z polskich seminariów duchownych, kapłanów przybyłych ze swoimi parafianami, księżmi biskupami oraz Mamą ks. Jerzego.

Podczas Mszy św. formułę beatyfikacyjną w postaci listu apostołskiego Benedykta XVI przekazał w języku łacińskim abp Angelo Amato, a po polsku odczytał ją abp Kazimierz Nycz, metropolita warszawski. Podczas homilii wysłannik papieża przypomniał, że *wiara ks. Jerzego miała sil-*



ny wpływ na innych. Bardzo często jego spotkania z ludźmi stawały się okazją do modlitwy. Wiara ks. Jerzego była niezłomna i promieniowała w środowiskach oraz w osobach, które spotykał. Nie była w nim czymś dodatkowym, uzupełniającym, lecz stawała się miarą wszystkich jego czynów. Ks. Jerzy umiał jednoczyć z życia i pięknie zjednoczył nas wszystkich podczas wspólnej Eucharystii na Placu Piłsudskiego w Warszawie.

Abp Angelo Amato podkreślił, że *poprzez wyniesienie do chwały ołtarzy błogosławionego ks. Jerzego Popiełuszki Ojciec Święty Benedykt XVI mówi do Kościoła w Polsce: „Patrz, oto syn twój żyje”. Jest to wielki dar dla wielkiego narodu, którego księgą świętości wzbogaca się o kolejną szczególną kartę.*

Podczas Mszy odtworzone zostało pozdrowienie przebywającego z pielgrzymką na Cyprze Benedykta XVI do uczestników

warszawskich uroczystości. Papież pozdrowił Kościół w Polsce i powiedział po polsku: *że ofiarna posługa i męczeństwo Ks. Popiełuszki są szczególnym znakiem zwycięstwa dobra nad złem. – Niech jego przykład i wstawiennictwo budzi gorliwość kapłanów i rozpala miłość wiernych.*

Po Eucharystii jej uczestnicy w procesji przenieśli relikwie ks. Jerzego do Świątyni Opatrzności Bożej w Wilanowie, gdzie złożono je w Panteonie Wielkich Polaków. Procesja przeszła ulicami Warszawy. W Wilanowie na zakończenie uroczystości po raz kolejny padły z ust abp. Kazimierza Nycza słowa „dziękuję”, które w tym pięknym, słonecznym dniu Dziękczynienia często słyszeliśmy. Zostaliśmy zachęceni, aby trwać w dziękczynieniu za wielkie dzieła Boże, które dokonują się na naszych oczach i żyć dziękczynieniem na co dzień.

Elżbieta i Mirosław Wrotek
Redakcja „Listu DK”

Kongres Ewangelizacyjny w Warszawie

Duch Święty działał, dotykał, przemieniał

W sobotę, 12 czerwca 2010 r. w sanktuarium na Siekierkach braliśmy udział w kongresie ewangelizacyjnym „Otwórzcie drzwi Chrystusowi”. Organizatorem była Centralna Diakonia Ewangelizacji Ruchu Światło-Życie, a gośćmi specjalnymi ojcowie dominikanie: o. Antonello Cadeddu i o. Enrique Porcu, którzy na co dzień głoszą Jezusa w brazylijskich slumsach. W programie przeplatały się ze sobą katechezy i modlitwa, w której Duch Święty działał z wielką mocą. Centralnym punktem była Eucharystia sprawowana przez moderatora generalnego Ruchu Światło-Życie ks. Adama Wodarczyka i koncertowana przez ok. 70 księży. Modlitwę śpiewem prowadził zespół Surr-exit.

Z głoszonych katechez zapamiętaliśmy kilka myśli. Oto one:

- Małe, zdawałoby się nieistotne grzechy mogą zaprowadzić nas do piekła. Takie

drobiazgi powoli, ale skutecznie oddalają nas od Jezusa.

- Nasze grzechy naszą prywatną sprawą. Mają one wpływ również na innych. Np. nieskromny ubiór kobiety rozbudza pożądanie wielu mężczyzn. Ale nasze grzechy mają wpływ przede wszystkim na naszych bliskich. Więc tym bardziej bądźmy ostrożni.
- Bóg zostawił nam list miłości – Pismo Święte. A czy my go czytamy? Jeśli zakochana dziewczyna dostanie list od swojego chłopaka, to czyta go natychmiast od początku do końca i to wielokrotnie. A czy my przeczytaliśmy chociaż raz całą Biblię?
- Jak sprawdzić, czy jesteśmy bliżej nieba czy piekła? To proste. Wystarczy zastanowić się, przez jaką część dnia chwaliłiśmy Boga. Jeśli to było 30%, to na 30% byliśmy w niebie, a na 70% w piekle.



Jeśli chwaliliśmy Boga przez 60% dnia, to na 60% byliśmy w niebie, a na 40% w piekle.

Moje przeżycia z kongresu były bezpośrednio związane z moim codziennym życiem. Dzień wcześniej podczas spotkania kręgu ktoś powiedział, że widzi w nas przykład zaufania Bogu i otwartości na Jego plan. A mnie znowu naszły wątpliwości. Część naszych bliskich mówi, że nasze podejście do życia jest zbyt beztrudne i nieodpowiedzialne. Zaczęłam się zastanawiać, czy nie mają racji. Może naprawdę tak jest, a my tylko przykrywamy to zasłonką „zaufania Bogu”? Już w czasie pieśni do Ducha Świętego mówiłam: „Duchu Święty, jeśli to co robię nie jest zgodne z Twoją wolą, to powiedz mi to teraz. Ja codziennie staram się ufać Ci i otwierać się na Ciebie”. W tym czasie jeden z ojców rozpoczynał modlitwę. Mówił, że Duch Święty będzie objawiał się w różny sposób i nie powinniśmy się tego

bać. Będzie działał w nas na tyle, na ile jesteśmy otwarci. „Pozwólcie działać Duchowi Świętemu!” – powiedział. I w tym momencie poczułam, że przechyliłam się do tyłu. Przez moment pomyślałam, czy nic mi się nie stanie? Ale to przecież działanie Ducha Świętego, to co może mi się stać?! Ktoś podtrzymał mnie i położył na podłodze. Spoczęłam w Duchu Świętym. Wypełniał mnie pokój i wielka radość. Czułam, że Duch Święty we mnie działa. Nabrałam pewności, że to, co robię jest zgodne z wolą Boga i nie powinnam dać się przekonać ludzkim argumentom, chociaż wydają się logiczne. To było cudowne uczucie. Po dłuższej chwili wstałam i przyłączyłam się do wspólnej modlitwy.

W modlitwie prowadzonej przez ojców razem ze wszystkimi przyzywałam Ducha Świętego. Zaczęły mi przychodzić na myśl różne sytuacje na drodze, w których bez skrępowania wyzywałam innych kierowców. Zachowywałam się jak oni. Taka przecież

jest norma. Teraz zrozumiałem po raz pierwszy, jak niewłaściwe było moje zachowanie. Poczułem, że po policzkach spływają mi łzy. Płakałem coraz mocniej. Nie mogłem się powstrzymać. Czuję, że to płacz oczyszczenia. Uśmiechałem się przez te łzy. Nie byłem zrozpaczony, tylko radosny. Wiedziałem, że Jezus jest przy mnie i że da mi siłę do panowania nad sobą w przyszłości. Chciałem śpiewać pieśń uwielbienia wraz z innymi, ale nie byłem w stanie. Musiało minąć więcej czasu, żebym mógł włączyć się w tę modlitwę.

Był to wyjątkowy czas, w którym Duch Święty dotykał wiele osób, szczególnie podczas modlitwy o namaszczenie Duchem Świętym. Księża chodzili po kościele i nakładali ręce na kolejne osoby. Jezus przemieniał serca i uzdrowiał. Kościół wypełniał się modlitwą w językach. Śpiewaliśmy pieśni i wznosiliśmy okrzyki uwielbienia. Spotkanie zakończyło się o dziewiątej wieczorem, ale nikt nie narzekał, że trwało zbyt długo. To był piękny i błogosławiony czas.

Karolina i Rafał Kowalewscy DK archidiecezja warszawska

Nazajutrz, w niedzielę, przed sanktuarium Nauczycielki Młodzieży na Siekierkach zebrał się spory tłum ludzi pragnących uczestniczyć w spotkaniu otwartym i Eucharystii z udziałem gości Kongresu Ewangelizacyjnego, ojców Antonello Cadeddu i Enrique Porcu. Myśleliśmy, że nie uda nam się wejść do środka, ale szybko okazało się, że nie wyszli jeszcze uczestnicy niedzielnej porannej mszy parafialnej.

Na początku wspólnie uwielbialiśmy Boga śpiewem i tańcem, wraz ze wspólnotą ewangelizacyjną Ruchu Światło-Życie z Gdyni, która prowadziła tę część spotkania. Uniesione wysoko do góry ręce i słowa uwielbienia płynące z ust prawie wszystkich osób, które przyszły tego dnia do kościoła, dawały poczucie radości i wiary jak wielu z nas przyszło tu właśnie dla Jezusa, jak prawdziwa i mocna jest ich wiara. Poprzez

koronkę do miłosierdzia Bożego przygotowaliśmy się na przepowiadanie Ewangelii przez ojców podczas ponad godzinnej konferencji.

Rozważaliśmy słowa ewangelii o uzdrowieniu niewidomego (Mk 8, 22-26). W oparciu o te słowa, mogliśmy usłyszeć o pięciu etapach naszego przybliżania się do Boga:

1. Bóg jest indywidualnie z każdym z nas, a my potrzebujemy być dotknięci przez Jezusa, osobiście; dotknąć Go, poczuć, wypełnić Nim życie.
2. Bóg jest miłością, a ja niczego Jezusa od Ciebie nie chce; jakże trudno było wypowiedzieć te słowa, bo myśli nasze zawsze niosą jakieś prośby do Niego.
3. Bóg daje nam bliskość swojego syna; Jezus pragnie naszej zażyłości. Dpomóż nam, Boże, być blisko Jezusa, słuchać Go, z Nim żyć, podejmować decyzje i zadania.
4. Bóg przemawia do nas w prostocie, chce naszej pokory, chce byśmy stawiali w prawdzie; jakże często buntujemy się, gdy ktoś czyni nam wiele trudności. Mówmy wówczas z pokorą: „Jezu przyjmujemy to, co nam dajesz; skoro kochasz to będziesz nas doświadczał, ale z Tobą wszystkiemu podołamy”.
5. Bóg posyła nas do domu, do naszych najbliższych, byśmy nieśli tam Jezusa. Zawsze chcieliśmy całym naszym życiem chwalić Boga, mówić jak wiele miłości od Niego otrzymaliśmy i otrzymujemy, jak dobrze z Nim iść przez życie. Zrozumieliśmy wtedy, że Bóg posyła nas nieustannie i mamy być Jego uczniami. Umocnieni tymi słowami czekaliśmy na Eucharystię koncelebrowaną przez ks. Adama Wodarczyka (naszego Moderatorsa Generalnego) i obecnych w kościele księży. Ojcowie z Brazylii w homilii dzielili się doświadczeniem swojej wiary. Zostaliśmy przez nich wezwani, aby głosić Chrystusa, Jego przebaczenie i miłość.

Beata i Jarosław Bernatowicz DK archidiecezja warszawska

Marcin Jakimowicz

Spełnia się sen



Kanapka Chińczyków? Gruba warstwa marmolady, na to wędlina, ser, pomidory. Na górze ketchup. Kanapka Kenijczyków? Czeropoziomowe piętrowce z odrobiną masła i wędliny. Taki hamburger. Pakistańczycy jedzą warzywa i to mocno przyprawione. Na inne dania patrzą z podejrzliwością. Nie piją mleka, jedzą ostre zupy. Kenijczycy piją herbatę z mlekiem. To symbol dostatku. Herbata bez mleka świadczy o ubóstwie, przypomina o poczuciu niższości. Tu popijają wprawdzie herbatę bez mleka, ale widać, że im nie smakuje. Aha! Nie wypada nalać napoju do połowy kubka. To oznaka lekceważenia. Już lepiej postawić przed kimś pustą szklankę, niż zapełnić ją w połowie. A już zupełnie nie wolno nazywać czarnoskórych oazowiczów „boys”. To obraza. „Boy” to przecież pogardliwa nazwa chłopczyzny przed inicjacją seksualną! Takie kłopoty mają na głowie organizatorzy niezwyklej oazy. W Krościenku nad Dunajcem – kolebce ruchu oazowego – na swój pierwszy stopień zjechał świeżo upieczeni oazowicze z Chin, Kenii, Młdawii i Pakistanu.

Makaron i tajemnice bolesne

Na stołach ląduje makaron. Piątek. W dodatku bolesne tajemnice Różańca. W drzwiach staje ks. Adam Wodarczyk, moderator generalny ruchu. – Ks. Blachnicki miał idee, pomysły. Ale nie miał jednego: pieniędzy – zaczyna opowiadać. – Marzył o tym, by młodzi spotykali się w domu, w którym właśnie siedzimy, ale nie miał na to funduszy. Miał jednak ogromną wiarę w Bożą Opatrzność. 50 lat temu, dzień przed zawarciem transakcji, otrzymał dokładnie tyle pieniędzy, ile potrzebował. Jestem poruszony, widząc, że na naszych oczach spełnia się sen tego niezwykle człowieka – kiedy ks. Wodarczyk mówi te słowa, kilkadziesiąt par oczu zwraca się w stronę czarno-białej fotografii nieśmiało uśmiechającego się okularnika. – Gdy 30 lat temu ks. Blachnicki wyjechał do Niemiec, powiedział, że oazy będą się rozprzestrzeniać na całym świecie. Mówił, że nie możemy spocząć, dopóki

na ziemi żyje choć jeden człowiek, który nie doświadczył Bożej miłości.

Oaza made in China

Ksiądz John Zhu uśmiecha się dyskretnie zza okularów. Polskie jedzenie nie jest dla niego rewolucją. Przez siedem lat studiował w Szwajcarii i przywykł do europejskiej kuchni. – Ale ziemniaki macie znakomite – cmo-ka chiński kapłan. Wraz z nim do Krościenka przyjechało pięciu Chińczyków. Organizujemy u nas tygodniowe rekolekcje dla młodych na poziomie parafii i diecezji – opowiada. – Wakacje trwają też dwa miesiące, w lipcu i sierpniu. Jestem tu już po raz drugi i widzę, że forma oazy jest lepsza: dwa tygodnie to wystarczający czas na medytację i budowanie wspólnoty. Jestem zafascynowany dziełem o. Blachnickiego. Wierzę, że za rok przyjadą do nas goście z Polski i zaczniemy szkolić oazowych liderów. To bardzo potrzebna formacja, bo Chiny to kraj 10 milionów katolików. Ruch Światło-Życie po chińsku? Proszę bardzo: Guang He Sheng Ming Tuan Ti. – Obecność Chińczyków jest odpowiedzią nieba na naszą modlitwę – nie ma wątpliwości ks. Adam Wodarczyk. – Gdy przed dwoma laty na szkole animatora ks. Adam Pradela puszczał nam filmy o chińskim Kościele, spontanicznie zrodziła się myśl, by przez cały dzień modlić się za ten kraj. Na owoce nie trzeba było długo czekać. Kilka miesięcy później odebrałem telefon: czy przyjmiecie na oazę chińskiego kapłana? Chcieliśmy jechać z ewangelizacją do Chin, a Pan Bóg zrobił nam niespodziankę: to Chiny przyjechały do nas.

Naomi nie tańczy

Msza. Kazanie in English. Modlitwa wiernych w ojczystych językach. To wieża Babel czy Wieczernik? – pytam prowadzącego oazę ks. Konrada Hasióra. – Wieczernik. Widać, jak działa tu Duch Święty. Staram się, by tu nie było „Żyda ani Greka”, podziału na przedstawicieli Kościoła przesładowanego i triumfującego – wyjaśnia. I ziewające-

go – dopowiadałam w myślach, obserwując żującą gumy wycieczkę Polaków, którzy zwiedzają Kopią Górkę. Wszyscy modlą się w ogromnej jedności. Czasami widać małe pęknięcia, pokazujące, że ci ludzie reprezentują diametralnie inne kultury. Pogodny wieczór. Rusza taniec.

Oazowicze z Kenii wybijają rytm na bębenkach. Wszyscy ruszają do tańca. Tylko Naomi stoi z boku. Opatulona chustą, ślicznie uśmiechająca się Pakistanka nie rusza do tańca. Hmm. Może się obraziła? – zachodzą w głowę organizatorzy. Okazuje się, że Naomi jako niezamężna kobieta nie może tańczyć z obcymi mężczyznami. Musi poczekać na chwilę, aż zawiruje z mężem. Na razie tańczyć może jedynie z kobietami lub członkami swej rodziny. A ta jest daleko. Tysiące kilometrów od schowanego w górach Krościenka. Pakistańczycy Yaqoob i Naomi na co dzień angażują się w pomoc najłabszym i najuboższym. Gdy przed rokiem muzułmanie spalili około 250 domów chrześcijan w Koriyan i Gojra, organizowali żywność, ubrania i przybory szkolne dla tamtejszych dzieci. Oazowiczów poznali podczas spotkania Taizé.

„Kierownikami zamieszania” jest młodziutkie małżeństwo Agnieszka i Marcin Skłodowscy. Odpowiedzialni za diakonię misyjną ruchu wyruszyli przed rokiem na Czarny Łą. Zainteresowanie i entuzjazm, z jakim Kenijczycy przyjmowali opowieść o dziele ks. Blachnickiego, były zdumiewające. Po katastrofie prezydenckiego samolotu do Polski dotarł telegram z kondolencjami od „Ruchu Światło–Życie w Kenii”. To oczywiście oaza w powijakach, ale słowo padło na bardzo podatny grunt. – W Kenii widziałem ludzi, którzy mogli być na Mszy nawet 5 godzin – uśmiecha się Marcin Skłodowski. – To spotkanie całej wioski. Manifestacja radości, wspólny posiłek, niekończące się tańce.

Ruch jest podpowiedzią, jak pójść dalej, głębiej. Afryce, która entuzjastycznie przyjmuje nowe pomysły, bardzo potrzebna jest formacja. – Jacy są uczestnicy rekolekcji? – pytam Marcina. – Kenijczycy są wygadani, rozśpiewani, bez obciachu rozmawiają z ludźmi, którzy zaczepiają ich na ulicy. Z bólem musieli na czas tajemnic bolesnych zrezygnować z muzyki. Pracowici Chińczycy

podkreślają znowu, że to znakomite miejsce na wyciszenie. Nie chcemy nikogo przytłoczyć swą polskością, tym, że oaza jest mocno zakorzeniona w naszej historii. Dzieło ks. Blachnickiego jest uniwersalnym narzędziem. Tuż przed mundialem odezwał się do nas biskup z RPA i poprosił o materiały formacyjne (od roku są przetłumaczone na angielski). Chce według nich formować służbę liturgiczną i młodzież. Powód? Widział na własne oczy, jakie owoce przynosiło to nad Wisłą.

2 miliony w ruchu

Te rzeczywiście są ogromne. W zeszłym roku na oazy w Polsce, Niemczech i Słowacji wyjechało ok. 50 tys. ludzi. A ponieważ na oazy wyjeżdża średnio co drugi oazowicz, szacuje się, że w ruchu modli się około 100 tysięcy ludzi – wyjaśnia ks. Wodarczyk. – Gdy w 2007 r. pracownia badań socjologicznych przeprowadziła badania, okazało się, że przez oazy przewinęły się 2 miliony Polaków! Jednym z powodów, dla których ks. Blachnicki osiadł w Carlsbergu, było to, że odczytywał to jako wezwanie, by rozwijać ruch za granicą. Dziś ludzi spod znaku Fos-Zoe znajdziemy w USA, Kanadzie (tam Domowy Kościół ma już swe struktury), w Szwecji, Norwegii, Anglii, Irlandii, Holandii, w Niemczech (tu nawet w Kościele protestanckim modli się kilka wspólnot), na Litwie, Białorusi, Ukrainie, w Mołdawii, Czechach, Austrii, Bułgarii.

Nawet w prawosławnej Grecji przyjęły się oazy dzieci Bożych. W Turkmenistanie, gdzie pracuje o. Andrzej Madej, przed rokiem odbyła się pierwsza oaza. Fenomenem jest to, w jaki sposób ruch rozwija się na Słowacji. „Hnutie Svetlo-Zivot” jest obecny w strukturach i Kościoła rzymskokatolickiego, i greckokatolickiego – opowiadają Danka i Juran Kurimscy. – W zeszłym roku na oazie rodzin modlili się księża grekokatolicy z małżonkami i dziećmi. Na Słowacji jest około 100 rodzin Domowego Kościoła i około tysiąca młodych oazowiczów. Szurają krzesła. Kończy się obiad. Modlitwę po posiłku prowadzi w swym języku kapłan z Kenii. Mówię wraz z wszystkimi „Amen”, ale za Chiny nie rozumiem, za co dziękuję.

Marcin Jakimowicz

Artykuł ukazał się w nr 32/2010
Gościa Niedzielnego.

WIEŚCI Z DIECEZJI

Archidiecezja katowicka

Kapłani rodzinom – rodziny kapłanom

Jak zwykle w okresie Wielkiego Postu tak i w 2010 roku odbyły się we wszystkich trzynastu rejonach DK naszej archidiecezji spotkania rodzin z księdzem moderatorem diecezjalnym Teodorem Suchoniem i parą diecezjalną Gabrysią i Józkiem Sobczykami.

Te bezpośrednie kontakty pozwalają lepiej poznać ludzi, ich problemy i środowisko. Jest to też okazja do przedstawienia dorobku kręgów, ich stopnia formacji, metod pracy... Szczególnie ważne jest to, że przychodzą wtedy pary małżeńskie, które nie mają jeszcze za sobą udziału w rekolekcjach oazowych. Dla nich jest to możliwość „dotknięcia” wspólnoty w nieco szerszym wymiarze niż krąg czy parafia, a także praktyczne wprowadzenie w strukturę DK, poznanie osób odpowiedzialnych: świeckich i kapłanów.

Głównym punktem każdego spotkania była Eucharystia, po której następowała agapa. W tym jednak – kapłańskim – roku doszedł nowy element: nabożeństwo w intencji kapłanów. W czasie jego trwania małżeństwa podchodzą do obecnych księży i wręczały im zapalone świece – symbol podjętej w ich intencji codziennej modlitwy. Pozostałe pary wypowiadały głośno nazwiska księży nieobecnych na nabożeństwie, a otoczonych opieką modlitewną parę, która wypowiadała ich nazwisko.

Specyfika pracy DK uświadamia nam, jak bardzo współpracują ze sobą sakramenty kapłaństwa i małżeństwa we wzajemnej służbie na rzecz Kościoła.

To właśnie w naszych rodzinach kapłan może i powinien znaleźć zrozumienie, pokrzepienie, czasem radę. To właśnie podczas spotkania kręgu, uczestnicząc w modlitwie i dzieleniu się życiem – ksiądz otwiera się na ludzi, przyjmując jednocześnie ich problemy i troski. Kapłan służy rodzinie, a rodzina kapłanowi. Ta wzajemna więź rodzi też wzajemną odpowiedzialność za rozwój duchowy i zobowiązanie do pomocy, której najskuteczniejszym wyrazem jest modlitwa. Jeśli jej nie braknie – nie braknie też i kapłanów w Kościele – nie tylko Domowym.

EMAUS – inne niż zazwyczaj

Emaus to wielkanocne, radosne spotkanie rodzin DK w jednej z parafii naszej archidiecezji. Regularnie zaszczyca je swą obecnością abp Damian Zimoń. Podczas zawiązywania wspólnoty poszczególne rejonu prezentują swoje proporce, a obecne rodziny krótko się przedstawiają. Potem nabożeństwo, pogadanka przeprowadzona najęściej przez kapłana, Eucharystia, agapa... W tym roku mieliśmy się spotkać 18 kwietnia w parafii w Radzionkowie...

Bóg ma swoje scenariusze... Spotkanie odwołano. Kto mógł udał się do Krakowa, inni trwali przed telewizorem. Trudno było o radość, ale zwykły ludzki żal jednocześnie nas bardziej niż coroczne świętowanie.

Dziś, choć od tragedii smoleńskiej minął miesiąc, choć życie toczy się dalej - bo przecież nie może być inaczej – nadal trudno o tym myśleć i pisać.

Postanowiliśmy jednak odbyć nasze coroczne Emaus – choć inne niż zazwyczaj – i połączyć je ze spotkaniem formacyjnym w parafii św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Rybniku-Chwałowicach, dokąd przybyło w sobotę 15 maja około 150 osób z naszej wspólnoty. Kilkanaście rodzin przyjechało tam już w piątek, aby trwaniem na modlitwie przygotować grunt nie tylko na sobotnie spotkanie, ale na wszystkie podejmowane działania, zwłaszcza letnie rekolekcje.

W sobotę po jutrzni i śniadaniu ks. Teodor Suchoń mówił o konieczności i sposobach ewangelizacji, którą tak naprawdę są wszystkie dzieła podejmowane z miłości do Boga i ludzi.

Potem były bieżące ogłoszenia, wystąpienie pary diecezjalnej i obiad, po którym przeszliśmy pod figurę Matki Bożej Fatimskiej, gdzie odprawiliśmy nabożeństwo majowe. Był to jedyny czas spędzony poza pomieszczeniami. I to właśnie ten czas wyróżnił się jedyną godziną pięknej pogody: słońcem, ciepłem i brakiem deszczu.

W kościele po prezentacji rejonów ks. Jarek Międzybrodzki wygłosił pogadankę o rozeznawaniu woli Bożej w naszym życiu. Podkreślił, że objawia się ona w codzienności, a fundamentem jej rozeznania jest postuszeństwo. Stąd tak ważne jest poznawanie siebie, swoich słabości, ograniczeń, pragnień. Jeśli tego nie robimy, może się okazać, że bardzo szybko zaczniemy naszą wolę nazywać Bożą. Ostrzegając też przed egzaltacją i uniesieniami, ponaglaniami do natychmiastowego działania, strachem, krzykiem, zamętem, poczuciem wspaniałości i nadzwyczajności. To są symptomy woli Złego, a nie Boga.

Natchnienia od Niego pochodzące dają siłę, poczucie normalności, odrzucenie strachu przed kpina i wysmianiem, umiejętność czekania. Pan Bóg ma czas. Nieraz dopiero po kilkudziesięciu latach widać efekty siewu. Bóg nigdy nie przymusza, a jedynie proponuje. **Tam, gdzie mogę zrezygnować z mojego egoizmu dla dobra drugiego człowieka, tam jest wola Boga.**

Eucharystia była szczytowym punktem naszego spotkania, które zakończyła agapa połączona ze sprzedażą losów loterii (dochód przeznaczony został jak zwykle na dofinansowanie letnich rekolekcji).

Tegoroczne EMAUS, choć skromniejsze i pozbawione obecności naszego Arcybiskupa, mniej liczne i zorganizowane w sobotę, a nie w niedzielę, głębiej wryło się w naszą pamięć niż wszystkie dotychczasowe.

Ewa Krakowczyk



Monika i Marek Majkowscy

Unikając długich rekolekcji sami sobie robimy krzywdę

Nasze rekolekcje I stopnia przeżywalismy w Pawlikowicach k. Wieliczki. Prowadzili je ks. Krzysztof Dziurzyński i para diecezjalna, Małgosia i Staszek Saletrowie. W rekolekcjach uczestniczyło 13 małżeństw, a nad gromadką 26 dzieci czuwała diakonia wychowawcza; Asia, Ola, Natalia i Dagna.

Były to, niestety, nasze pierwsze rekolekcje 15-dniowe, choć w Domowym Kościele jesteśmy już prawie 8 lat. Ze wszystkich przeżyć, których doświadczyliśmy podczas tych dni, warto wspomnieć te, które najbardziej zapadły w naszych sercach. Pięknym i głębokim przeżyciem była dla nas modlitwa małżeńska przed Najświętszym Sakramentem. Tylko nas dwoje i Pan Bóg. Kiedy uklękliśmy do modlitwy, poczuliśmy niesamowitą bliskość Boga i to, że chce uczestniczyć i błogosławić nam w naszym codziennym życiu. Modlitwa ta była początkiem dialogu małżeńskiego, który odbył się następnego dnia. Choć przeżyliśmy już wiele takich spotkań dialogowych w ciągu naszego bycia w DK, to ten był wyjątkowy. Atmosfera prowadząca nas we wspólny dialog, świat-

ło, które nieśliśmy z kaplicy do swojego pokoju, kwiaty, słodkie babeczki i chęć bycia całym sercem dla współmałżonka sprawiły, że był to czas głębokiej refleksji, rozmowy i radości bycia razem. Kolejnym niesamowitym wydarzeniem dla naszego małżeństwa było odnowienie przysięgi małżeńskiej w obecności bp. kieleckiego Kazimierza Gurdy. Dla nas to szczególne wydarzenie, bo akurat w tym roku minęła 10. rocznica naszego ślubu.

Konferencje małżeńskie głoszone podczas rekolekcji przybliżyły nas małżonków do siebie, a jedna z nich szczególnie wyjaśniała samo znaczenie przysięgi małżeńskiej i ukazała, jak ważne jest, by ją często odnawiać. Nas osobiście zaintrygowało to, że samo słowo „przysięga” ma ogromne znaczenie. To jakby przysięga wojskowa, a małżeństwo jest jakby polem bitwy. Idziemy na wojnę, wojnę ze światem, wojnę z tym, co doczesne, wojnę ze złem. Zawsze jednak musimy być w jednej drużynie, głupio czy mądrze, ale zawsze razem w wychowywaniu dzieci i w podejmowaniu każdej decyzji. Wierność małżeńska to nie tylko wierność w uczuciach

i uczynkach, ale również w słowach, gdyż każde słowo wypowiedziane przeciwko małżonkowi to wypowiedź przeciwko sobie i naszej jedności małżeńskiej.

Naszymi osobistymi przeżyciami, które poruszyły każdego z osobna w inny sposób była spowiedź święta, modlitwa wstawiennicza, podczas której doświadczyliśmy szczególnej miłości bliźniego i poczucia wspólnoty, odnowienie przyrzeczeń chrześcijańskich, droga krzyżowa z rozważaniem stacji w oparciu o teksty dotyczące życia małżeńskiego i rodzinnego.

Owocem tych rekolekcji jest m.in. moje przystąpienie członkowskie do Krucjaty Wyzwolenia Człowieka. Było to niesamowite doświadczenie obecności Boga; wówczas też poczułam namacalnie ogromną wewnętrzną walkę dobra ze złem. Moje zmagania z pokusą, by się wycofać, trwały ok. 2 godzin. Ostatecznie przekonały mnie słowa księdza, który powiedział, że w Piśmie Świętym jest ni mniej ni więcej, tylko 365 razy ujęty bardzo ważny zwrot, który skierowany jest bezpośrednio do każdego z nas na każdy dzień roku; „Nie lękajcie się”. Kiedy złożyłam deklarację, poczułam ogromną ulgę, że udało się z pomocą Ducha Świętego zwyciężyć kolejną bitwę z szatanem.

Jesteśmy tak długo w Domowym Kościele, a dopiero rekolekcje uświadomiły nam, jak ubogie było nasze trwanie w tej wspólnotcie, jak

ubogie były nasze spotkania, dzielenie się, wypełnianie zobowiązań. Tak naprawdę wszystko to opierało się tylko na dobrej znajomości teorii zasad DK i na chęci bycia lepszym. Nie było w tym głębi wypływającej z naszego serca, z codziennego nawracania się, z codziennego życia Bogiem, życia dla współmałżonka i rodziny. Po tych rekolekcjach zrozumieliśmy, że wszystko, co robimy dla współmałżonka powinno wypływać z bezinteresownej miłości do niego, ale szczególnie z miłości do Pana Boga. Każdy nasz gest, uśmiech w kierunku naszej drugiej „połówki” powinien sprawiać nam samym ogromną radość. Minęło kilka dni od zakończenia oazy, ale mamy wiele postanowień odnośnie budowania naszej jedności małżeńskiej i jedności z Panem Bogiem.

Unikając długich rekolekcji sami robimy sobie krzywdę. Nie jesteśmy bowiem w stanie dogłębnie przeżyć czasu danego nam w ciągu całego roku pracy, by dokładnie poznać i zrozumieć charyzmatu Domowego Kościoła. Dlatego często nasze zobowiązania stają się tylko rutyną i przykrym obowiązkiem.

Dziękujemy Bogu, że mogliśmy uczestniczyć w tych rekolekcjach, że poznaliśmy wspaniałych ludzi z różnych stron Polski, którzy swoim świadectwem życia umacniali nas każdego dnia. Chwała Panu!

**Monika i Marek Majkowsky
DK diecezja kielecka**

Aldona i Artur Wiśniewscy

Wielbimy Boga przez muzykę

Udana, szczęśliwa rodzina jest wielką łaską. W takich rodzinach wychowaliśmy się i wzrastaliśmy. Moi rodzice bardzo się kochali i okazywali to sobie w codziennym, zwykłym życiu. Rodzice Artura tworzyli niezwykły dom rodzinny, który był przystanią i oazą. Mamy wspaniałe rodzeństwo i wspieramy się wzajemnie do dnia dzisiejszego. Można więc powiedzieć, że mieliśmy dobry wzorzec i źródło do tworzenia własnej rodziny. W młodszych latach szukaliśmy sensu życia i swojej drogi. Poznaliśmy się w szkole podstawowej i była to pierwsza, prawdziwa i jedyna miłość. Trwaliśmy

w niej przez wiele lat, pisaliśmy listy, bo zwykle dzieliło nas ponad 500 km. Spotykaliśmy się podczas wakacji, na szlaku pieszej płockiej pielgrzymki, a potem na jednodniowych randkach gdzieś w połowie drogi, najczęściej w Warszawie.

Marzyliśmy o wspólnym życiu i to marzenie się spełniło. Ponad 22 lata temu wzięliśmy ślub. A później pojawiały się pytania – ciekawe jak będą wyglądać nasze dzieci? To dla nas dzisiaj najcenniejszy i największy dar – Antonina (21 lat), Gabriel (18 lat), Szymon (lat 15), Mikołaj (lat 12) i Jeremiasz (lat 10).



Z perspektywy czasu wiele rzeczy widzimy inaczej. Dotyczy to tego, co minęło i tego, co przed nami. Inaczej postrzegamy miejsca, ludzi i sytuacje. Inaczej też patrzymy na siebie, swoje relacje i na wszystko, co nas dotyczy.

W tym własnym świecie, który, wydawało nam się bardzo długo, że sami tworzymy, z czasem zaczęliśmy się gubić i zadawać sobie pytania. Jedno z nich jest bardzo istotne: ile w naszym życiu jest miejsca dla najważniejszej osoby – dla Pana Boga?

Dla naszej rodziny to pytanie najważniejsze. Odpowiedzi szukamy w codzienności; w pracy, w szkole i wspólnie spędzanym czasie, na pielgrzymkach i rekolekcjach. Szukanie odpowiedzi to uczenie się miłości, czyli służby. To proces trwający całe życie, gdyż trudno jest na stałe zapomnieć o sobie na korzyść drugiego człowieka. Służby tej uczą nas też dzieci, nie tylko zresztą tego. Uczą nas dziecięcej radości, wieczornej modlitwy i rozmowy. Bo to właśnie spotkania rodzinne „w dużym pokoju” dają nam się poznać z zupełnie innej strony i dostrzec problemy, których nie mielibyśmy szansy sami zauważyć.

Jesteśmy Bogu wdzięczni za każdy dzień i każdą chwilę. Otrzymaliśmy od Niego jeszcze jeden niezwykły dar: dar poznawania i uwielbiania go poprzez muzykę. Świadomi tego zadania, postanowiliśmy dać dzieciom wykształcenie muzyczne. Sami jesteśmy związani z muzyką, dlatego zdawaliśmy sobie sprawę, jakie to ważne. Tak więc przez kilkanaście lat dowoziliśmy dzieci do szkół muzycznych. Dorastająca Antosia i Gabrys zaczęli tworzyć muzykę, i tak w ubiegłym roku powstał materiał na płytę „Twa Obecność”. Można na niej usłyszeć też dwa utwory taty Artura – „Moja Rodzina” i „Aniele Boży”. Płyta zawiera historię naszej rodziny, radości życia, wspólnego przebywania, wzajemnej służby, miłości Boga i szczególnej dla Niego wdzięczności. Na koncertach dzielimy się swoim życiem; nauczyliśmy się tego w Domowym Kościele, w którym staramy się trwać od 17 lat. Jesteśmy w kręgu w Ciechanowie w parafii Matki Boskiej Fatimskiej. Otaczamy się miłością, modlitwą i to właśnie o nią prosimy wszystkich czytelników.

**Aldona i Artur Wiśniewscy
DK diecezja płocka**

Pavel a Anička Žáčkovi
Oaza rodzin dla Czechów

Nasz najlepszy urlop od kilku lat



Chcielibyśmy się podzielić naszymi przeżyciami z oazy rodzin. Nasza decyzja, by zgłosić się na oazę nie była łatwa. Przed dwoma latami przeżyliśmy ORAR I stopnia – rekolekcje te bardzo do nas przemówiły. Od tego wydarzenia byliśmy kilka razy na oazie modlitwy weekendowej na Cviline. Już ponad 1,5 roku spotykamy się w naszej parafii w kręgu rodzin. Jest nas 5 rodzin. Pod tym względem już jakiś czas odczuwaliśmy, że trzeba by przeżyć letnie rekolekcje I stopnia. Wyobrażenie, że musimy wyjechać z domu na 15 dni, było dla nas ciężkie. Mamy trójkę dzieci (4 lata, 2 lata i 3 miesiące). Nie wiedzieliśmy, jak to wszystko zrobić, żeby się udało. Tak długo poza domem jeszcze nigdy nie byliśmy. Najwięcej na tydzień. Musieliśmy umówić późniejsze wizyty u lekarzy z dziećmi, w pracy było trzeba zgłosić urlop już pół roku wcześniej (i tak nie było pewne, że będzie w tym terminie), trzeba było przerwać rozpoczęte prace na budowie domu. Po wielkim przygotowaniu w sobotę wieczorem przyjechaliśmy na Cvilin. Oczekiwała nas wspólnota 8 rodzin, 6 opiekunek i ojciec Józek.

Oazę I stopnia tworzyli Sylva i Mirek, para animatorska, oraz trzy pary uczestników.

W ciągu pierwszych dni przeżywaliśmy radosne tajemnice różańca. Bardzo mocno przemówił do nas dzień trzeci, gdy dzieliliśmy się chlebem. W ciągu pierwszych dni uświadomiliśmy sobie, że przez własny grzech utraciliśmy łaskę Bożą i że nasz stosunek do Niego jest także uszkodzony grzechem. W mocy Ducha świętego uświadomiliśmy sobie, że temat drugiego dnia – „Wszyscy bowiem zgrzeszyli i nie mają sławy Bożej” – naprawdę możemy odnieść także do nas. W trzecim dniu do naszych serc na nowo i mocno przemówiła prawda, już od lat bardzo nam znana, że Jezus jest jedynym Zbawicielem. W tym dniu przystąpiliśmy do sakramentu pojednania. Po wszystkich przygotowaniach i wewnętrznych walkach czwarty dzień przy nabożeństwie światła i wody przyjęliśmy Chrystusa jako Zbawiciela i Pana do naszego życia osobistego i rodzinnego.

W ciągu następnych dni przeżywaliśmy bolesne tajemnice Różańca. Bardzo doceniamy rozmowy ewangeliczne (spotkania w grupach), które były bardzo dobrze przygotowane, a gdzie we wspólnocie, z pomocą Ducha Świętego omawialiśmy i dyskutowaliśmy prawdy wiary i od-

krywaliśmy prawa nowego życia. W myślach nam pozostało odkrycie człowieka zmysłowego, cielesnego i duchowego. Uświadomiliśmy sobie, że nasza wiara jest oparta o żywe Słowo Boże i że uczucia nie są najważniejsze i że nie ma sensu na nich budować swojej wiary. Pan od czasu do czasu daje uczucia jako pociechę serca (na oazie kilka razy), ale nie mamy ich poszukiwać dla nich samych, bo najważniejszy jest sam Pan. Dziesiątego dnia była droga krzyżowa, która była równocześnie świadectwem dla okolicznej ludności (bo poszliśmy w niej wokół góry Cvilin). Dziesiątego dnia bardzo świadomie, intensywnie i konkretnie odnowiliśmy nasz chrzest.

W dniu jedenastym przy rozważaniu tajemnicy zmartwychwstania przeżyliśmy liturgię sakramentu pokuty. Do dyspozycji było 3 księży. W ciągu dotychczasowych dni i w samym sakramencie pojednania Pan nas obdarzył szczególną łaską – doświadczyliśmy, że w głębokiej pokorze i zaufaniu możemy u Jego świętych ran powierzyć wszystkie trudności i urazy, a On je uleczy. Chwała Panu!! Obdarzył nas również poznaniem, że w mocy Ducha Świętego możemy przeżyć dar wspólnoty – przy wspólnym śpiewie, liturgii, czy na dniu wspólnoty oazy wielkiej.

Stwierdziliśmy, że ten czas na oazie, który poświęciliśmy dla Boga, był najlepiej przeżytym czasem naszego urlopu od kilku lat. Pan dał nam doświadczenie, że przeżycia żywej wiary możemy zakosztować we wspólnocie. Dla zawiązania wspólnoty jest niezbędny jakiś czas.

Chwała Panu, że nas przez początkowe trudności przyprowadził na te oazowe rekolekcje. Chcielibyśmy również podziękować wszystkim, którzy poświęcili czas, że by te rekolekcje się mogły odbyć.

Niech nas Pan zawsze prowadzi po swoich drogach. Amen.

Pavel a Anička Žáčkovi

Tłumaczenia na język polski dokonał Jarek, który również jest Czechem

Od redakcji:

Cvilin to góra, która wznosi się ponad miasteczkiem Krnov, położonym na Morawach, tuż za polską granicą. Znajduje się tu piękny, siedemnastowieczny kościół, a w nim – łaskami słynący obraz Matki Bożej od Siedmiu Bolesci.

W dniach 25 lipca – 8 sierpnia odbyły się tu rekolekcje oazowe I i II stopnia, w których łącznie wzięło udział 8 małżeństw. I stopień prowadziło czeskie małżeństwo, Sylva i Mirek, zaś II stopień – Urszula i Bogdan Wiczorkowie, para filialna śląska, odpowiedzialni za Domowy Kościół w Czechach. Posługę moderatora na obu oazach pełnił miejscowy duszpasterz, o. Josef Goryl, franciszkanian. Na podkreślenie zasługuje zwłaszcza historyczny wymiar oazy II stopnia, którą czeskie małżeństwa przeżywały po raz pierwszy.

Tak się złożyło, że w tym samym czasie w Krnovie (w budynku klasztoru, którym opiekuje się o. Josef) odbywała się sesja o pilotowaniu kręgów, zorganizowana przez filię śląską. Korzystając z okazji, obu grupom udało się przeżyć wspólnotowy wieczór, podczas którego połączył je wspólny taniec, śpiew i modlitwa.

Dla nas, Polaków, ogromnym przeżyciem było spotkanie z o. Josefem, podczas którego opowiedział o swojej drodze do kapłaństwa, zrealizowanej w realiach komunistycznej Czechosłowacji. Dość powiedzieć, że nawet własnym rodzicom o. Josef przyznał się, że jest zakonnikiem dopiero wtedy, gdy upadł komunizm.

O. Josef pokrótce przedstawił też trudne dzieje Kościoła w Czechach, co pozwoliło nam łatwiej zrozumieć jego dzisiejszą sytuację. Większość narodu czeskiego to ludzie niewierzący lub niepraktykujący. Złożyło się na to wiele przyczyn natury historycznej, wśród których należy wymienić przede wszystkim antyczeską politykę katolickiej dynastii Habsburgów, wpływy Oświecenia, ataki na Kościół silnej w tym kraju masonerii, wreszcie – pół wieku komunistycznej niewoli, bez porównania trudniejszej dla czeskiego Kościoła niż to, przez co przeszliśmy w Polsce.

Świątynie w Czechach, choć liczne i pięknie odrestaurowane (o co bardzo dba państwo i samorządy) świecą pustkami. Uczęszcza do nich najwyżej 3 procent ludności. Rozwijający się powoli ruch oazowy to jeden z niewielu promyczków nadziei. Wydaje się, że nadszedł czas, byśmy spłacili dług, zaciągnięty u naszych południowych sąsiadów w 966 r., kiedy za sprawą małżeństwa księżniczki Dobrawy z Mieszkiem I na nasze ziemie zawitała nauka Chrystusa.

Beata i Tomek Strużanowscy

To jest dziecko naszej oazy!

Od redakcji: Poniżej prezentujemy poruszające świadectwo, nadesłane przez Ewę i Sylwestra Winiarskich z Torunia. W trzecim turnusie, wraz z ks. Sławomirem Witkowskim prowadzili oni oazę III stopnia w Krakowie.

Żywym owocem naszych rekolekcji jest uratowanie życia nienarodzonemu dziecku, za które od czernastego dnia oazy modliliśmy się wszyscy.

W sobotę wieczorem, w dniu Tajemnicy Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, podczas pożegnalnego spaceru po Krakowie, dotarła do nas groźna wiadomość. Dorosła córka Iwonki i Macieja z Bydgoszczy (uczestników rekolekcji) przysłała im rozpaczliwego sms-a o tragicznej decyzji aborcji, którą podjęła jej koleżanka Natalia.

Sprawa ta poraziła nas wszystkich i natychmiast ruszył modlitewny szturm do nieba

w postaci aktów strzelistych, a po powrocie do ośrodka, późnym wieczorem podjęliśmy modlitwę w kaplicy. Kontynuowaliśmy ją do końca rekolekcji podczas Jutrznii i Eucharystii, a potem, po powrocie w naszych domach.

Dziś tzn. w święto Matki Boskiej Częstochowskiej otrzymaliśmy wiadomość, że matka zrezygnowała z aborcji i chce wziąć ślub z ojcem dzieciątka.

Dostajemy liczne e-maile od uczestników rekolekcji, świadczące o ich wielkiej radości. Wychwalają w nich najlepszego Boga Ojca – Dawcę Życia.

Trwamy na modlitwie w intencji mającej powstać rodziny...

To jest dziecko naszej oazy!

**Ewa i Sylwester Winiarscy
odpowiedzialni za diakonię życia
w diecezji toruńskiej**

Z Bogiem nic nie jest trudne

Szczęść Boże!

Chcę podzielić się z innymi doświadczeniem pomocy, prowadzenia w życiu przez Pana Boga.

Kiedy nie znałam Boga, byłam człowiekiem zamkniętym w sobie, bojącym się innych, zakompleksionym, wiecznie z wszystkiego niezadowolonym. Pan Bóg otworzył mi oczy na siebie i ludzi. Przestałam się ich bać, a strach zamienił w miłość. Tak bardzo, że teraz chcę wszystkim mówić, jak Bóg ich kocha i żeby nie odwracali się od Niego, nie chcieli układać sobie życia tylko po swojemu. Kiedy poddałam się woli Bożej, zaczęłam realizować Jego plan na moje życie, okazało się, że nie ma nic piękniejszego. Ja na pewno bym sobie tego tak nie wymyśliła i nie byłabym tak szczęśliwym człowiekiem, jakim jestem dziś.

Dziękuję Panu Bogu, że stawia mnie często w trudnych sytuacjach, ale zawsze jestem pewna, że jest obok i pomaga mi. Dzięki temu jestem mocniejsza, silniejsza o kolejne doświadczenie.

I tak było z tegorocznymi rekolekcjami. Byliśmy już zapisani na sesję o pilotowaniu, wpłaciliśmy zaliczkę, a tu okazało się, że trzeba poprowadzić rekolekcje II stopnia w Rycerze Górnej. Terminy na szczęście nie pokrywały się, a Paweł dostał urlop. Przez całe dwa tygodnie czułam, jak Pan Bóg jest tuż obok i to On jest przewodnikiem nie tylko moim, ale dla każdego uczestnika. To On jest słowem w moich ustach, myślami w mej głowie. Pomimo chorób dzieci, brzydkiej pogody, w moim sercu panował pokój, pokój Boży i wielka radość, że Bóg jest wśród nas.

Dziękuję Panu Bogu za doświadczenie prowadzenia mnie; to pozwala mi teraz mówić, że Bogu trzeba oddać wszystko; nie fragment życia, nie jakąś częśćkę dnia, ale 100% każdej chwili, każdej myśli, każdego naszego czynu. Za każde doświadczenie Jego miłości, za każdego uczestnika rekolekcji - dziękuję Panu Bogu. Chwała Panu!

Ela i Paweł z Częstochowy